

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

LIPIEC - SIERPIEŃ 2001 • NR 7-8 (107-108) CENA 2,50 zł





dzie deszcz...

...pieniędzy. Pan Kowalski wiedział, co trzeba zrobić, żeby czuć się latem miło, niezależnie od pogody. **LATO Z PKO BP SA** to kredyt dla każdego, udzielany na szczególnie dogodnych warunkach. Istnieje możliwość skorzystania z kredytu bez poręczenia. Kredyt udzielany jest w wysokości od 800 zł do 8000 zł, a na jego spłatę Pan Kowalski ma aż 12 miesięcy. Oferta ważna jest od 4 czerwca 2001 r. do 15 września 2001 r. Dla posiadaczy SUPERKONTA przewidziane są dodatkowe preferencje. Kredyt można przeznaczyć na dowolny cel – wakacyjny wyjazd, wydatki związane ze szkołą, niewielki remont, zakup roweru. Dzięki letniemu kredytowi, nawet w pełnym słońcu Pana Kowalskiego orzeźwia myśl o posiadanych pieniądzach.



PKO BP *Blisko Ciebie*

ZAPŁACIMY ZA PARKOWANIE

Podczas minionej sesji Rady Miejskiej podjęto decyzję o wprowadzeniu na terenie miasta sieci płatnych parkingów. Zgodnie z uchwałą płacić będziemy za parkowanie niemal na wszystkich ulicach znajdujących się w centrum Brzeska, w godzinach pomiędzy 8⁰⁰ a 16⁰⁰.

Aktualnie na placach i ulicach z wydzielonymi miejscami postojowymi miejsca wystarczą dla ok. 650 pojazdów. Z przeprowadzonych wyliczeń wynika, iż przy ich 90-procentowym zapelnieniu firma obsługująca płatne parkingi mogłaby zarobić rocznie około 50 tys. zł. Ustalono ponadto ceny za godzinę parkowania w centrum. Za każdą godzinę postoju zapłacimy 1 zł, za pół godziny 50 gr, a ponadto możliwe będzie wykupienie miesięcznego karnetu za 150 zł. Ulgi przysługiwać będą osobom niepełnosprawnym. Określono także, że miejsc zarezerwowanych, czyli tzw. kopert, nie może być więcej niż 20% ogólnej liczby miejsc postojowych. Radni przewidzieli też sposób karania niesfornych kierowców, którzy postanowią nie płacić. Otóż opuszczenie miejsca na płatnym parkingu bez uiszczenia stosownej opłaty kosztować będzie właściciela pojazdu 10-krotność stawki podstawowej.

Płatne parkingi w Brzesku wprowadzono opierając się na doświadcze-



Na ul. Słowackiego także będziemy płacić

Fot. I. Węglowski

niach miast ościennych. Samym zaś systemem objęto centrum miasta, gdyż właśnie tutaj znajduje się deficytowy obszar miejsc parkingowych. Parkingi tego typu, zdaniem pomysłodawców, rozwiążą jeszcze jeden problem. Zaobserwowano bowiem w ostatnim czasie zjawisko pozostawiania samochodów w godzinach rannych w centrum Brzeska, po czym ich wła-

ściciele przesiadali się do innych środków lokomocji, wyjeżdżając do pracy. Swoje auto odbierali dopiero po południu, a przez cały dzień miejsce na parkingu było przez nie zajęte. Po wprowadzeniu zmian rotacja pojazdów w mieście musi się znacznie zwiększyć i pozwoli na swobodne parkowanie mieszkańcom przyjeżdżającym na zakupy. (IW)

ECHA SESJI POWIATOWEJ

3 lipca odbyło się posiedzenie Rady Powiatu Brzeskiego, podczas którego zebrani zapoznani zostali m.in. z informacjami o stanie bezpieczeństwa sanitarno-weterynaryjnego oraz działalności Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Brzesku za ubiegły rok.

Powiatowy lekarz weterynarii dr Wacław Czaja poparł swoje sprawozdanie szeregiem danych statystycznych. Dowiadujemy się z nich, że w 2000 r. w powiecie zaszczepiono ponad 11 tys. psów. Od dwóch lat szczepieniami ochronnymi przeciwko wściekliznie objęte są ponadto dzikie lisy. Dotychczas wykonano sześć akcji polegających na zrzucaniu z samolotów specjalnych szczepionek. W ubiegłym roku w powiecie odnotowano 10 przypadków wścieklizny u zwierząt, jednak zagrożenie wzrosło dopiero w pierwszych miesiącach tego roku, kie-

dy to odnotowano aż 50 przypadków tej choroby. Pocięszającym jest fakt, iż od dwóch miesięcy nie napływają już żadne niepokojące sygnały. Inspekcja Sanitarna w ub. roku przeprowadziła ponadto 560 kontroli podmiotów gospodarczych zajmujących się przetwórstwem żywności pochodzenia zwierzęcego. W rezultacie wydano 27 decyzji administracyjnych w celu poprawy warunków sanitarnych i technicznych tych podmiotów oraz osiem decyzji wstrzymujących produkcję do czasu usunięcia uchybień.

Podczas obrad radni podjęli także uchwały w sprawie powołania komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli ubiegających się o awans na stopień nauczyciela mianowanego, zmian statutu Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Czchowie, ustalenia najniższego wynagrodzenia zasadniczego

(600 zł) oraz wartości jednego punktu (3 zł) dla celów ustalenia miesięcznej stawki wynagrodzenia zasadniczego w takich jednostkach, jak: Powiatowy Urząd Pracy, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie i Zarząd Dróg Powiatowych w Brzesku. Rajcy wyrazili również zgodę oraz określili zasady udzielania bonifikat odnośnie sprzedaży lokali mieszkalnych wchodzących w skład byłego hotelu pracowniczego SP ZOZ w Brzesku. Natomiast Zarząd Powiatu upoważniono do zawarcia umów na remont dachu budynku internatu w Zespole Szkół Zawodowych w Lysej Górze (do kwoty 65 tys. zł), modernizacji i rozbudowy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotej (do kwoty 550 tys. zł w 2002 r.) i remont zewnętrzny budynku przy ul. Przemysłowej 18 do kwoty 23 tys. zł w przyszłym roku. (IW)

W SKRÓCIE...

■ Brzescy policjanci przeprowadzili w czerwcu akcję pod kryptonimem "Tir", której celem była kontrola samochodów ciężarowych poruszających się po głównych drogach naszego powiatu. W ramach tych działań skontrolowano 99 pojazdów. Główne mankamenty, jakie wykryli funkcjonariusze "drogówki", to: znaczne przeładowanie i zły stan techniczny. W związku z tymi wykroczeniami 64 kierowców pouczone, 10 ukarano mandatami, dwóm zatrzymano dowody rejestracyjne, a jednemu prawo jazdy. Kontrolę prowadzono w Woli Dębńskiej, Dębnie, Sufczyźnie, Jadownicach i Jasieniu.

■ W ostatnich dniach czerwca oddano do użytku trzy stanowiska telelimnigrafów, czyli urządzeń służących do monitorowania Uszwicy. Każde stanowisko wyposażone zostało w niezależne źródło zasilania - baterie słoneczne oraz zabezpieczone przed wandalami. Informacje uzyskiwane dzięki telelimnigrafom będą przekazywane do centrum kryzysowego usytuowanego w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej. W ten sposób w przypadku niebezpieczeństwa znacznie łatwiej można będzie określić rejon zagrożony powodzią i sporządzić listę osób przewidzianych do ewakuacji.

■ W czerwcu otwarto w Szczepanowie świetlicę dla młodzieży. W uroczystej inauguracji udział wzięli: burmistrz Brzeska Jan Musiał, starosta Grzegorz Wawryka, dyrektor MOK Jan Gwizdała, ks. proboszcz Władysław Bielatowicz, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Czesław Kargol oraz zgromadzeni goście. Zebrani wysłuchali programu specjalnie przygotowanego na tę okazję. Świetlica w Szczepanowie jest już 8 placówką działającą pod egidą MOK-u w Brzesku. Czynna jest od poniedziałku do soboty w godzinach: 16⁰⁰-20⁰⁰.

■ Świetlica Wiejska i Rada Sołecka w Sterkowcu zorganizowały na przełomie maja i czerwca imprezy z okazji Dnia Matki oraz dyskotekę dla najmłodszych z okazji Dnia Dziecka. Były to atrakcje, które przyciągnęły spore grono najmłodszych mieszkańców tej miejscowości.

■ 2 czerwca br. w Biłgoraju odbyły się uroczyste obchody "Dnia Folkloru",

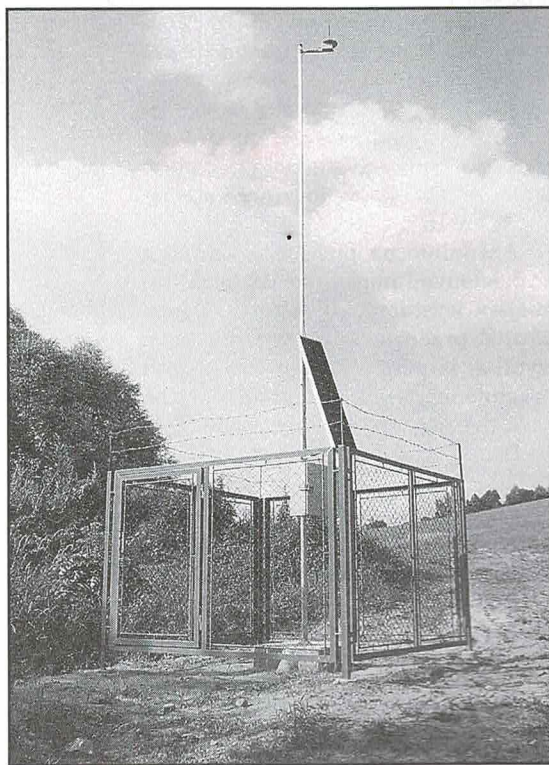
w których na zaproszenie Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju wzięli udział "Jadowniczanie" i "Porębianie". Obchody rozpoczęły się korowodem wszystkich zespołów i kapeli, następnie zaś program przedstawiały na przemian zespoły zaproszone i miejscowy zespół "Tanew" wraz z kapelą "Wygibusy". Koszty pobytu i transportu "Jadowniczian" i "Porębian" w całości zostały pokryte przez organizatorów, którzy są żywo zainteresowani podtrzymaniem nawiązanego kontaktu. (SJK)

■ Ochotnicza Straż Pożarna w Zaborowie została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. W uroczystości wręczenia stosownego dokumentu wziął udział brygadier Zbigniew Meres - komendant główny PSP. Jednostka w Zaborowie jest już drugą w gminie Szczurowa, a ósmą w powiecie brzeskim, która pracuje w tym systemie.

■ Władze gminy Czchów podjęły starania o budowę mostu na Dunajcu w miejscowości Wytrzyszczka. Dotychczas w tym miejscu kursował prom. Realizacja zadania jest niezwykle kosztowna, jednak burmistrz Czchowa, Roman Olchawa liczy na możliwość wykonania tej inwestycji wraz z zaplanowaną modernizacją drogi Brzesko-Nowy Sącz-Mniszek. Przeprawa najprawdopodobniej miałaby charakter mostu kratownicowego wiszącego.

■ Brzescy fajermani, jako najlepsi w Małopolsce reprezentowali województwo podczas mistrzostw ogólnopolskich w Częstochowie. Drużyna brzeskiej Państwowej Straży Pożarnej wspomagana tylko przez jednego strażaka z Tarnowa, uplasowała się ostatecznie na 15. pozycji. Najlepszym zawodnikiem mistrzostw okazał się po raz kolejny Krzysztof Migdał.

■ Znakomicie bawili się mieszkańcy Poręby Spytkowskiej podczas pikniku zorganizowanego przez tamtejszą Świe-



Telelimnigraf na Uszwicy Fot. T. Czyrek

tlicę Wiejską. W bogatym programie imprezy przewidziano m.in. konkursy na rowerowym torze przeszkód, rysunki na asfalcie, turniej piłki nożnej drużyn szkół podstawowych i gimnazjów, występy zespołów folklorystycznych "Jadowniczanie" i "Porębianie" oraz gościnie kapeli podwórkowej z Biłgoraja. W pikniku przeszkadzał jedynie deszcz, wszechobecny w ostatnim czasie na wszystkich brzeskich zabawach.

■ W Brzesku na ulicy Czarnowiejskiej wandalie zdewastowali zaparkowany obok jezdni samochód marki cinquecento. Sprawcy kopali auto i uderzali twardymi przedmiotami. Właściciel pechowego pojazdu oszacował straty na około 1500 zł. W wyniku akcji, jaką policjanci podjęli tuż po zgłoszeniu, udało się ustalić jednego ze sprawców zniszczenia.

■ Szkolny Klub Honorowych Dawców Krwi przy ZSM-E w Brzesku wyróżniony został Odznaką Honorową III stopnia przyznaną przez Kapitułę Odznaki Honorowej PCK. Członkowie szkolnego koła w ciągu ostatnich sześciu lat oddali 260 litrów krwi.

Oprac. Ireneusz Węglowski

NA SESJI O INWESTYCJACH

27 czerwca po raz ostatni przed wakacjami zebrała się Rada Miejska Brzeska. W programie obrad przewidziano m.in. punkty dotyczące oceny realizacji wniosków komisji stałych Rady w bieżącym roku, a także informacje na temat bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie gminy w świetle znowelizowanych ustaw, które przedstawił zastępca komendanta powiatowego Policji w Brzesku.

Wiele uwagi poświęcono informacjom o przebiegu prac i stanie realizacji inwestycji gminnych. W tym miejscu wiceburmistrz Stanisław Pacura wyczerpująco i niezwykle szczegółowo przedstawił każde z zadań realizowanych obecnie. Aktualnie dobiegł końca rozruch technologiczny oczyszczalni ścieków "Zajazie" w Sterkowcu. Odbiór wartej 3 mln 400 tys. zł inwestycji zaplanowano na 10 lipca. Była to niezwykle ważna budowa, która pochłonęła z kasy gminy 2 mln 700 tys. zł. Resztę środków zapewniła pożyczka z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Władze miasta liczą obecnie na zmniejszenie spłaty tej pożyczki o około 40%. Ponadto 1 mln 082 tys. zł kosztowała kanalizacja samego Sterkowca. Do sieci podłączono w sumie 140 budynków mieszkalnych, wykonano także dwa skomplikowane przejścia kanału sanitarnego pod torami. Na razie zrzut ścieków do oczyszczalni jest niewielki i wynosi zaledwie 50 m³ na dobę, jednak w miarę rozwoju sieci kanalizacyjnej "Zajazie" będzie mogło wykorzystywać w pełni swą moc przerobową.

1 sierpnia rozpoczyna się najprawdopodobniej prace przy budowie kanalizacji w Jadownikach. Koszt tego zadania wyniesie 3 mln 071 tys. zł. 500 tys. zł gmina otrzyma z dotacji i dofinansowania funduszy pomocowych.

W samym mieście zakończono już I etap budowy kanalizacji w północnej części Brzeska. Wybudowano pompownię, rurociągi, dokonano odbudowy ulicy Na Górkach. Podczas realizacji tej inwestycji po raz pierwszy w Małopolsce zastosowano metodę mikrotunelingu przy układaniu sieci pod torami kolejowymi. Aby ta kanalizacja mogła funkcjonować, konieczne jest wykonanie drugiego etapu, który zakłada połączenie tej sieci z istniejącą kanalizacją przy ul. Okulickiego.

Od dłuższego już czasu ciągnie się budowa Domu Ludowego w Porębie



Budynek Domu Ludowego w Porębie Spytkowskiej

Fot. T. Czyrek

Spytkowskiej. Od rozpoczęcia prac inwestycja pochłonęła 555 tys. zł. Jest to obiekt w stanie surowym zamkniętym wraz z niezbędnymi instalacjami. Szacuje się, że na dokończenie tego zadania gmina musi jeszcze wyłożyć 150 tys. zł.

Zakończono I etap budowy gimnazjum w Jadownikach, który zawierał wykonanie budynku dydaktycznego i jego bezpośredniego otoczenia. Kosztowało to ponad 5,5 mln zł. W drugim etapie zrealizowana zostanie sala gimnastyczna przewidziana do oddania w przyszłym roku.

Nie udało się natomiast rozszerzyć monitoringu telewizyjnego miasta. Przeznaczona w budżecie kwota 50 tys. zł okazała się zbyt mała. Obecnie wystąpiono do banków i operatorów telefonii stacjonarnej o partycypację w kosztach tej inwestycji w zamian za objęcie ich budynków systemem monitoringu. Jeśli miasto uzyska pozytywne deklaracje od tych firm, wtedy rozpisze przetarg na realizację niezbędnych prac.

Być może jeszcze w tym roku ruszy budowa kolektora sanitarnego, wspólnego dla Okocimia i Pomianowej. W budżecie zabezpieczono na ten cel 200 tys. zł, a na rok przyszły przewidziano 400 tys. zł. Aktualnie złożono wnioski o pozwolenie na budowę.

Jesienią tego roku ukończony zostanie natomiast ostatni odcinek strategicznej dla Brzeska inwestycji - magistrali wodociągowej Bochnia-

Brzesko. Najpierw wykonano rurociąg o średnicy 450 mm od rzeki Raby do Rzezawy, następnie w kwietniu 2000 r. od ul. Mickiewicza w Brzesku do zbiorników na "Garbatce", a jesienią br. oddany zostanie odcinek magistrali o średnicy 300 mm i długości 6,5 km od ulicy Mickiewicza do granic gminy Rzezawa. Wszystko wskazuje na to, że na początku przyszłego roku Brzesko będzie mogło czerpać wodę także z Raby.

Podczas minionej sesji radni zażyli ponadto sprawozdania finansowe Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Miejskiego Ośrodka Kultury, a ponadto uchwalili sieć płatnych parkingów na terenie Brzeska i dokonali zmian w Regulaminie Organizacyjnym Urzędu Miejskiego. Zmiany te mają na celu scalenie niektórych merytorycznych wydziałów, a tym samym ułatwienie petentom załatwianie spraw.

Ireneusz Węglowski

Miejski Ośrodek Kultury informuje, że w okresie wakacji kino "Bałtyk" czynne jest w soboty i niedziele.

GDYBY NIE DESZCZ ...

W strugach ulewnego deszczu rozpoczęły się czerwcowe II Dni Starych Skrzydeł. Mimo niesprzyjającej aury na stadionie w Jasieniu pojawiła się grupka zapaleńców i sympatyków awiacji. Swoje hobby zaprezentowali modelarze, wykonujący miniatury samolotów napędzanych niewielkimi silnikami spalinowymi. Efekt leżącej "ważki" był dla wielu niesamowity. Aż dziwił fakt, że te małe "maszyny" potrafiły w powietrzu wykonać beczkę przy ogromnej prędkości, by następnie gładko wylądować na murawie.

Sporą, chociaż niestety nietanią atrakcją była możliwość wzniesienia się w powietrze samolotem wyczekowym, który specjalnie na brzeskie Dni Starych Skrzydeł przyleciał z Aeroklubu Podhalańskiego w Łososinie Dolnej. Za 40 zł można było zobaczyć Brzesko i najbliższe okolice z lotu ptaka. Chętnych z powodu kiepskiej pogody było niewielu.

Mimo największych chęci główniego inicjatora tegorocznej imprezy, Krzysztofa Bigaja oraz pracowników



Fot. I. Węglowski

Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego, nie udało się rozegrać wszystkich zaplanowanych, niezmiernie interesujących konkurencji - tur-

nieju latawca oraz konkursu "Lataj na bele czym". Trzeba przyznać, iż pogoda już drugi rok z rzędu płała figla organizatorom. (IW)

TO MÓGŁ BYĆ KONIEC POGOTOWIA

Dramatyczny los mógłby spotkać brzeskie Pogotowie Ratunkowe, gdyby lekarze pracujący w zespołach wyjazdowych Działu Pomocy Doraźnej i Ambulatorium Szpitalnego Oddziału Ratunkowego nie zawarli porozumienia ze swymi pracodawcami. Ich akcja protestacyjna trwała blisko dwa miesiące. Lekarze domagali się podwyżki wynagrodzenia o 50%, jednak dyrekcja szpitala nie zgadzała się na te żądania. Ostateczne ultimatum brzmiało: albo pieniądze, albo od 1 lipca przestaną pełnić dyżury. Przez pierwsze dni bieżącego miesiąca całonocowy dyżur zapewniały dwie osoby, kilku ściągniętych w trybie awaryjnym lekarzy rencistów i emerytów oraz kilku lekarzy, którzy wcześniej nie mieli nic wspólnego z pracą w Pogotowiu Ratunkowym.

Zaprzestanie działalności brzeskiej placówki byłoby jednoznaczne z zerwaniem kontraktu na tego typu usługi zawartego z Małopolską Regionalną Kasą Chorych. Wtedy też obowiązki tutejszego pogotowia spadłyby na miast ościenne, co z kolei znacznie zwiększyłoby czas dojazdu lekarza wraz z ambulansem do pacjenta. Tęgo dramatu na szczęście udało się uniknąć. 9 lipca podpisano porozumienie pomiędzy



Fot. I. Węglowski

protestującymi lekarzami a dyrekcją szpitala. Pracownicy pogotowia wynegocjowali blisko 50-procentową podwyżkę stawek. (IW)

PROMOCYJNY SHOW PODRAVKI

Brzesko, jako jedno z nielicznych miast, zostało wybrane przez przedstawicieli firmy Podravka do zorganizowania wielkiej imprezy plenerowej zatytułowanej "Jedno brzmienie tysiąca serc". Serc jednak na dawnym placu targowym zgromadziło się znacznie więcej niż tylko tysiąc. W zabawie nie przeszkadzała nawet fatalna pogoda, gdyż organizatorzy zadbali, aby każdy znalazł dla siebie ciekawy punkt programu.

Wielki festyn obok promocji miał za zadanie wspomóc dzieci zamieszkujące domy dziecka. W tym celu Podravka

organizuje cykl 28 imprez w całym kraju propagując program, którego priorytetem jest wsparcie zakupu sprzętu komputerowego i edukacyjnego.

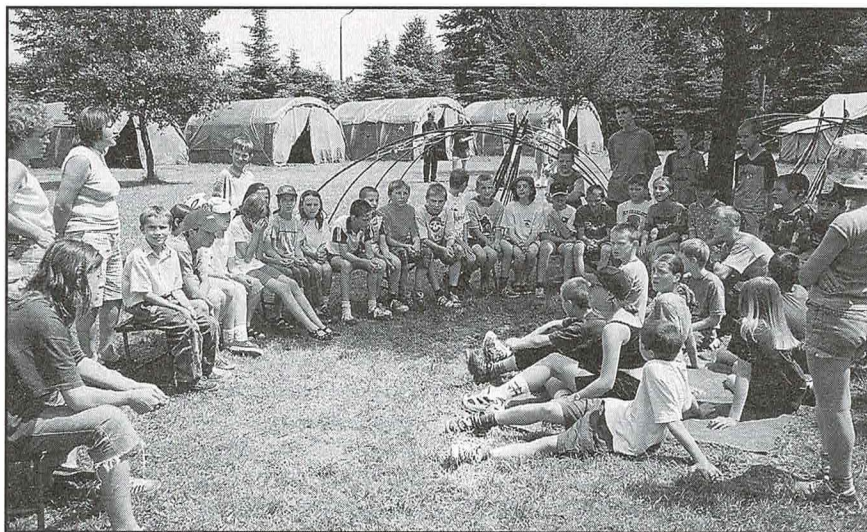
W brzeskim programie znalazły się m.in. występy duetu cyrkowego Antre, quizy dla dzieci oraz konkursy. W jednym z nich najlepsza para wygrała siedmiodniową wycieczkę do Chorwacji. W bloku dla młodzieży grupa Scrap Beat wykonała pokaz i lekcję nauki tańca break-dance. Tuż potem tłum mógł obserwować niewiarygodne wręcz poczynania Jurija Mokriszcza podczas niezwykłego hipnotycznego show. Wieczorem na gigantycznej scenie wystąpiły dwie gwiazdy wieczoru: Krzysztof Krawczyk oraz zespół Formacja Nieżywych Schabuff. O północy natomiast najwytrwalsi obejrzeni wspaniałe pokazy laserowe i pirotechniczne.

Zaproszenie Podravki do Brzeska było wielkim sukcesem Biura Promocji i Rozwoju UM. Jak mówi kierownik tej komórki, przekonanie organizatorów o atutach naszego miasta nie było proste. Okazało się jednak, że Brzesko wygrało w szrankach z wieloma innymi miejscowościami. (IW)

TO NASZA JEDYNA ROZRYWKA

W pierwszych dniach lipca w stacji harcerskiej w Piaskach-Drużkowie przebywało 50 dzieci, którym wakacyjny wypoczynek zafundował Zarząd Miejski Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Brzesku. Koszty zorganizowania letniej kolonii w wysokości 23 tys. zł pokrył dochód z balu charytatywnego, który odbył się na początku br. w Szkole Podstawowej nr 2. Pieniądże wpłynęły także od hojnych sponsorów (m.in. firmy Has-Bud Henryka Strąka).

Na kolonię wyjechały dzieciaki z najbardziej potrzebujących rodzin. - Wyboru dzieci dokonaliśmy wspólnie z pracownikami Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, którzy są doskonale zorientowani w sytuacji brzeskich rodzin - mówi prezes tutejszego zarządu PKPS, Józef Kaczmarczyk. - Zdajemy sobie sprawę z tego, że brzeszczanom żyje się coraz gorzej, rośnie bezrobocie, wzrastają koszty utrzymania, automatycznie brakuje pieniędzy, co z kolei odbija się najbardziej na dzieciach - dodaje członek zarządu PKPS, Mieczysław Mietła. - Młodzi ludzie do 18. roku życia stanowią grupę, która wymaga niezwyklej opieki i jest to także obowiązek społeczeństwa, w tym lokalnego środowiska. Jako organizacja pozarządowa, staramy się uzupełniać to, czego państwo nie może dać. Niech przykładem pozostanie fakt, iż wiele dzieci przychodzi do szkoły bez pierwszego śniadania. Warunki ekonomiczne ich rodziców powodują, że są oni w tej sytuacji bezradni i liczą na pomoc z zewnątrz. Często jednak bywa tak, że pomoc nie nadchodzi. My pragniemy to zmienić.



Uczestnicy kolonii

Fot. I. Węglowski

Wiele jest jednak w Brzesku rodzin, do których nie dotarła jeszcze żadna pomoc. Władze PKPS-u mają tego świadomość. Na pewno sporo jest osób ukrywających swoje ubóstwo poprzez chociażby zwykłą skromność. Ci ludzie nie potrafią się upomnieć.

Dzięki działalności komitetu pięćdziesięciu najmłodszych mieszkańców miasta wyjechało na obóz do miejscowości Piaski-Drużków. Jak stwierdziła dwunastoletnia dziewczynka, ten wyjazd będzie jej jedyną rozrywką podczas tegorocznych wakacji. Dzieci opowiadają z wypiekami na twarzy o swoich wrażeniach z wycieczki. - Bawię się tutaj doskonale, czas nam wypełniają zabawy i różne gry. Mnie samej udało się parokrotnie wygrać z rówieśnikami. Wychodzimy tak

że poza obóz. Zwiedzaliśmy stary Rynek w Czchowie, wyjeżdżaliśmy na basen do Proszówek - mówi uczestniczka kolonii Anna Kapusta. - Ja także bawię się świetnie, zaprzyjaźniłam się ze wszystkimi, chociaż wiele osób znałam już wcześniej. Teraz wspólnie bawimy się na obozie - dodaje Magdalena Hetwik.

Prezes Kaczmarczyk już teraz myśli o kolejnych akcjach charytatywnych. Na pewno PKPS będzie uczestniczył w organizacji zimowiska, będzie także kolejny bal, z którego dochód w całości przeznaczony zostanie na pomoc potrzebującym. Nie nastąpi to jednak w formie finansowej lecz rzeczowej, gdyż zgodnie ze statutem wsparcie przekazywane jest w konkretnej materialnej postaci. (IW)

MĘTLIK DROGOWYCH PROJEKTÓW

Zarówno w bieżącym roku jak i w ciągu najbliższych lat na terenie powiatu brzeskiego realizowanych będzie najwięcej, od dziesiątków lat, inwestycji zmierzających do poprawy bezpieczeństwa ruchu pojazdów i pieszych. Najważniejszą dla brzeszczan jest oczywiście obwodnica miasta, ale nie zabraknie także wielu robót na międzynarodowej trasie 4E-40, drodze K-75 i powiatowej nr 768.

Obwodnica Brzeska

Jej ukończenie przewidywane jest na koniec bieżącego roku i tempo robót potwierdza te spekulacje. Jest to odcinek bardzo nowoczesnej jezdni, bogatej w bezpieczne rozwiązania techniczne. Nie wiadomo jednak, jak w praktyce sprawdzą się skrzyżowania łączące obejście miasta ze starym odcinkiem międzynarodowej "czwórki". Spore obawy dotyczące swej funkcjonalności budzi, budowane właśnie, rondo przy ul. Mickiewicza. Mogą tutaj powstać pewne perturbacje związane z włączaniem się do ruchu pojazdów poruszających się od centrum w kierunku Nowego Sącza i Tarnowa oraz związane z ruchem pieszych. Inny aspekt stanowi także połączenie ulicy Soliskiego z wlotem obwodnicy od strony Tarnowa. To, czy będziemy się sprawnie poruszać po nowych skrzyżowaniach, okaże się już jesienią.

Organizacja ruchu

Wszystkie skrzyżowania w ciągu brzeskiej obwodnicy mają bardzo funkcjonalne rozwiązania. Na zjazdach przewidziano odrębne pasy do skrętu w lewo i możliwie dużo wysepek rozdzielających pasy ruchu. Gruntownie przebudowane zostanie skrzyżowanie w rejonie szpitala, gdzie obecnie posiadająca priorytet ważności ulica Kościuszki stanie się drogą podporządkowaną. Projektanci przewidzieli ponadto w tym miejscu szeroki i wygodny zjazd na ulicę Leśną, która w przyszłości stanowić będzie dojazd do węzła autostradowego. Sporo zmieni się także w okolicach Zespołu Szkół i placu targowego. Zlokalizowane tutaj będą dwa wjazdy na obwodnicę - od strony Tarnowa i od strony centrum miasta. Po uruchomieniu obejścia drogowego fragment ulicy Głowackiego, znajdujący się pomiędzy tymi wlotami, zostanie całkowicie wyłączony z ruchu. Nie zmieni się natomiast organizacja ru-



Czerwcowy wypadek w Jadownikach

Fot. I. Węglowski

chu przy wyjeździe z ulicy Soliskiego. Polepszone zostanie jedynie oznakowanie poziome jezdni. Najwięcej obaw, także wśród wykonawców, budzi jednak samo rondo. Niemal pewne jest, że kierowcy jadący od strony centrum i Nowego Sącza będą mieli znaczne problemy z włączeniem się do ruchu. Inny negatywny aspekt stanowi ulokowanie przejść dla pieszych przy samym rondzie. Ludzie poruszając się nimi spowodują korki zbliżone do tych obserwowanych dzisiaj w centrum miasta. Na razie specjaliści z Dromexu nie chcą zapeszać i proponują poczekać na uruchomienie obwodnicy. Wtedy można będzie ocenić faktyczną jej skuteczność i sprawdzić, czy wymiennie poprawiła się płynność ruchu. Duży nacisk położono, już podczas projektowania, na utrzymanie komfortu akustycznego w pobliskich domach. - Zamontujemy ekrany akustyczne wszędzie tam, gdzie budowana droga przebiega blisko budynków, czyli w rejonie Zespołu Szkół, Urzędu Miejskiego, Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, ulicy Wąskiej i osiedla Równia - mówi kierownik budowy, inż. Zbigniew Cebulak z cieszyńskiego Dromexu. Prace te mają zminimalizować uciążliwość ciągłego ruchu pojazdów na nowej drodze.

Międzynarodowa E-40

Mało komu wiadomo, iż na tej najważniejszej arterii komunikacyjnej regionu zaplanowano na najbliższe lata mnóstwo inwestycji, które mają przede

wszystkim poprawić bezpieczeństwo. Jest już gotowa strategia modernizacji "czwórki" do roku 2004. - Fragment tej trasy na terenie powiatu brzeskiego zyska przede wszystkim nową nawierzchnię i wzmocnione pobocza, a ponadto wszędzie, gdzie to będzie konieczne, powstaną tzw. lewoskręty, czyli oddzielne pasy ruchu przeznaczone dla pojazdów skręcających w lewo - mówi Kazimierz Plebańczyk z Zarządu Dróg Krajowych. Przypomnijmy, iż w samym Brzesku taki zabieg jest konieczny w rejonie szpitala, gdzie nadzwyczaj często dochodzi do wypadków i kolizji.

- Obecnie rozpoczęły się już prace przy przebudowie ponad kilometrowego odcinka trasy 4E-40 w Dębnie. Jezdnia zostanie w tym miejscu rozdzielona szeroką na 3 m wysepką, powstaną pasy do skrętów, chodniki dla pieszych, a całość oświetlą nowe latarnie uliczne - dodaje Plebańczyk. - Inwestycję planowano już od 1996 r., jednak dopiero teraz doczekała się ona realizacji. Być może przyczyniły się do tego ostatnie tragiczne wypadki. Przypomnijmy, iż przed dwoma miesiącami w tym miejscu zginęły cztery osoby.

Niebawem rozpoczyna się także roboty związane z przebudową skrzyżowania w Jadownikach. Najistotniejszą wiadomością dla mieszkańców tej wsi jest to, że powstanie tutaj sygnalizacja świetlna działająca na zasadzie pętli indukcyjnej. Oznacza to, że ruch na głównej drodze będzie się odbywał płynnie, a zmiana świateł na-

stąpi po wcześniejszym wzbudzeniu sygnalizacji przez samochód poruszający się drogą podporządkowaną. Sygnalizatory ułatwią życie nie tylko kierowcom, ale również pieszym, których w rejonie Szkoły Podstawowej nr 1 nie brakuje. Sygnalizacja działająca na tej zasadzie funkcjonuje już od kilkunastu miesięcy w Łapczycy, gdzie się dotychczas sprawdziła. Wykonawcy powinni jednak pośpieszyć się z realizacją tych zamierzeń, gdyż skrzyżowanie to stanowi niebывale zagrożenie dla uczestników ruchu. Ostatni tragiczny wypadek miał tutaj miejsce 21 czerwca. Kierujący oplem vectrą wyjechał niespodziewanie z drogi podporządkowanej wprost pod nadjeżdżającego ciężarowego liazu. Mężczyzna zginął na miejscu, natomiast pasażerka samochodu osobowego zmarła po przewiezieniu do brzeskiego szpitala.

Krajowa K-75

Jest to popularna trasa wiodąca w kierunku Nowego Sącza. Modernizacja tej drogi w dużej mierze jest związana z budową mostu na Wiśle w miejscowości Górka. Tutaj plany są nieco bardziej odległe w czasie od przedstawionych powyżej. Wstępny projekt zakłada wymianę nawierzchni na całej długości drogi oraz wybudowanie pasów powolnego ruchu na większych wzniesieniach. Dodatkowo przebudowane zostanie skrzyżowanie w Jurkowie. Najniebezpieczniejszym miejscem na tym odcinku, zdaniem brzeskiej "drogówki", jest oprócz Jurkowa także Czchów. W przyszłości trasa ta ma zostać ściśle połączona z powiatową drogą nr 768 z Brzeska przez Szczurówą do Koszyc.

Powiatowa 768

Wiedzie z Brzeska do miejscowości Górka, gdzie rozpoczęły się prace przy budowie przeprawy przez Wisłę. Po zakończeniu robót w 2002 r. droga zyska znaczenie strategiczne. Wiadomo jednak, że modernizacja trasy pochłonie dziesiątki milionów złotych. Trzeba bowiem przebudować wiadukt na ul. Kopernika w Brzesku tak, aby mogły się pod nim przemieszczać samochody ciężarowe, wykonać drogowe obejście Mokrzysk, gdyż wyprostowanie ostrych zakrętów na istniejącym odcinku jest niemożliwe. Przeszkadzają w tym przede wszystkim domy znajdujące się w pasie drogowym. Po wykonaniu wszystkich niezbędnych robót droga prawdopodobnie zyska znaczenie drogi krajowej i zostanie połączona z trasą sądecką. Szlak ten ma stanowić jeden z najbardziej optymalnych połączeń południowej granicy kraju z Warszawą.

Niebezpieczne miasto

W ciągu tylko jednej doby przez centrum Brzeska przejeżdża 24 tys. samochodów. Ze statystyk prowadzonych przez Wydział Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Brzesku wynika, że niebezpieczeństwo w ruchu drogowym stwarzane jest przede wszystkim na ulicach stanowiących część trasy E-40, czyli Kościuszki i Głowackiego. Na tej pierwszej w ciągu ostatniego roku wydarzyło się 17 kolizji i cztery wypadki, w których jedna osoba poniosła śmierć, a 10 zostało rannych. Na ulicy Kościuszki doszło natomiast do dwóch wypadków i 22 kolizji (2 osoby ranne). - *Największymi błędami, jakie popełnia-*

ją kierowcy, są nadmierna prędkość i niezachowanie bezpiecznej odległości pomiędzy pojazdami. Daje się to odczuć np. w Jasieniu, gdzie kierowcy jadą szybko i nagle napotykają na korek w kierunku Brzeska - twierdzi nadkomisarz Zbigniew Barus, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KPP. Dobrym rozwiązaniem było, zdaniem naczelnika tutejszej "drogówki", wykonanie przedłużenia ul. Powstańców Warszawy w Brzesku, która to ulica, zwłaszcza w dni targowe, odciąża ciasną "czwórkę" i ul. Legionów Piłsudskiego. Część ruchu przeniesie się ponadto tutaj po otwarciu obwodnicy i wyłączeniu fragmentu ul. Głowackiego znajdującego się pomiędzy wlotami obejścia od strony Tarnowa i centrum miasta.

W kłębowskiu dróg ...

Przyszłość gospodarcza Brzeska maluje się zatem bardzo interesująco. Powstanie tak potrzebna w tym regionie sieć arterii komunikacyjnych, rozwinięta infrastruktura, być może miasto stanie się także atrakcyjniejsze dla inwestorów. Martwi jedynie fakt, że domostwa brzeszczan coraz bardziej są opłatywane drogami o niesłychanym obciążeniu ruchem. Krzyżować się tutaj będą trasy wschód-zachód, północ-południe, a za kilkanaście lat dołączy do nich węzeł autostradowy wraz z pełną siecią dróg dojazdowych.

Ireneusz Węglowski

Autor pragnie złożyć podziękowania dla nadkomisarza Zbigniewa Barusia, naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KPP w Brzesku, za znaczną pomoc udzieloną podczas realizacji artykułu.

WAKACJE, WAKACJE ...

Życie człowieka znaczone jest różnymi chwilami. Najczęściej są to chwile spędzone w pracy, szkole; w miejscu, gdzie sporo wysiłku i trudu wkładamy w to, aby rozwijać zarówno nas samych, jak również środowisko, w którym żyjemy. Są jednak i takie chwile, kiedy możemy zostawić wszystko i udać się na zasłużony wakacyjny odpoczynek. Świadcami tego jesteśmy my, wychowawcy i uczestnicy kolonii letniej w Jadownikach, w dniach 25.06 do 05.08 br. Organizatorem kolonii jest Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie.

Bardzo bogaty program wypełniony jest zwiedzaniem i radosną zabawą.

Wśród wielu miejsc, które zwiedziliśmy, znalazły się między innymi: kopalnia soli w Bochni, Kraków, Nowy Wiśnicz, Lipnica Murowana, Dębno, Szczepanów, Czchów i okolice, Brzesko. Na nasze wycieczki wyjeżdżamy autobusem, ale wiele kilometrów przeszliśmy pieszo. Są tu naprawdę piękne okolice. Cieszymy się, że możemy także korzystać z basenu w Proszówkach.

Podczas pobytu doznaliśmy od tutejszej ludności wiele życzliwości i zrozumienia. Za wszelkie ofiarowane nam serce składamy najserdeczniejsze podziękowania na ręce proboszcza ks. Tadeusza Górki oraz Zbigniewa Turleja, dyrektora Publicznej Szkoły Pod-

stawowej nr 1 w Jadownikach, która w czasie trwania kolonii jest dla nas domem. W sposób szczególny pragniemy podziękować państwu Annie i Lechowi Pikułom za wielkie poświęcenie się sprawom naszej kolonii, rodziną atmosferę, wiele nieprzespanych nocy oraz ciągłą dyspozycyjność. To dzięki Ich wielkiej pomocy nasze kolonie upływają pod znakiem nowych doświadczeń i radości.

Wszystkim za wszelkie dobro składamy serdeczne podziękowania.

Kadra kolonii:

Alicja Broniowska, Agnieszka Dec, Tomasz Woszczyński i młodzież

NOWA KASA

9 czerwca br. w siedzibie sklepu Państwowej Spółdzielni Spożywców przy ul. Solskiego 33, naprzeciw restauracji "Jodełka", Bank Spółdzielczy Brzesko otworzył drugi punkt kasowy tym razem dla klientów osiedla "Słotwina". Ze względu na parking dla samochodów przed sklepem mogą załatwiać wszelkie formalności bankowe klienci zmotoryzowani nie tylko z całego miasta, ale i okolic. Punkt kasowy jest czynny od poniedziałku do piątku w godz.: 8-14. Uroczystego poświęcenia siedziby dokonał ksiądz lic. dr Stanisław Marek - proboszcz parafii M. B. Częstochowskiej. Wśród zaproszonych gości przecięcia wstęgi dokonali gł. księgowy Małopolskiego Banku Regionalnego - Emil Bil, przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Brzesku - Bronisław Solak i prezes Zarządu Banku Lech Pikuła.

Punkt kasowy wykonuje następujące operacje i czynności bankowe: przyjmowanie wpłat za energię elektryczną, gaz, telefon oraz wpłaty na rzecz innych banków; przyjmowanie wpłat na książeczki oszczędnościowe obiegowe i terminowe; wypłaty czeków z ROR i książeczek obiegowych BS Brzesko i innych banków; załatwianie spraw kredytowych. (t)

PRÓBOWAŁ ZABIĆ MATKĘ

Prokuratura Rejonowa w Brzesku prowadzi postępowanie w sprawie o usiłowanie zabójstwa. Do rzeczonego zdarzenia doszło w nocy z 25 na 26 czerwca. Sprawca zostanie ponadto oskarżony o samouwolnienie, gdyż zbiegł policjantom, którzy eskortowali go do szpitala.

Nocą z 25 na 26 czerwca brzescy policjanci otrzymali zawiadomienie o trwającej w jednym z mieszkań na osiedlu Jagiełły rodzinnej awanturze. Po przybyciu pod wskazany adres stwierdzili, że mieszkająca tu kobieta została ugodzona nożem przez swojego syna, 22-letniego Tomasza Sz. Błyskawicznie na miejsce zdarzenia wezwano pogotowie ratunkowe. W szpitalu poszkodowaną poddano operacji. Obecnie jej życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Zatrzymany sprawca zachowywał się w stosunku do interweniujących poli-

cjanów agresywnie, grożąc im m.in. nożem. Był wyraźnie pod wpływem alkoholu. Funkcjonariusze postanowili również jego przewieźć do szpitala, ponieważ niedoszły zabójca został mocno poturbowany przez domowników podczas awantury. Sprawca wykorzystał sytuację udzielania mu pomocy przed aresztowaniem i zbiegł eskortującym go policjantom. Skutecznego pościgu nie podjęto tylko ze względu na bezpieczeństwo osób postronnych. Zbieg został zatrzymany dopiero cztery dni później. Pomogły w tym sporządzone natychmiast listy gończe z rysopisem poszukiwanego. Prokuratura stawia mu dwa zarzuty: usiłowanie zabójstwa i samouwolnienie. W myśl Kodeksu Karnego grozi mu za pierwszy z tych czynów kara pozbawienia wolności od ośmiu lat do dożywocia. (IW)

CARITAS ZAPRASZA

Caritas parafialna w Jadownikach serdecznie zaprasza na II Festyn Rodzinny, który odbędzie się 19 sierpnia br. (niedziela) na stadionie LKS "Jadowniczanek". W programie imprezy, rozpoczynającej się od godz. 15⁰⁰, są rozgrywki sportowe, występy ze-

spółów folklorystycznych i dziecięcych oraz konkursy sportowe i tematyczne. Dochód z tej rodzinnej, bezalkoholowej imprezy przeznaczony zostanie na wsparcie najuboższych osób i rodzin z Jadownik. (SJK)

PRZYCHODZI TAKI DZIEŃ ...

Przychodzi taki czas w naszym życiu, kiedy po wielu latach pracy przechodzi się na emeryturę. Jest to jedna z najtrudniejszych chwil, w której człowiek często czuje się niepotrzebny, odsunięty na boczny tor. Nie każdemu jednak organizuje się piękne pożegnanie. Trzeba sobie na to szczególnie zasłużyć. A takie właśnie zorganizowano znakomitemu pedagogowi, współpracownicy naszej gazety, mgr Bogumile Put, która w brzeskim "ogólniaku" przepracowała jako polonistka 34 lata. Przez pewien czas była też metodykiem w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Tarnowie. Za swój spokój, opanowanie, ogromną wiedzę i dobre serce była ceniona przez dyrekcję, koleżanki i kolegów, lubiana przez uczniów. Wykształciła olbrzymią gromadę humanistów, z których wielu poszło w ślady swojego nauczyciela i pracuje obecnie w placówkach

oświatowych, kilka zaś osób trafiło również do brzeskiego LO.

28 czerwca, podczas plenarnego posiedzenia Rady Pedagogicznej, zegnali ją przedstawiciele Rady Rodziców, młodzież oraz koleżanki i koledzy. Tradycyjnie były kwiaty, życzenia, ocierane ukradkiem łzy. Zupełnie niekonwencjonalny benefis przygotowały koleżanki odchodzącej na emeryturę Bogusi. Barbara Pala, Bernadeta Styczeń, Magdalena Cichostępska, Agnieszka Małek, Joanna Trunów - opracowały program, na który złożyły się skecze, monologi i piosenki, a w rolach głównych wystąpiły one same. Później przy kawie i ciastku długo wspomniano dawne lata. Wszystkim trudno było się pogodzić z myślą, że od września w pokoju nauczycielskim nie będzie już Bogusi. Cóż, jak mawiają Francuzi, "c'est la vie" - takie jest życie. (RC)

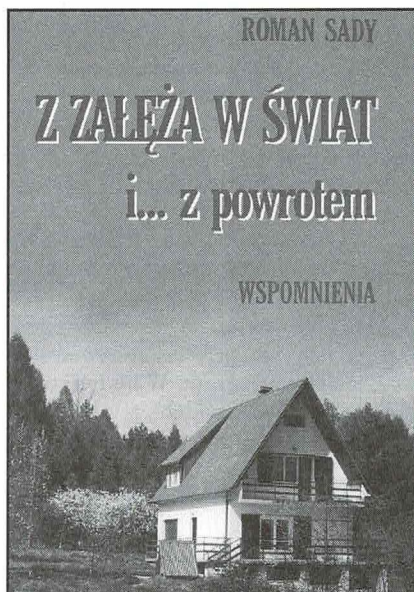


NOWE KSIĄŻKI

Na półkach księgarskich ukazały się dwie nowe książki, których autorzy związani są z naszym miastem.

Dr Roman Sady, pochodzący z Załęża koło Uszwi, emerytowany docent kontraktowy w Instytucie Nauk Społecznych i Ekonomicznych Politechniki Krakowskiej jest autorem wspomnień "Z Załęża w świat i ... z powrotem". Jak sam wyznaje - po przejściu na emeryturę swoje zainteresowania skoncentrował na wspomnieniach oraz badaniach historii rodzinnej wsi, co zaowocowało arcydziełem pozycją pt. "Uszew. Z dziejów wsi, klucza i gminy" (1999). Jego najnowsza książka "Z Załęża w świat i ... z powrotem" jest odpowiedzią na apel władz gminy Gnojnik, skierowany do mieszkańców Uszwi w związku z jubileuszem 750-lecia jej powstania. R. Sady - jako jeden z uszwian podjął trud przedstawienia swojej drogi życiowej, która przypadła na dość skomplikowany okres w dziejach naszego kraju. Wspomina rodzinną wieś, Brzesko, w którym się uczył i pracował w handlu (Miarka) oraz działał w ZMP, służbę wojskową i ponownie pracę w ZMP w Okocimiu, Brzesku, Warszawie, pracę w zawodzie tokarza i działalność polityczną w Krakowie, studia ekonomiczne, doktorat, pracę naukową, wreszcie powrót w rodzinne strony.

Wspomnienia dr. R. Sadego są unikalne - bo autentyczne, nie ma w nich retuszy bądź zakamufłowań, "niewy-



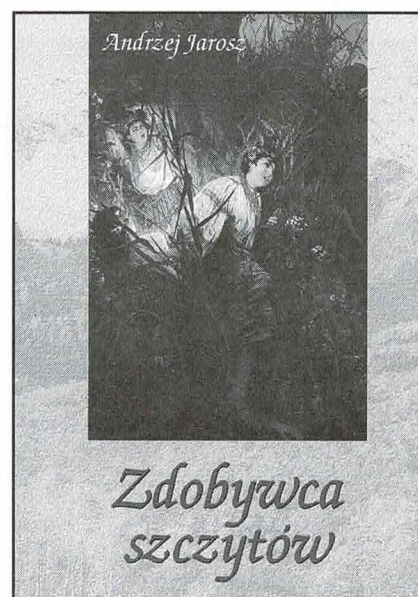
godnych" dzisiaj różnych fragmentów w jego biografii.

Autor pisze więc o swoich sukcesach, ale i o porażkach, kompleksach i wahaniami przy samodzielnym torowaniu sobie drogi życiowej, a także o pewnej stabilizacji, jaką udało mu się osiągnąć.

Drugą prezentowaną pozycją jest ostatni tom trylogii Andrzeja Jarosza pt. "Zdobywca szczytów". Autor brzeszczanin z urodzenia, zajmujący się dziś turystyką, zanim zaczął pisać książki, kilkakrotnie zmieniał zawód. Przez pewien czas był nawet przemysłowikiem.

Pierwszy tom trylogii "Szkłana góra" to opis dzieciństwa i młodości goniącego za szczęściem człowieka, który, szukając w życiu dróg na skróty, popada w końcu w alkoholizm. Drugi tom "Przedsiónek piekła" opisuje jego późniejszą, rozpaczliwą walkę z uzależnieniem. Ostatni zaś tom, to zawierająca wątki autobiograficzne opowieść o powrocie do trzeźwości. Odważywszy się żyć bez alkoholu, bohater książki stopniowo dojrzewa i podejmuje coraz trudniejsze wyzwania.

J.W.



● POLSKA W DRODZE DO UNII

W brzeskim Zespole Szkół Ekonomicznych odbyła się uroczysta akademicka poświęcona Unii Europejskiej pod hasłem "Polska w drodze do Unii". Została ona przygotowana przez Grażynę Wójcik, nauczyciela geografii oraz Reginę Łobodę, pełniącą obowiązki bibliotekarza w ZSE.

Młodzież z kl. II m o profilu matematyczno-informatycznym przedstawiła ciekawą część artystyczną, na którą złożyła się m.in. prezentacja państw wchodzących w skład UE. Po wygłoszeniu referatów dotyczących danego kraju można było posłuchać muzyki charakterystycznej dla tego państwa. Na organach grał Przemysław Żurek, uczeń kl. II m.

W dalszej części akademii uczniowie przedstawili te kraje, które starają się o członkostwo w UE. (ReS)



II DNI ZIEMI ZABRAŁO TYLKO SŁOŃCA

Tegoroczne, drugie już Dni Ziemi Brzeskiej przebiegały pod znakiem



kańcom miasta zgromadzonym na placu Kazimierza Wielkiego, stanowiące niezwykle pamiątkę naszych czasów. Niestety, niesprzyjająca aura nie pozwoliła artyście fotografikowi Marianowi Curzydło na wykonanie fotografii. Rzęsisty deszcz wypłoszył brzeszczan, a porywisty wiatr uniemożliwił rozstawienie podnośnika.

Po tych niepowodzeniach udało się wreszcie zrealizować niedzielny program. W budynku Telefonów Brzeskich trwała "Biała niedziela z brzeskim ZOZ-em".

Gwiazdą wieczoru był portugalski zespół rockowy Atlantics.

Podczas tegorocznych Dni Brzeska po raz drugi wręczono statuetkę Dobrodzieja Brzeskiej Kultury. Tym razem wyróżnienie to otrzymali Anna i Kazimierz Kuralowie, właściciele restauracji "Galiczyjska".

Sponsorami czerwcowej imprezy byli: Browar Okocim SA, Telekomunikacja Polska SA, Małopolska Wytwórnia Maszyn, Powszechna Kasa Oszczędności BP SA, Maxpol, Warta, Contractor, Koba SA, GLG, Enter, Zeto SA, Alti, Logic Computers, MPEC, ZU-



wielu emocji przygotowanych przez Miejski Ośrodek Kultury, Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski. Obchody święta miasta zainaugurowano 22 czerwca meczem piłki nożnej rozegranym pomiędzy radnymi Brzeska i Bochni. Jak zaobserwowali zgromadzeni na stadionie OKS kibice, akurat ta dyscyplina ma o wiele bogatszą historię w naszym mieście, co dało się odczuć w czasie gry w brzeskiej drużynie. W całym meczu padły dwie bramki i obydwie w "okienku" gości. Wynik taki utrzymywał się od przełomu i taki też pozostał. Radni Brzeska pokonali bochnian 2:0.

Wiele nadziei budził sobotni punkt programu, jakim był "Portret Własny Brzeszczan Początku III Tysiąclecia". Miało to być zdjęcie wykonane miesz-

Wszyscy chętni w ramach tej akcji mogli bezpłatnie poddać się m.in. pomiarom ciśnienia i cholesterolu. Na scenie natomiast zagrała Miejska Orkiestra Dęta oraz wystąpili laureaci festiwalu "Piosenki Mamy i Taty" i Tegorocznej Piosenki Jana Wojdaka. Równocześnie w Miejskim Ośrodku Kultury kucharze z zaprzyjaźnionego węgierskiego miasta Szazhalombatta prezentowali regionalne potrawy swojego państwa. Zainteresowanie, jak również ocena tych potraw były wysokie. Wieczorem publiczność mogła natomiast wysłuchać koncertów brzeskich zespołów rockowych: Futro z Ryby, The Final Cut, Swoi, Sauris, XL, Chipsy Sold, Fatal Tragedy i Cafe Rock.



MEC, Bomas, Budomat, Apteka Vita, Bank Spółdzielczy, Cech Rzemiosł Różnych, restauracja "Galiczyjska", apteka pp. Dudzińskich, hurtownia p. Milewskiego, Euro-Gum, Insbud, MPK, BZK, RPWiK, drukarnia Printgraph. (IW)

BRZESKIEJ



*Państwo Anna i Kazimierz Kuralowie odbierają
statuetkę Dobrodzieja Brzeskiej Kultury*

*Degustacja kuchni węgierskiej, w Sali Wystawowej
Miejskiego Ośrodka Kultury*



Atleticos z Portugalii

Cafe Rock z Czchowa



*Koncert Miejskiej Orkiestry Dętej
pod batutą Wiesława Porwisza*

Fot. P. Duda



ROZMOWA Z RADNYM WOJEWÓDZKIM, CZESŁAWEM KWAŚNIAKIEM



Słyszysz się takie opinie, że jest Pan jednym z najbardziej aktywnych i skutecznych radnych Sejmiku Województwa Małopolskiego. Ponad trzy lata temu w wyborach do samorządu województwa małopolskiego uzyskał Pan jeden z najlepszych wyników w całym regionie. Jak ocenia Pan ten okres swej działalności w sejmiku?

- Był to z pewnością czas wytężonej pracy, wprowadzania w życie, z dobrym skutkiem, reformy samorządowej. Wraz z kolegami radnymi starałem się od początku kadencji, jako przewodniczący komisji rewizyjnej sejmiku wojewódzkiego, czuwać nad stałym wzrostem sprawności jego działania. Cały czas pamiętałem jednak, że jestem tylko przedstawicielem ludzi, którzy oddali na mnie swój głos. Jestem związany zarówno z Brzeskiem ze względu na miejsce pracy (Pol-Am-Pack SA) i miejsce urodzenia (Borzęcin), jak i z Tarnowem, gdzie mieszkam. Moim celem było i jest stałe przypomnianie w Krakowie o potrzebach i problemach ludności mieszkającej na obszarze byłego województwa tarnowskiego. Nie można, tak jak niektórzy politycy lokalni, narzekać tylko, że ich problemy nie są dostrzegane w Krakowie i oskarżać władze wojewódzkie o marginalizowanie potrzeb mieszkańców dawnego województwa tarnowskiego. Nie jest prawdą, jakoby nie zwracały one na to uwagi - co więcej, jeśli przedstawi się sensowną i dobrze przygotowaną inicjatywę, to można liczyć na wsparcie zarówno ze strony wojewody Ryszarda Masłowskiego, jak i marszałka woje-

wództwa Marka Nawary. Politykom krakowskim naprawdę zależy na rozwoju całego województwa, a nie tylko Krakowa. Wiele oczywiście zależy od osobowości radnych, ich siły przebiccia, od umiejętnego promowania swych projektów. Myślę, że te 3 lata pracy w samorządzie należy zaliczyć do udanych, bo chyba dowiodłem, iż można dzięki wytrwałości zdobyć, odpowiednie środki na realizację inwestycji ważnych dla naszego regionu i powiatu brzeskiego. Przypomnę tylko inwestycje, które wspierałem i pomagałem zdobywać środki na ich realizację - obwodnica w Brzesku, most w Górcie, hala w Borzęcinie, która będzie służyła mieszkańcom Brzeska i powiatu, budowa nowoczesnego Zespołu Szkół Średnich w Brzesku, budowa krytej pływalni w Brzesku, która rozpocznie się niebawem. To tylko te najważniejsze. Wydaje się, że nie zawiodłem również jako członek Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska - blisko 40% wszystkich środków przeznaczonych na realizację przedsięwzięć proekologicznych w Małopolsce trafiło do byłego województwa tarnowskiego. Dzięki temu możliwe są: intensywny rozwój sieci kanalizacyjnych w wielu gminach oraz modernizacja licznych kotłowni i innych przedsięwzięć ekologicznych zarówno w powiecie brzeskim, jak na całym wspomnianym obszarze.

Jakie problemy uważa Pan za szczególnie trudne do rozwiązania, wymagające interwencji?

- Bardzo bolesnym zjawiskiem jest spore bezrobocie, szczególnie wśród ludzi młodych. To jednak bolączka ogólnopolska, a jej rozwiązanie zależy w dużej mierze od działań na szczeblu rządowym i wymaga olbrzymich środków, którymi nie dysponuje budżet województwa. Zapewniam jednak, że będę wspierał i na miarę moich możliwości inicjował wszelkie działania, mogące doprowadzić do skutecznej walki z bezrobociem. Jednocześnie pocieszającym jest fakt, iż w ciągu ostatnich dwóch lat nie doszło do żadnych większych zwolnień grupowych w firmach działających w powiecie brzeskim, gdzie jestem przewodniczącym Delegatury NSZZ "Solidarność". Oznacza to, że sytuacja, jakkolwiek nie najlepsza, nie pogarsza się gwałtownie.

Czy wobec obecnej sytuacji gospodarczej istnieje jakaś koncepcja rozwoju powiatu brzeskiego?

- Nie dramatyzowałbym tak negatyw-

nej kondycji ekonomicznej naszego regionu. Jego atutem jest niezwykle korzystne położenie głównych ośrodków gospodarczych tego obszaru - Tarnowa, Brzeska i Bochni przy trasie międzynarodowej E-4. Dużą szansą jest także nowa trasa na Warszawę, która powstanie dzięki budowie mostu na Wiśle w miejscowości Górka (gmina Szczurowa). Oprócz tego podejmuję ciągle starania, aby pozyskać jak najwięcej funduszy na poprawę stanu jakości dróg i rozbudowę infrastruktury. Możemy pochwalić się także wieloma atrakcjami turystycznymi i tylko od umiejętności ich wypromowania zależy będzie ściągnięcie jak największej liczby turystów. Na terenach wiejskich powstają też liczne gospodarstwa agroturystyczne. Powiat brzeski jest także w moim przekonaniu atrakcyjny dla potencjalnych inwestorów. W swych zabiegach o środki finansowe nie zapominam również o służbie zdrowia - w ubiegłym roku udało się pozyskać znaczne środki na restrukturyzację brzeskiego i czchowskiego ZOZ-u. Nie ukrywam, że bardzo liczę również na realizację planowanej od dawna inwestycji - zbiorników retencyjnych na Uszwicy w Gosprzydowej, które mogą uchronić tysiące mieszkańców powiatu brzeskiego, tarnowskiego i bocheńskiego od ciągle realnego niebezpieczeństwa powodziowego.

Jak widzi Pan swoją dalszą karierę polityczną?

- Zanim odpowiem, chciałbym przede wszystkim podziękować mojej żonie Małgorzacie, która cierpliwie znosi długie okresy mojej nieobecności w domu, związane z działalnością związkową i społeczną, a także studiami na Wydziale Ekonomii KUL, które ukończyłem mimo wielu obowiązków w marcu br. Jest ona bardzo wyrozumiała i doskonale potrafi opiekować się dwójką moich synów: Marcinem, uczęszczającym do I klasy II LO i uczącym się w Gimnazjum nr 8 - Pawłem. Rodzina jest dla mnie bardzo ważna i stanowi moje duże wsparcie w życiu i działalności politycznej.

A wracając do pańskiego pytania. Myślę, że mieszkańcy dawnego województwa tarnowskiego są świadomi mej pracy dla ich dobra, mam też nadzieję, że zostanie ona przez nich doceniona podczas zbliżających się wyborów.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

Rozmawiał J.R.W.

WYBITNE POSTACI ZIEMI BRZESKIEJ

9 czerwca br. w ramach II Dni Ziemi Brzeskiej odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego - Franciszkowi Bujakowi z Maszkienicy i Julianowi Nowakowi z Okocimia. Organizatorem imprezy był Miejski Ośrodek Kultury wraz z Urzędem Miejskim, Starostwem Powiatowym i Browarem Okocim, patronat honorowy sprawowali natomiast rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Ziejka, marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara oraz wojewoda małopolski Ryszard Masłowski.

Elementem rozpoczynającym obchody II Dni Ziemi Brzeskiej było otwarcie zorganizowanej w Miejskim Ośrodku Kultury wystawy "Wybitni rodacy w służbie nauki" poświęconej F. Bujakowi i J. Nowakowi. Wystawiane eksponaty, prezentujące postaci profesorów na tle swych czasów oraz ich publikacje, udostępnione zostały przez Bibliotekę Jagiellońską oraz Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach. Elementem uzupełniającym była wystawa "Ziemia brzeska - historia i współczesność", przygotowana przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 i Zespołu Szkół nr 1. W obecności wielu znakomych gości, w tym pochodzącego z pobliskiego Radłowa rektora UJ, Franciszka Ziejki, który bardzo ciepło wyrażał się o ziemi brzeskiej, otwarcia wystawy dokonał dyrektor MOK, Jan Gwizdała.

Sesja popularno-naukowa w kinie "Bałtyk" rozpoczęła się powitaniem zgromadzonych gości przez gospodarzy: dyrektora MOK Jana Gwizdałę, starostę powiatowego Grzegorza Wawrykę oraz burmistrza Brzeska Jana Musiała. Na zakończenie części oficjalnej dyrektor MOK wręczył rzeźby brzeskiego artysty Zbigniewa Ważydraga goszczącym na sesji reprezentantom krakowskich uczelni: Franciszkowi Ziejce z UJ, Michałowi Śliwie z AP i Stanisławowi Piechowi z PAT.

Część naukową rozpoczęło wystąpienie prof. dr. hab. Franciszka Ziejki. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął w nim kwestię roli, jaką dla rozwoju nauki i kultury polskiej odegrali działacze, uczeni, literaci, artyści czy politycy pochodzenia chłopskiego oraz tego, jak zasobna w różnego rodzaju wybitne osobowości "ze wsi rodem" jest Małopolska.

Kolejne wykłady skupiły się na



Rektor UJ, F. Ziejka podczas wręczenia nagród finalistom konkursu, fot. P. Duda

postaci prof. Franciszka Bujaka z Maszkienicy (1875-1953). Prof. dr hab. Helena Madurowicz-Urbańska, uczennica F. Bujaka, przedstawiła biografię i zasługi swego profesora, znakomitego pedagoga i naukowca-polihistoryka, bardzo aktywnego społecznie, którego naczelną maksymą było hasło: "Celem nauki jest człowiek". Z kolei dr Krzysztof Zamorski, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, opowiedział o dokonaniach naukowych profesora Bujaka, uwypuklając jego sylwetkę jako naukowca interdyscyplinarnego, prekursora myśli i tendencji naukowych, jakie nieco później rozkwitły w Europie, odmieniając podejście do historii i nauki w ogóle.

Następnym prelegentem był prof. dr hab. Michał Śliwa, rektor krakowskiej Akademii Pedagogicznej, który wygłosił wykład pt. "Julian Nowak z Okocimia - życie i twórczość", przybliżając zebranym interesującą postać żyjącego w latach 1865-1946, ciągle niesytego wiedzy naukowca - lekarza i weterynarza, autora sławnych w świecie opracowań, aktywnego społecznika i premiera Rzeczypospolitej (1922 r.), a przy tym mecenasa i konesera sztuki i kultury, przyjaciela Wyspiańskiego i Malczewskiego.

Po nim wystąpił dr Jan Hebda z Tarnowa z wykładem "Szymon Bernardzikowski - wybitny działacz ruchu ludowego". Dla przypomnienia, Bernardzikowski (1856-1936) z Lipnicy Murowanej był doktorem nauk medycznych i wielkim propagatorem działal-

ności ruchu ludowego, politykiem i społecznikiem, jednym z organizatorów Stronnictwa Ludowego w ówczesnej Galicji i posłem na sejm oraz ministrem galicyjskiego resortu zdrowia.

Po przerwie, urozmaiconej poczęstunkiem przygotowanym przez restaurację "Galicyska", uczestnicy sesji wysłuchali jeszcze dwóch komunikatów naukowych. Pierwszy, pt. "Katecheci w Brzesku w latach 1918-1945", przygotowany został przez ks. prof. dr. hab. Stanisława Piecha z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a drugi - "Młodzież chłopska z powiatu brzeskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1860/61-1917/18" wygłosił dr hab. Andrzej Banach z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykłady te ukazały słuchaczom ogrom wysiłku poniesionego przez rodziny wiejskie przy kształceniu swych synów, szlachetny upór studentów pochodzenia chłopskiego, każący im wytrwać przy obranym celu mimo trudności, a także rolę, jaką w stałym podnoszeniu poziomu moralnego i intelektualnego społeczeństwa galicyjskiego odegrali pracujący tu katecheci. Sesję zakończyła dyskusja i rozdanie nagród rzeczowych laureatom konkursu wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim, zorganizowanego dla młodzieży szkół gimnazjalnych oraz średnich przez MOK przy współpracy Urzędu Miejskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wreszcie obiad przygotowany dla zaproszonych gości przez restaurację "Galicyska".

SJK

GRODZISKO NA BOCHEŃCU W JADOWNIKACH

- PROGRAM BADAŃ I KONCEPCJA ZAGOSPODAROWANIA

I. Wprowadzenie

Grodzisko na Bocheńcu należy do najwybitniejszych dzieł architektury obronnej okresu wczesnego średniowiecza w Małopolsce. O jego wartości stanowią:

1. Znakomite, wybitnie obronne położenie na kulminacji wzgórza dominującego w krajobrazie i w miejscu dającym kontrolę nad rozległym obszarem w strefie pogranicza pogórza i Kotliny Sandomierskiej.

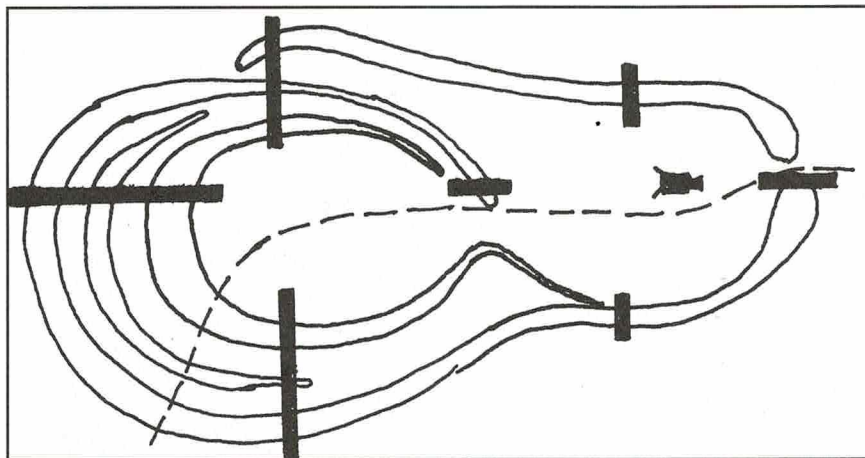
2. Czytelność regularnego planu obiektu, składającego się z owalnego grodu właściwego, otoczonego podwójną, a na części obwodu potrójną linią wałów obronnych oraz przylegającego doń od strony wschodniej podgrodzia. W sąsiedztwie kościoła św. Anny ogranicza je dobrze zachowany wał zaporowy.

3. Stosunkowo dobry stan zachowania założenia, zajętego w większości przez pola orne lub łąki (w części o charakterze nieużytków).

4. Okoliczność, iż obiekt jest jednym z najłatwiej dostępnych i dogodnie położonych przykładów wczesnośredniowiecznego założenia obronnego na terenie Karpat. Grody wariantu karpackiego wyróżniały się wielkością, imponującymi rozmiarami fortyfikacji oraz interesującymi znaleziskami (w większości powstały w czasach współczesnego Wielkiej Morawie tzw. „Państwa Wiślan”, odkrywano na nich militaria, ozdoby czy rozmaite importy głównie z południa). Z tego też względu mógłby być wykorzystany jako przykład prezentacji bogatej i interesującej problematyki wczesnośredniowiecznej architektury.

5. Grodzisko jest jednym z elementów pozostałości bogatej przeszłości Bocheńca, której reliktem jest też kościółek św. Anny oraz związane z tym miejscem legendy i przekazy.

Mimo nakreślonych walorów obiekt nie doczekał się dotąd praktycznie badań archeologicznych. Przeprowadzone na symboliczną skalę prace miały charakter inwentaryzacyjny i ratowniczy (działalność Gabriela Leńczyka) lub sondażowy (badania Antoniego Jodłowskiego i Gabriela Żaki w końcu lat sześćdziesiątych). Brak badań jest jedną z przyczyn praktycznie nieistnienia grodziska



Proponowana lokalizacja wykopów na wałach grodziska

jako jednego z elementów wyjątkowego charakteru wzgórza Bocheniec. Obiekt ulega obecnie głównie naturalnej destrukcji, a stopniowe ograniczanie upraw prowadzi do ekspansji lasu.

II. Program badań archeologicznych

Punktem wyjścia do wykorzystania walorów wzgórza i jego zagospodarowania muszą być badania wykopaliskowe, które pozwolą poznać założenie i dostarczą szczegółowych do projektu technicznego proponowanych dalej rozwiązań. Wykopiska archeologiczne na grodzisku powinny objąć:

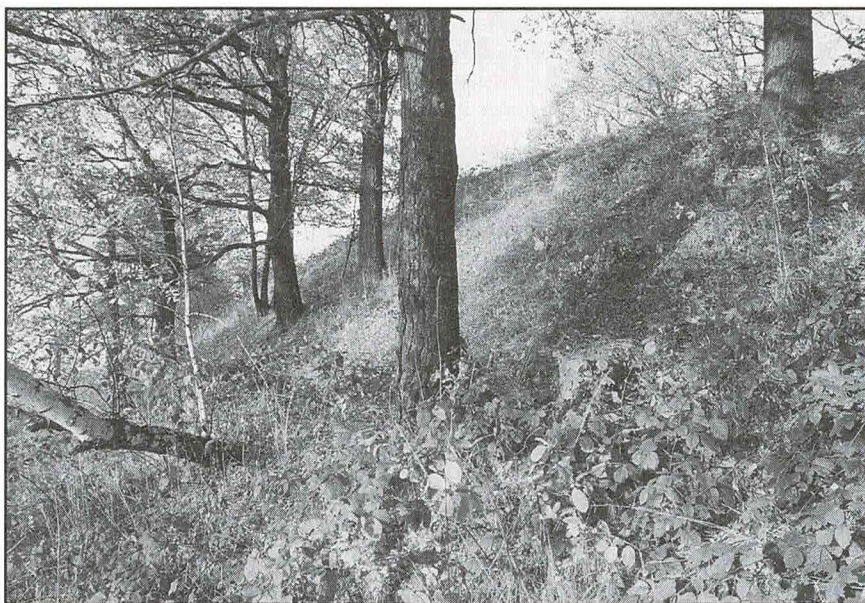
1. Wykonanie przekopów szerokości 4-5 m przez wały. Optymalnym rozwiązaniem byłoby wykonanie cięcia krzyżowego przez wały grodziska. W każdym przypadku jeden wykop długości około 80 m powinien być wykonany w zachodniej części majdanu, przez potrójną w tym miejscu linię fortyfikacji. Jego przedłużenie ku wschodowi stanowić powinno cięcie przez wał oddzielający gród od podgrodzia oraz przez wał zaporowy podgrodzia. Od tej podstawowej osi cięć w centralnej części majdanu i podgrodzia wystawione winny być prostopadłe w miejscu najlepszego zachowania nasypów i eksploracja kolejnych 4 wykopów. Wykonanie badań wałów jest najważniejszym działaniem w badaniach grodziska, gdyż umożliwia:

- poznanie konstrukcji umocnień,
- precyzyjne datowanie założenia

obronnego, co ma podstawowe znaczenie dla osadzenia go w kontekście wydarzeń historycznych.

2. Rozpoznanie rozplanowanego wnętrza grodu i zabudowy.

Pełne rozpoznanie tych zagadnień przy wielkości obiektu wymagałoby wielu lat systematycznych badań (przykładowo trwające przez 8 lat badania wykopaliskowe grodziska w Zawadzie, gm. Tarnów, doprowadziły do zbadania powierzchni około pół hektara). Posiadane doświadczenia pozwalają zaproponować szybkie i skuteczne rozwiązanie: pokrycie całej powierzchni siatką sondaży (wykonanych świdrem geologicznym lub kopanych o wymiarach 20x20 cm), wykonanych w węzłach siatki 1x1 m. Doświadczenia stosowania tej metody na kilku stanowiskach wskazują na niezawodną skuteczność w lokalizacji obiektów: pod humusem i ewentualnie podglebiem, w miejscu, gdzie nie ma warstwy kulturowej, stwierdzamy przez analizę treści objętości bądź calca, bądź stropowanej partii zgłiszcz obiektu. Zakładając, iż jedna osoba jest w stanie wykonać minimum 100 sondaży dziennie, a powierzchnia majdanu do badań wynosi nieco ponad 2 ha, dla zespołu (archeolog+5 pracowników) potrzeba maksimum 2 miesiące dla zbadania całego wnętrza grodziska. Po tym czasie zlokalizowane były wszystkie obiekty, w tym na pewno pozostałości chat (nie ma możliwości minięcia przy siatce sondaży zagęszczonych do 1 m).



Fot. P. Duda

3. Badania zabudowy.

Po zakończeniu badań sondażowych proponuje się eksplorację 8-10 chat na grodzisku pod kątem wykorzystania ich rekonstrukcji i wybranego z wypełnisk materiału do opracowania scenariusza ekspozycji. Rozkopanie zgłiszcz chat dostarczy danych do graficznej rekonstrukcji chat istniejących przed tysiącem lat na grodzisku oraz eksponatów do wystawy archeologicznej. Na podstawie sondażowania wewnątrz grodu i zrekonstruowanych graficznie po badaniach chat możliwe będzie wykonanie modelu grodu w skali 1:500.

4. Badania sondażowe osad przygodowych.

Wyniki badań powierzchniowych z 1993 r. doprowadziły do odkrycia 2 osad przygodowych: leżącej na NW od grodu właściwego oraz na E od podgrodzia, na wschodniej części kulminacji Bocheńca. Na każdej z nich stwierdzono obecność zgłiszcz najpewniej chat, z tkwiącymi w wyorywanej treści kulturowej fragmentami naczyń z IX-XI w. Rozkopanie (maksymalnie w ciągu miesiąca) tych obiektów jest istotne, gdyż pozwolił wyjaśnić:

- czy są one współczesne z okresem istnienia grodu,
- przyczynę lokalizacji chat na zboczach poza wałami przy istnieniu wolnej powierzchni w obrębie umocnień.

5. Opracowanie wyników badań archeologicznych.

W trakcie badań wykopaliskowych wykonywana jest obszerna dokumentacja odkrywanych faktów i pozyskiwane są liczne na ogół zespoły zabytków. Ich opracowanie objąć powinno:

- a. Analizę stratygrafii wałów z ich

rekonstrukcją oraz analizy dendrochronologiczne drewna (najbardziej precyzyjna metoda datowania - stan zachowania drewna w konstrukcji wałów wg publikacji G. Leńczyka daje pewność skutecznego wykorzystania do takiej analizy).

b. Analogiczne działania w zakresie rozpoznania rodzajów budynków mieszkalnych grodziska oraz osad przygodowych.

c. Opracowanie zabytków:

- umycie, podpisanie, sklejenie, rekonstrukcja gipsem naczyń, konserwacja zabytków metalowych;
- wykonanie rysunków charakterystycznych w skali 1:1 oraz czystorysów dokumentacji rysunkowej wykopów archeologicznych;
- analiza formalna i chronologiczna zabytków, wskazanie analogii i interpretacja historyczna wyników badań;
- przygotowanie publikacji monografii grodziska na Bocheńcu.

III. Propozycja zagospodarowania terenu grodziska

Obiekt tej klasy, co grodzisko na Bocheńcu, winien stać się oryginalną atrakcją turystyczną znacznej wartości. Wynikać ona powinna z połączenia możliwej funkcji edukacyjnej (możliwość poznania sposobu i warunków życia załogi obronnego grodu z czasów burzliwych wydarzeń formowania państwa polskiego) z walorami turystycznymi Bocheńca (znakomity punkt widokowy, zabytkowy kościółek, cudowne źródło). Działania nad wykorzystaniem wartości tego miejsca objąć powinny:

1. W pierwszym etapie uporządkowa-

nie terenu z przywróceniem częściowo zniszczonej rzeźby terenu (m.in. zasypanie wybieżysk w miejscu czerpania kruszywa, likwidacja skutków niwelacji terenu w miejscu podjętej zabudowy) oraz całkowitym odlesieniem terenu grodziska.

2. W oparciu o dane wynikające z badań wykopaliskowych wyprofilowanie wałów z przywróceniem pierwotnych profili i wysokości nasypów oraz odtworzenie obecnie zasypanych i zupełnie niewidocznych fos. Zależnie od zakresu prac (wynikać to będzie z analizy profili wykopów przez wały) może to być wykonane na całej długości umocnień lub - co wydaje się słuszniejsze - na wybranej części obiektu, minimum 50 m.

3. Początek odtworzenia zarysów wałów winien rozpoczynać się przekopem przez wał, nad którym proponuje się wznieść pawilon, w którym eksponowany byłby sposób budowy umocnień grodu. W pawilonie przedmiotem ekspozycji byłyby wypreparowane szczegóły konstrukcji, np. z możliwością pokazania 3 faz wznoszenia wału:

- konstrukcji przekładki;
 - przykrycia jej nasypem i powstaniu fosy na przedpolu;
 - ostatecznego ukształtowania (oblicowania ? konstrukcji palisady ?).
- Znakomity efekt dałoby narastające segmentami, np. szerokości 2 m, wskazane trzy główne etapy budowy wału.

4. Gdyby w trakcie wykopalisk odsłonięto dobrze zachowaną pozostałość chaty (np. z zachowaną konstrukcją pieca lub co najmniej paleniska, resztkami belek lub słupami wyznaczającymi konstrukcję ścian), proponuje się zorganizowanie pawilonu nad takimi relikami *in situ*. Mogłyby on być wykorzystywany jako pierwsza część ekspozycji archeologicznej, stanowiąc przejście od "ziemnego archiwum" do interpretacji i rekonstrukcji przeszłości.

5. W sąsiedztwie zrekonstruowanych wałów wykonać można rekonstrukcję 3-4 chat wczesnośredniowiecznych, zgodnie z wynikami wykopalisk. Pierwsza z nich byłaby ekspozycją wnętrza domu z czasów pierwszych Piastów z prezentacją zrekonstruowanych sprzętów, wyposażenia, naczyń, narzędzi itp. Niewielkie wymiary jednoizbowych z reguły chat wczesnośredniowiecznych (powierzchnia średnia wynosi 16-20 m²) powodują, iż ekspozycja taka zajmowałaby całość zrekonstruowanej chaty.

6. Druga chata zawierałaby wystawę opracowaną na podstawie wyników badań wykopaliskowych, byłyby to

ekspozycja przedmiotów wykopanych na grodzisku. Szczegółowy scenariusz do opracowania po badaniach.

7. Elementem skansenu archeologicznego na Bocheńcu byłyby też 1 lub 2 chaty wzniesione z drewna, a zawierające restaurację oraz pub. Charakter miejsca i sceneria konsumpcji powoduje, iż bardzo na miejscu byłaby tu kuchnia restauracji "Chłopskie jadło". Niewielka odległość od szosy E-40 oraz odpowiednia promocja miejsca z wykorzystaniem niepowtarzalnej atrakcji jedynej w tej części Polski częściowo zrekonstruowanego grodziska zdają się stanowić gwarancję powodzenia lokalizacji tu gastronomii o proponowanym charakterze.

8. Gdyby badania wykopaliskowe wału zaporowego podgrodzia potwierdziły istnienie w nim bramy, powinna ona zostać zrekonstruowana na wzór bardzo dobrze zachowanej bramy z nieodległego grodziska w Zawadzie Lanckorońskiej (oczywiście w sytuacji, gdy ilość danych potrzebnych do rekonstrukcji z odkrytej w wale zaporowym byłaby wystarczająca).

9. Miejsce istnienia pozostałych chat na majdanie grodziska powinno zostać wyznaczone posadzeniem odpowiednio rozkrzewionej roślinności o powierzchni odpowiadającej wymiarom rzutu kolejnych chat (na miejscu zbadanych wykopaliskowo, a więc już nieistniejących, którym zagrażałyby korzenie) oraz (na miejscu zlokalizowanych, ale nie badanych) ułożeniem konturów z głazów.

10. Elementem zagospodarowania wnętrza mogłaby być też drewniana "mała architektura": ławki, stoły pod krytymi gontem daszkami, koncepcja "drewnianego" ośrodka zabaw (jak w Parku Strzeleckim w Tarnowie), możliwego do zlokalizowania w miejscu, gdzie w centrum znajdują się wychodnie fliszu.

Przedstawione propozycje możliwe są do realizacji w sytuacji przejęcia całości majdanu grodziska przez Samorząd. Sytuacja komplikuje się na terenie podgrodzia, gdzie istniejąca zabudowa i obecność kościółka św. Anny ogranicza możliwości działania w chwili obecnej. Szczegółowe opraco-

wanie projektu zagospodarowania wzgórza Bocheniec będzie wynikiem badań wykopaliskowych, gdy znane będą zasadnicze elementy do wykorzystania w projekcie oraz ich przestrzenny rozkład. Przedstawione tu zręby możliwego do stworzenia obrazu kulminacji Bocheńca są wskazaniem potencjalnych możliwości. Uczyłyby one niewątpliwie to miejsce atrakcyjnym i tętniącym życiem podmiejskim ośrodkiem rekreacji i wypoczynku. Bocheniec powinien stać się ważnym elementem "brzeskiej trasy turystycznej". Proponuje się wyznaczenie i organizację trasy przez zespół dworsko-pałacowy i kościół św. Trójcy w Okocimiu z przejściem przez Bocheniec, powrotem przez kościół św. Prokopa w Jadownikach. Trasa winna być oznakowana, a nawierzchnia umożliwiać przejazd rowerem. Obok oczywistych walorów rekreacyjnych trasa taka miałaby też istotne znaczenie edukacyjne, prowadząc przez istotne zabytki okolic Brzeska.

Jerzy Okoński

CENNA WYSTAWA

"Ziemia brzeska - historia i współczesność" - to tytuł wystawy prac uczniów SP nr 3 i Zespołu Szkół w Brzesku pod kierunkiem Grażyny Pleśniarskiej-Gwizdały, nauczyciela historii w tych szkołach. Prezentacja zorganizowana w maju i czerwcu w MOK-u była przykładem nowatorskiego i twórczego angażowania młodzieży szkolnej w procesie edukacji regionalnej. Na wystawie pokazano kilkadziesiąt prac uczniów poświęconych historii Brzeska i okolic. Zasługują one na wyróżnienie także z tego powodu, że uczniowie zadali sobie dużo trudu opisując dzieje miasta oraz okolicznych sołectw, wykorzystując przy tym nowoczesne środki informacji (Internet) oraz dostępne opracowania. Świadczy to o dużych umiejętnościach poznawczych młodego pokolenia, które dzięki temu poznaje dzieje małej ojczyzny. Zgromadzone i zaprezentowane na wystawie eksponaty (hełmy z różnych okresów, stare pocztówki, stroje ludowe, stary sprzęt z gospodarstw domowych) są dowodem przywiązania młodzieży do starych rodzinnych pamiątek. Duże wrażenie na zwiedzających wywarły obrazy wykonane przez uczniów, przedstawiające m.in. pałac Goetzów, brzeski Rynek,



Fot. P. Duda

figurę św. Floriana, kościół w Szczepanowie - znane zabytki naszego miasta i okolicznych miejscowości.

Przygotowywana od kilku miesięcy wystawa jest przykładem godnym naśladowania i dowodem, że historię małej ojczyzny można poznawać tak-

że poprzez rozbudzanie pasji zbierania starych pamiątek; rozwijanie talentów plastycznych w nauczaniu historii i doskonaleniu umiejętności korzystania z Internetu w edukacji regionalnej.

J.G.

DOROBK UCZNIÓW Z MOKRZYSK

Łaknący wiedzy i przygody młody turysta przebywa długą wędrówkę na hulajnodze, by wreszcie dotrzeć do intrygującej swoją nazwą miejscowości Mokrzyńska. Tak rozpoczęły się V Prezentacje Dorobku Uczniów w Szkole Podstawowej w Mokrzyżkach 17 czerwca br. Tegoroczna impreza miała formę projektu zatytułowanego "Cudze chwalicie, swego nie znacie", zbudowanego na kanwie motywów regionalnych (przyrodniczo-geograficznych i kulturowych), które zostały opowiedziane "turyście". Impreza (zainicjowana przez dyrektora szkoły - J. Żurek) została przygotowana przez zespół nauczycieli tejże placówki. W trakcie prezentacji można było zobaczyć kilka układów tanecznych w choreografii Reginy Głuszak (m.in. zespół z programem "Katarzynka" wyróżniony w finale wojewódzkim VII Ogólnopolskiego Turnieju Telewizyjnego Najmłodszych Miast i Gmin). Ponadto zaprezentowano drzewo genealogiczne oraz kilka autorskich utworów poetyckich dzieci, nad których przygotowaniem czuwały polonistki: E. Baran i M. Babicz, a także program przygotowany przez uczniów klas drugich z okazji Dnia Matki (pod kierunkiem B. Rzenno, J. Olchawy, E. Gładki), oraz występ zuchów, których opiekunem jest M. Mleczko. Ważnym punktem programu była prezentacja regionalnego stroju ludowego i piosenek wiążących się treściowo z regionem i przy-



bliżenie problemów demografii wsi (oprac. pod kierunkiem M. Łomzik). Ponadto czynna była pracownia komputerowa, w której prezentowano wizje projektów architektonicznych domów przyszłości autorstwa uczniów klas szóstych (wykonanych pod kierunkiem A. Hebdy). Imprezie towarzyszyła duża wystawa prac plastycznych, którą tworzyły kompozycje malarskie na temat drewnianego budownictwa zrębowego Mokrzyżsk oraz prace zbliżone do nurtu sztuki ekologicznej, bę-

dące efektem działań innowacyjnych w klasie VI a - przygotowane pod kierunkiem J. Maderskiej. Przybyli na imprezę rodzice uczniów mogli również podziwiać efekty starań swych pociech widocznych w pięknym prowadzeniu zeszytów, słowniczków, zielników i tematycznych albumów. Należy tu wspomnieć o zaangażowaniu nauczycieli kształcenia zintegrowanego: K. Piwoarskiej, A. Konstanty i M. Rudnik.

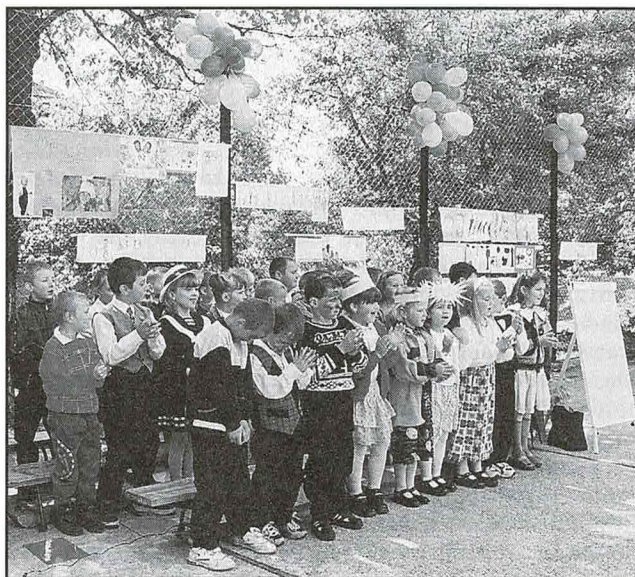
Tekst i fot.: **J. Maderska**

ŚWIĘTO RODZINY

2 czerwca br. w SP w Jasieniu obchodzono po raz pierwszy Święto Rodziny, którego celem było podkreślenie znaczenia domu rodzinnego oraz współpracy szkoły z rodziną.

Uroczystość zainaugurowano montażem religijno-poetyckim. Następnie ogłoszono wyniki konkursu plastycznego "Moja rodzina" oraz nagrodzono wyróżnionych uczniów. W dalszej kolejności wystąpiły maluchy z oddziałów "0", które zaprezentowały inscenizację "Rodzinne życzenia". Ciekawym akcentem święta był rodzinny turniej sportowy. Do atrakcyjnych punktów programu należała także loteria fantowa, z której dochód zostanie przeznaczony na dofinansowanie komputera do szkolnej pracowni. W projekt "Święto rodziny" zaangażowa-

ni byli m.in. dyr. U. Brachuc, wicedyrektor H. Zaczynska, ks. J. Laskowski, M. Warkocz, U. Szuba, K. Kuchta, E. Klich, J. Król, T. Lutyński, M. Migdał. Sponsorami uroczystości byli: firma pp. Kaczmarczyków, "Sport Lux" z Rzeszawy, "North Star" z Brzeska, Foto Lambert, D. Turlej, L. Jałowicka, M. Orzeł, A. Kaim, E. Brzezina, M. Szydłowska, E. Filipek.



NASZA POLSZCZYZNA

Cudze chwalicie ...

Wybitny twórca polskiego oświecenia, poeta, krytyk literacki i tłumacz - Franciszek Ksawery Dmochowski - wypowiedział niegdyś bardzo znaczące zdanie, które nic nie straciło na swej aktualności. Brzmi ono następująco: *A nade wszystko szanuj mowę swą ojczystą, nie znać języka swego - hańbą oczywistą* ... Dziś, kiedy nasila się niebezpieczne dla naszej tożsamości narodowej zjawisko spadku rangi ojczystego języka, należałoby bić na alarm i przypominać Polakom o ich patriotycznym obowiązku szanowania polskiej mowy. A ginie w zastraszającym tempie jej uroda !!

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, iż troska o język, o jego właściwą pozycję, jest troską o naród.

Dlatego w dzisiejszym artykule porozmawiamy o czterech kardynalnych grzechach językowych.

Grzech pierwszy - nieposzanowanie słowa

Sztuką jest ładne mówienie, ale mówienie mające sens i trafiające do odbiorcy. Tymczasem jakże często kwiecistością wypowiedzi próbujemy wypełnić pustkę, zabierając czas słuchaczom i sobie. Mówienie o niczym jest dziś normalnością. W języku szkolnym nazywa się to zjawisko "bi-ciem piany", "laniem wody" lub "radosną twórczością". Każdy myślący i odpowiedzialny człowiek winien ważyć słowa, dobierając te najbardziej właściwe, przy pomocy których potrafi wyrazić swoje myśli i uczucia. Zda je sobie sprawę z wagi omawianej sprawy współczesny poeta Jan Twardowski, gdy pisze: *I tylko, my czytani analfabeci, chłapiemy językiem* ...

Ileż mądrości zawiera przytoczony tu sąd ! Dotykamy więc problemu szkodliwego gadulstwa. Głośno było o tym grzechu językowym w dawnej, szlacheckiej Polsce, a do czego on doprowadził, wiemy wszyscy. Szanujmy więc słowo i uczmy się także słuchać innych. Język jest środkiem komunikacji interpersonalnej, a nie sposobem na pokazanie siebie i wygrywania swoich racji. Sztuką jest także umiejętność twórczego milczenia oraz słuchania ze zrozumieniem tego, co mó-

wią inni. Dochodzi bowiem dziś często do paradoksu, że nie potrafimy się porozumieć, opacznie interpretując czyjeś myśli. A to rodzi zło ! Cywilizowany świat XXI wieku wymaga od nas umiejętności sensownej rozmowy, która jest potrzebna ludziom jak woda rybnom - rozmowa bowiem uszlachetnia, rozwija, pozwala na tworzenie duchowych więzi. Aby jednak spełniła swoje zadanie, musi być pozbawiona znamion krzykliwości i monopolizowania. Już przecież w Starym Testamencie w Księdze Przysłów zauważono, że *Każdy trud przynosi zyski, gadulstwo jedynie biedę*.

Grzech drugi - zakłamanie językowe

Wytworzyła się i zatacza coraz szersze kręgi w naszych czasach niebezpieczna kultura kłamstwa językowego sankcjonowanego przez społeczeństwo (począwszy od wysoko postawionych polityków, a skończywszy na przeciętnym, szarym człowieku).

Julian Tuwim w 1945 r. zwracał się do Boga z następującą poetyką modlitwą:

*... Lecz nade wszystko - słowom naszym
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedynność przywróć i prawdziwość:*

*Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość - sprawiedliwość ! ...
("Kwiaty polskie")*

Nie spełniły się marzenia Tuwima. Zakłamanie językowe stało się domeną czasów PRL, o czym przekonują zachowane źródła historyczne, między innymi teksty literackie. To właśnie wtedy Georg Orwell stworzył pojęcie "nowomowa" (ang. newspeak). W swojej powieści "Rok 1984" ukazał wizję totalitarnego państwa, w którym przy pomocy języka ukazuje się zupełnie inny niż w rzeczywistości świat. Nowomowa jest więc językiem propagandy, językiem nakłaniającym ludzi do odpowiednich zachowań i decyzji.

Zmieniły się czasy, żyjemy w całkowicie wolnym kraju, czy jednak nie istnieje omawiany przez nas grzech ? Zakłamanie językowe oraz brak odpowiedzialności za wypowiedziane przez nas słowa - to zjawiska coraz częstsze i co ciekawe, z których nikt nas nie rozlicza ! Zapominamy o zwykłej

uczciwości, przy pomocy środków językowych osiągamy własne cele, nie zdając sobie sprawy, że nasze słowa świadczą o nas. Sztuka prawdomówności, dotrzymywania wcześniejszych obietnic jest stara jak świat, o czym przekonują liczne powiedzenia czy przysłowia (a przecież są one mądrością narodów !), jak np.: *Nie rób z gęby cholewy*.

Niestety, manipulowanie drugim człowiekiem jest dziś powszechne, wystarczy choćby tylko spojrzeć na reklamy telewizyjne i nie tylko ! Pojęcie manipulacji tłumaczy J. Puzynina w następujący sposób: "Jan manipuluje Piotrem - to znaczy Jan oddziałuje na Piotra w taki sposób, aby Piotr poprzez swoją postawę (...) był narzędziem realizacji jakichś celów Jana. Jan działa bez przemocy, ale tak, że Piotr nie wie, jaki jest cel działania Jana"...

Powinna tu pojawić się u wielu z nas refleksja Iluż bowiem jest w naszym społeczeństwie takich Janów, którzy świadomie manipulują Piotrami !!(?)

Grzech trzeci - zachwaszczanie języka narodowego wyrazami obcymi

Obowiązkiem patriotycznym jest troska o to, by nie niszczyć ducha narodowego. Tworzy go historia, tradycja, a przede wszystkim język ! Zdawał sobie sprawę z tego Hugo Kołłątaj, gdy domagał się "udoskonalenia mowy ojczystej", a niedbałość w tym względzie uznawał za "w samej rzeczy dobru krajowemu bardzo szkodliwą".

Natomiast Julian Ursyn Niemcewicz wzywał niejednokrotnie do należytej troskliwości o język ojców, uważając to za święty obowiązek Polaka.

Tymczasem w naszych czasach można zauważyć niepokojące zjawisko zachłystnięcia się kulturą zachodnią, w tym także językiem. Dobra znajomość języków obcych jest w dzisiejszej rzeczywistości koniecznością, szansą na atrakcyjniejszą pracę czy możliwość w ogóle znalezienia swego miejsca w życiu. Niepokój jednak budzi pewien pogardliwy stosunek do tego co polskie.

Zapożyczenia językowe pojawiały

się w naszej mowie od najdawniejszych czasów, bogacąc tym słownictwo. Już nikt z nas dziś nie wyczuwa obcości takich słów, jak np.: szkoła, witamina, rynek, falbana, agrafka. Nie należy jednak zaakceptować pewnej mody, polegającej na używaniu obcych słów wtedy, gdy mamy swoje, piękne rodzime wyrazy, nazywające rzeczy, czynności, właściwości. Bo czy rzeczywiście konieczne są w naszym języku takie wyrazy, jak: market, hiper, ewaluacja? Dlatego warto chyba zapamiętać powiedzenie: *Piękna jest nauka języka obcego, lecz wstyd i hańba nie umieć własnego!*

Grzech czwarty - bezczeszczenie języka wulgaryzmami

Przekleństwa, słowa niecenzuralne, mocne, wyrażające naszą ekspresję były zawsze. Nawet najbardziej kulturalny człowiek nie opanuje cza-

sem swoich gwałtownych emocji i jest to zjawisko normalne, wynikające ze złożoności naszego życia. Nie można jednak zaakceptować coraz bardziej nasilającego się dziś zjawiska wulgarne sposobu mówienia. W pewnych kręgach społecznych staje się to nawet pewną, wątpliwej jakości, modą. "Ozdabianie" wypowiedzi słowami niecenzuralnymi jest tak powszechne, że możemy spotkać się z nimi już w przedszkolu. Należy więc zastanowić się nad przyczynami omawianego zjawiska. Z pewnością jedną z nich jest ubóstwo językowe mówiących, którzy, nie znajdując odpowiednich słów, wypełniają swoją wypowiedź "ozdobnikami" przerywnikami. I czują się wtedy zupełnie dobrze!! Aż dziwi, iż tolerujemy taki sposób mówienia - być może boimy się jeszcze mocniejszej reakcji mówiącego i bardziej obraźliwego słownictwa?

Są także inne przyczyny. Przyzwyczajają nas do takiego sposobu mówienia niektóre programy telewizyjne, filmy, gry komputerowe. Wiadomo przecież, że młodzi będą naśladować sposób mówienia swojego ulubionego aktora czy piosenkarza. A zalewa nas z ekranów telewizyjnych często prymitywizm i wulgarność.

Sklonność do refleksji i zdolność krytycyzmu nie zawsze towarzyszy młodym - tu pojawia się zadanie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców!

Podsumujmy więc nasze dzisiejsze rozważania fragmentem "Poematu o mowie polskiej" Mieczysława Jastruma: *Człowiek ze swoją mową zrośnięty jest ciałem / Niż drzewo z ziemią.*

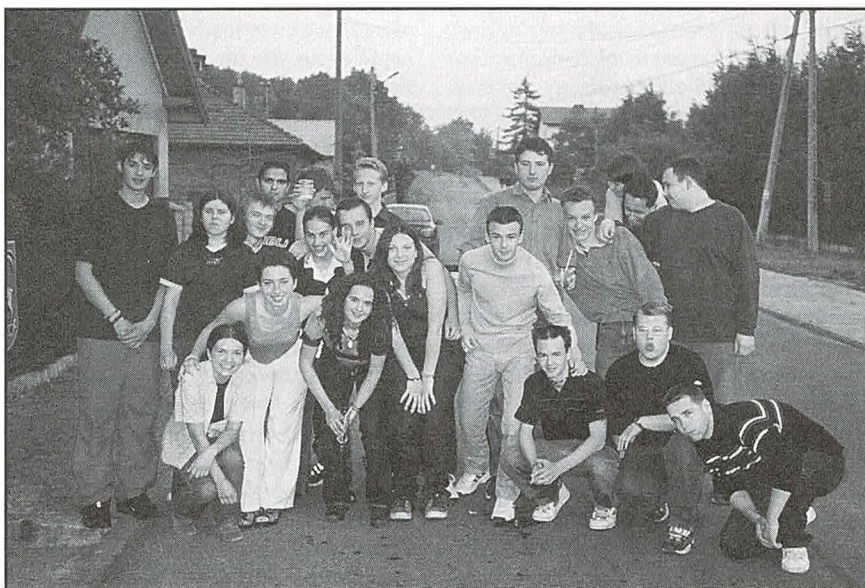
A skoro język jest nam tak bliski, dbajmy o niego i szanujmy nie tylko od święta!!

Bogumiła Put

UDANE SPOTKANIE

W ramach Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie realizowany jest program wzajemnego poznawania się młodzieży obydwóch krajów, połączony z intensyfikacją wiedzy na temat Unii Europejskiej.

W ramach tego programu, którego koordynatorem w Małopolsce jest biuro turystyczne EKO-TURIST, brzeskie Liceum Ogólnokształcące odwiedziła 15-osobowa grupa młodzieży z Hesji. Organizatorem pobytu w Brzesku był nauczyciel LO - Ryszard Cuber, któremu pomagały: germanista Monika Michniak i bibliotekarz Halina Pacer. W ramach pobytu w Brzesku grupa niemiecka wraz z grupą młodzieży z "ogólniaka" została powitana przez dyr. LO - Józefa Kubasa, który mówił o historii, teraźniejszości i przyszłości szkoły. Członek Komisji Promocji przy Radzie Miejskiej w Brzesku, Piotr Skupiewski wręczył gościom drobne upominki od władz miasta. Następnie odbył się mecz piłki koszykowej między męską reprezentacją LO a niemieckimi partnerami. Gospodarze okazali się niezbyt gościnni, wysoko pokonując drużynę niemiecką. Kolejnym punktem programu było wspólne ognisko w Jodłówce, gdzie mimo padającego deszczu atmosfera była bardzo miła, a młodzi ludzie z Brzeska i Hesji bardzo się do siebie zbliżyli. Podczas dyskoteki w pubie, kończący pobyt w naszym mieście młodzież



bawiła się znakomicie, a nawiązane sympatie powodowały, że Niemcy nie bardzo chcieli wracać na nocleg do Krakowa.

W zamian za serdeczne przyjęcie w Brzesku, młodzież z LO w rewanżu została zaproszona przez Niemców na wspólną wycieczkę w Pieniny, podczas której zwiedzano między innymi kościołek w Dębnie Podhalańskim, Szczawnicę, Krościenko, Czorsztyn i Niedzicę. Niemcy, których Brzesko, a szczególnie młodzież zaskoczyła, rezygnując z innych atrakcyjnych punktów pobytu w Polsce, postanowili po raz

drugi zaprosić swoich polskich przyjaciół do pubu, gdzie znowu znakomicie bawiono się do późnych godzin wieczornych. Nawiązane przyjaźnie zaowocowały zaproszeniami do prywatnych odwiedzin w Niemczech. Dużą korzyścią tego typu spotkań jest szlifowanie języka, a także przezwyciężanie wzajemnych uprzedzeń. Organizacja pobytu, a także postawa brzeskiej młodzieży została bardzo wysoko oceniona zarówno przez niemiecką kadrę jak i polskich organizatorów z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. (RC)

O związkach papieża Jana Pawła II z Krakowskim Towarzystwem Strzeleckim, kobietach przyjmowanych do tej organizacji i o tym, jak zostać królem kurkowym - opowiada Mieczysław Mietła z Okocimia, stojący na czele krakowskich braci kurkowych.

Król z Okocimia

Nigdy nie przypuszczałem, że w życiu może mnie spotkać zaszczyt pełnienia funkcji króla. A jednak stało się to faktem, kiedy w czerwcu ubiegłego roku powierzono mi obowiązki kierowania Bractwem Kurkowym w Krakowie. Czuję się bardzo zaszczycony, a jednocześnie byłem pełen obaw, czy podołam temu wyzwaniu - mówi Mieczysław Mietła.

Jak zaczęła się Pańska przygoda z Bractwem Kurkowym, jednym z najstarszych stowarzyszeń na świecie, liczącym ponad 700 lat?

To duża zasługa moich kolegów, braci kurkowych, którzy 15 lat temu zachęcili mnie do pracy w tej organizacji. Początkowo moje związki z bractwem były luźne. Ograniczały się do uczestniczenia w ważnych wydarzeniach. Po rocznym okresie kandydackim w 1982 r. zostałem przyjęty do grona braci kurkowych.

Czym dla Pana jest udział w pracach bractwa?

To wielka życiowa przygoda. Działalność ta daje sporo satysfakcji, wynikającej z pomocy potrzebującym. Wspieramy bowiem różnego rodzaju instytucje. Poza tym poznałem wielu ciekawych ludzi, z którymi zapewne, nie należąc do bractwa, nie miałbym okazji nawiązać kontaktu.

Jest Pan drugim w historii bractwa królem, który na stałe nie mieszka w Krakowie. Pierwszym był Jan Goetz-Okocimski w 1904 r., właściciel Browaru Okocim.

Tak, to rzeczywiście jest ewenement, gdyż statut bractwa określa, że jest to organizacja dla obywateli zamieszkałych w Krakowie. Jednak wykorzystano ewentualność zapisaną w tym dokumencie, a dotyczącą tego, że w wyjątkowych przypadkach można przyjąć osobę spoza miasta Kraka, gdy jest ona powszechnie uznawana i szanowana.

Kto może zostać członkiem bractwa?

Według statutu krakowskiego bractwa ma to być obywatel Krakowa płci męskiej, który ukończył 21 lat, nie był karany, posiada nieskazitelną opinię oraz nie kwestionuje chrześcijańskiego systemu wartości etycznych. Ubiegający się o przyjęcie do bractwa

powinien mieć opinię polecającą dwóch braci, w tym jednego o przynajmniej 5-letnim stażu. Aktualnie jest dyskutowany temat przynależności kobiet do bractwa. Do grona braci kurkowych są one przyjmowane m.in. na Śląsku, w Poznańskim oraz na Zachodzie Europy.

W jaki sposób zdobywa się tytuł króla Bractwa Kurkowego?

Jest to procedura niezwykle złożona. W bractwie na co dzień funkcjonują dwie Rady: Starszych, która zarządza tą organizacją, oraz Królewska, opiniująca różnego rodzaju decyzje. Od tej ostatniej należy więc uzyskać pozytywną deklarację. Poza tym trzeba się wykazać otwartością, ofiarnością i szlachetnością.

Rada typuje około 15 kandydatów - tzw. kozerników, którzy, ubiegając się o tytuł króla kurkowego, biorą udział w turnieju, początkowo strzelając do tarczy. Ci, którzy zdobędą największą liczbę punktów, dochodzą do finału, kiedy to należy trafić do kura. Kozernik, który pierwszy go zestrzeleli, otrzymuje tytuł króla kurkowego. Strzelający przed bratem, który zrzuci kura, zostają marszałkami. Podczas intronizacji na Rynku Głównym ustępujący król wręcza nowemu władcy symbol bractwa - srebrnego kura oraz dla niego klejnot jak również swój olejny portret, wykonany przez znanego artystę - malarza: Obraz trafił później do Celestatu, gdzie znajduje się Muzeum Bractwa, a w nim m.in. zestaw srebrnych przyborów do parzenia herbaty - dar cesarza Fran-



M. Mietła w stroju króla Bractwa Kurkowego

ciszka Józefa I oraz srebrny talar toruński Władysława IV Wazy z XVII w., ofiarowany przez króla kurkowej braci, Jana Goetza-Okocimskiego. Cała ceremonia intronizacyjna odbywa się w malowniczej scenerii starych cechowych sztandarów i wspinających szlacheckich strojów.

Jakie legendy i anegdoty towarzyszą srebrnemu kurowi?

Wiążą się z nim liczne opowieści. Między innymi ta, która mówi o kurze jako ptaku niezwykle czujnym, dającym znać o grożącym niebezpieczeństwie. Srebrny kur został ufundowany w 1565 r. przez rajców krakowskich, a wręczył go braciom sam król Zygmunt August. Oczywiście ta oryginalna statuetka znajduje się w krakowskim Muzeum Historycznym, a podczas ceremonii królewskich jest

używana jej wierna kopia ze srebra, złota, wysadzana szlachetnymi kamieniami. Z oryginalnym wizerunkiem kura jest związana pewna anegdota.

Otóż kiedy 13 maja 1923 r. przybył z wizytą do Krakowa marszałek Foch, uroczystość witały go władze miasta oraz ówczesny król kurkowy, który na piersiach miał zawieszoną srebrną kura. Marszałek pomyślał, że ten ptak to dla niego prezent. Wszyscy na moment struchleli, ale na szczęście udało mu się wytłumaczyć, że to atrybut króla i nie można go nikomu przekazywać.

Wiele się mówi o szlachetnych ideach bractwa...

Przede wszystkim jest to kultywowanie staropolskiej tradycji Bractwa Kurkowego oraz wzbudzanie zainteresowania zabytkami, historią, dorobkiem kulturalnym Krakowa. Niezwykle istotnymi sprawami są również: wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym, współpraca z innymi tego typu stowarzyszeniami, jak również popularyzacja sportu strzeleckiego.

Początki Krakowskiego Bractwa Kurkowego sięgają XIII w. ...

Właśnie wtedy Kraków uzyskał

prawo ogrodzenia się murami obronnymi - na mocy przywileju lokacyjnego księcia Bolesława Wstydlwego. Jednak do ich obrony nie było stałego garnizonu, zatem ten obowiązek przejęli mieszczanie, którzy nabywali umiejętności posługiwania się bronią w specjalnie w tym celu powołanym towarzystwie strzeleckim. Nazwa Bractwo Kurkowe pochodzi od jednej z najważniejszych konkurencji: strzelania do drewnianego ptaka, zwanego kurem.

Ilu aktualnie liczy ono członków?

W statucie bractwa istnieje zapis, że jest stowarzyszeniem elitarnym. Zatem nie może do niego należeć każdy, kto tylko wyrazi swoje chęci. Liczba krakowskich braci nie jest duża - około 180 osób. Na terenie Polski działa ich ponad 5 tys.

Jak często odbywają się spotkania bractwa?

Przynajmniej raz w miesiącu ma miejsce tzw. Rada Starszych, a cztery razy w roku posiedzenia Rady Królewskiej, w której zasiadają królowie wcześniej panujący. Pozostałe spotkania są uzależnione m.in. od cyklicznych imprez, w których bierzemy udział, a jest ich około 12, oczywiście nie licząc tych, które odbywają się w

głównej siedzibie bractwa przy ul. Topolowej 2 i Celestacie przy ul. Lubicz 16, gdzie znajduje się muzeum ze stałą wystawą "Z dziejów Krakowskiego Bractwa Kurkowego". Spotykamy się również uczestnicząc w pracach innych organizacji, takich jak: Kongregacja Kupiecka czy Izba Przemysłowo-Handlowa.

Zapewne członkostwo w bractwie zobowiązuje do noszenia specjalnych strojów?

Posiadamy dwa rodzaje strojów: klubowy oraz szlachecki. Na ten pierwszy składają się: jasne

spodnie oraz granatowa marynarka ze złożonymi guzikami i emblematem kura przyszytym po lewej stronie ubrania. Przywilej noszenia strojów szlacheckich nadał braciom kurkowym król Zygmunt August. Takich kompletów mamy w towarzystwie około 100 sztuk.

Czy do dzisiejszego dnia przetrwał w bractwie prastary zwyczaj "ćwiczenia oka i dłoni"?

Nadal mocno kultywujemy tradycje patriotyczne, które były podstawą powstania bractwa. Działamy w myśl hasła: "ćwicz oko i dłoń w ojczyźnie obronie". Aktualnie nie chodzi tu o walkę na miecze, ale o uczciwe wykonywanie swoich obowiązków, solidną pracę, rozwijanie nauki, kultury oraz kontynuowanie tradycji.

Królem kurkowym można być tylko raz w życiu, a władzę sprawuje się przez jeden rok. Jak Pan podsumuje okres swojego królowania?

Jest to jeden z najbardziej twórczych etapów działalności bractwa. Myślę, że udało się nam sporo dokonać. Finansowo wspieraliśmy instytucje, przeznaczając dla nich spore kwoty pieniężne. Swoją obecnością uświetnialiśmy różne uroczystości kościelne i państwowe. Nawiązaliśmy kontakty zagraniczne. Wzięliśmy udział w zjeździe bractw europejskich w Niemczech, gdzie osobiście walczyłem o tytuł króla kurkowego. Na 70 uczestników znalazłem się w pierwszej dziesiątce.

Proszę opowiedzieć o najprzyjemniejszych chwilach spędzonych w towarzystwie braci kurkowych.

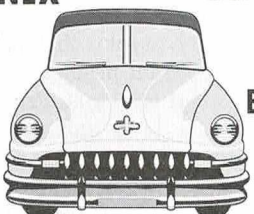
Takich chwil było mnóstwo i nie sposób ich wszystkich wymienić. Jednak do najcudowniejszych zaliczam spotkania z Janem Pawłem II, który notabene też po części jest związany z naszym bractwem: Otóż wujek Karola Wojtyły (mąż siostry matki) - Leon Wiadrowski był członkiem Towarzystwa Strzeleckiego Krakowskiego. Wspólnie z kolegami - braćmi kurkowymi, dwukrotnie mieliśmy zaszczyt złożyć wizytę Papieżowi. Jan Paweł II powiedział nam, iż ma nadzieję, że tradycje bractwa będą przekazywane następnym pokoleniom.

Dziękuję za rozmowę.

Renata Skórno

PS. W chwili oddania artykułu do druku, wybrano nowy Zarząd Krakowskiego Bractwa Kurkowego w składzie: Leszek Gołda - król kurkowy, Krzysztof Janarka i Ryszard Woda - marszałkowie. Będzie on działał do czerwca 2002 roku.

FHU "JANEX"



JADOWNIKI koło Brzeska
ul. Małopolska 126
na trasie
Brzesko-Sterkowice

AUTO ZŁOM

- **Złomowanie wszystkich pojazdów**
na podstawie zezwolenia Wojewody Małopolskiego
- **Warunki kasacji bardzo korzystne**
- **Zaświadczenia**
w celu wyrejestrowania pojazdu oraz uzyskania bonifikaty przy zakupie nowego samochodu
- **Sprzedaż części zamiennych**
w atrakcyjnych cenach
- **Naprawa samochodów**
po niskich cenach

czynne: pon.-pt. 8⁰⁰-20⁰⁰; sobota 8⁰⁰-15⁰⁰
tel. (014) 686 65 05; tel. kom. 0608 413 218.

SZKOŁA PODSTAWOWA W PORĘBIE SPYTKOWSKIEJ

Początki szkoły w Porębie Spytkowskiej bardzo starannie podaje kronika szkolna: "Na usilne prośby Wielebnego Księdza Dziekana Józefa Rosnera gmina Poręba Spytkowska wystawiła łącznie z organistówką także izbę szkolną w roku 1872". W następnym roku uczęszczało do niej 140 dzieci, które uczył organista Franciszek Stachel. Cztery lata później gmina finansowała już etat nauczyciela, jednakże wkrótce w szkole nastąpił regres, kilkakrotnie ją zamykano, czego przyczyną były zatargi z gminą, która odmawiała prośbom o wybudowanie nowego budynku szkolnego. Konflikt ten ciągnął się przez kilka lat. W r. 1887 kronika odnotowuje zakup pomocy naukowych, m.in. map, planów, czasopism szkolnych, z jakich uczyły się dzieci, obrazu religijnego oraz "portretu Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I". Dwa lata później właścicielem Poręby Spytkowskiej stał się "Wielmożny Pan Jan Goetz Okocimski, który okazał się przychylnym dobrodziejem dla szkoły, udzielając rokrocznie sąg lub dwie sągi drewna nauczycielowi i dwie ćwiartówki piwa na Boże Narodzenie i Wielkanoc". W 1894 r. na mocy rozporządzenia Rady Szkolnej Krajowej, organizującej we wsiach szkoły ludowe, placówka w Porębie zyskała status szkoły ludowej jednoklasowej, obejmującej rejon Poręby Spytkowskiej i Uszw, wówczas zwanej Uswicą. Cztery lata później baron Goetz Okocimski odstąpił na cel budowy nowej szkoły położoną w pobliżu kościoła parafialnego w Porębie parcelę "wolną od wszelkich ciężarów, w łącznym obszarze 1 mórg 299 sążni", tymczasem zaś szkołę jednoklasową przekształcono na dwuklasową. W r. 1899 orzeczono o budowie budynku murowanego, parterowego, mieszczącego w sobie 2 sale naukowe i mieszkanie dla nauczyciela. W r. 1901 rozpoczęto prace, kierujący budową c.k. adjunkt budownictwa Karol Brudzewski realizował projekt architekta krakowskiego Aleksego Kowalskiego. Warto dodać, że piękne, zabytkowe plany architektoniczne pozostają obecnie w posiadaniu SP w Porębie Spytkowskiej. Kamienie na



Fot. W. Woszczyna

fundamenty ofiarował baron Goetz. Dzięki jego pomocy i zaangażowaniu mieszkańców wsi jeszcze tego samego roku postawiono mury i przykryto je dachem, następnego zaś roku ukończono prace przy budowie szkoły.

Aż do wybuchu II wojny światowej praca szkoły przebiegała bez większych zakłóceń. Nauczyciele zmieniali się w niej często, jednakże z bardzo starannych wpisów do kroniki wywnioskować można o solidnej realizacji zadań szkolnych. Największe trudności stwarzało pogłębiające się przepełnienie sal lekcyjnych, wskutek czego powstała myśl budowy nowej szkoły, projekty jednak przerwała wojna. W r. szk. 1939/40 budynek zajęty był przez wojska niemieckie, które stacjonowały jeszcze w Porębie w r. 1944, jednakże zawsze po ich odejściu powracano do normalnych zajęć szkolnych.

Wczesne lata powojenne przyniosły gruntowny remont szkoły. Pomimo znacznego przepełnienia dyrekcja starała się zadbać o bazę socjalną, organizując dożywianie "działwy wiejskiej z ubogich rodzin". Przedwojenny projekt budowy nowej szkoły rozważano już od 1946 r., jednakże uwzględnił go dopiero plan inwestycyjny gminy na rok 1955. Nowy budynek szkolny oddano uroczystość 15 XI 1957 r. Piętnaście lat później nadano placów-

ce imię Karola Świerczewskiego, organizując jednocześnie Izbę Pamięci, istniejącą po dziś dzień.

Obecnie szkoła nie ma patrona, w przyszłym roku obchodzić będzie rocznicę - 45 lat pracy w nowym budynku i 130 lat istnienia. Prezentuje się okazale, w jej najbliższym sąsiedztwie funkcjonuje zaś przedszkole z oddziałem zerowym, urządzone w starym, pięknie zachowanym budynku szkolnym z 1902 r.

Do SP w Porębie uczęszcza w bieżącym roku szkolnym 206 uczniów w dziewięciu oddziałach klas I-VI, opiekę nad nimi sprawuje 16 nauczycieli. - *Rejon naszej szkoły to Poręba Spytkowska, jednakże część dzieci z tej miejscowości chodzi do szkół w pobliskiej Uswi czy Chronowie (decyduje o tym zamieszkanie blisko tychże szkół), natomiast do nas przychodzi kilkoro dzieci z Kobyła. Zdarzało się także w poprzednich latach, że z własnej woli dojeżdżali do Poręby uczniowie z Brzeska. Byli to dobrzy uczniowie - mówi Piotr Tota, dyrektor Szkoły Podstawowej w Porębie Spytkowskiej, pełniący swą funkcję już trzecią kadencję po odejściu długoletniej, bardzo zasłużonej dla szkoły dyrektorki Elżbiety Gajdy.*

Budynek szkoły jest jednopiętrowy, częściowo podpiwniczony. Na piętrze znajduje się 7 sal lekcyjnych, bi-

blioteka i sanitariaty. Natomiast na parterze mieści się kancelaria, pokój nauczycielski, zastępcza sala gimnastyczna, dwie małe klasy i nowa kuchnia wraz z jadalnią. W podpiwnicznej części budynku znajdują się szatnie i kotłownia gazowa. Zapytany o stan budynku i wyposażenie szkoły w środki dydaktyczne, dyrektor odpowiada: - *Budynek jest w dobrym stanie, na bieżąco są tu wykonywane małe remonty. Wyposażenie nie jest najgorsze, mamy telewizory, dwa magnetowidy, aparat projekcyjny, salę informatyczną z dziesięcioma komputerami połączonymi z Internetem. Mogłoby ono być jednak lepsze, szczególnie w zakresie pomocy naukowych, koniecznych do realizacji nowych programów nauczania. Staramy się jednak systematycznie uzupełniać bazę w miarę posiadanych środków. Zaplecze sportowe stanowi zastępcza, niepełnowymiarowa sala gimnastyczna, prócz niej pełnowymiarowe boisko asfaltowe do piłki ręcznej, koszykowej i siatkowej oraz boisko trawiaste do piłki siatkowej. Możemy także korzystać z dużego boiska do piłki nożnej, należącego do LZS Poręba Spytkowska, a oni przychodzą ćwiczyć na naszej sali w sezonie zimowym. To taka mała sąsiedzka wymiana. Muszę jeszcze wrócić do sprawy boiska asfaltowego, usytuowanego naprzeciw szkoły, po drugiej stronie drogi. Powstało ono w początkach lat 90. przy dużej pomocy Rady Rodziców, ale zostało mocno zniszczone podczas powodzi i trzeba było je odbudowywać, w czym pomógł Urząd Miejski. Zamierzamy poszerzyć to boisko, ale do tego niezbędna jest regulacja pobliskiego strumyka. Chcielibyśmy mieć także salę gimnastyczną, szkoła prowadziła wieloletnie działania, uwieńczone wreszcie sukcesem w postaci kupna odpowiedniej parceli w pobliżu. Problemem naszej szkoły jest brak finansów potrzebnych na inwestycje sportowe, wspomniane już doposażenie bazy dydaktycznej oraz szczególnie na uregulowanie kwestii zaplecza socjalnego. Szkoła nie posiada w tej chwili stołówki, kuchni ani świetlicy, chociaż posiadamy odpowiednie pomieszczenie wybudowane na ten cel. Brakuje jednak funduszy na jego wykończenie oraz na etaty "techniczne". Mamy nadzieję, że kiedyś uda się ją uruchomić. Nie ma też etatu dla pedagoga, higienistka jest dzielona między trzy szkoły, brakuje gabinetu lekarskiego.*

W codziennym życiu Szkoły Podstawowej w Porębie Spytkowskiej ważną rolę odgrywa Dziecięcy Zespół Folklorystyczny "Mali Porębianie", założony w 1990 r. przez Zofię Lato-

sińską (dziesięć lat pieczy nad choreografią) oraz dyrektora Piotra Totę, pełniącego w nim funkcję kierownika. Zespół ten jest elementem ściśle wiążącym szkołę ze środowiskiem lokalnym, regularnie uczestniczy bowiem w imprezach środowiskowych i uroczystościach lokalnych, takich jak: prymicie, jasełka, Dzień Seniora itp. Jednocześnie jest także wizytówką szkoły, reprezentując ją na różnych przeglądach i konkursach, nie tylko zresztą krajowych, z których to wypraw często wraca z wyróżnieniami i pucharami. I tak występował na estradach Brzeska, Bochni, Lipnicy, Baranowa, Gniezna, Częstochowy, Kałkowa, Warszawy, Tarnowa, Zabna, Zakopanego, dawał też gościnne występy w szkołach i innych placówkach, kilkakrotnie wygrywał wojewódzkie prezentacje dziecięcych zespołów. Wesołe "Którędy, którą, droga do Poręby?" zabrzmiało także podczas uroczystych obchodów stulecia Ruchu Ludowego z udziałem ówczesnego wiceministra edukacji T. Pilcha. Zespół ma w zwyczaju łączenie występów z wycieczkami turystycznymi, dzięki czemu Mali Porębianie bawiąc innych, sami się bawią i uczą. W ciągu dziesięciolecia pracy, kilkakrotnie wyjeżdżali oni także za granicę, prezentując się m.in. w Dźugbie nad Morzem Czarnym w 1991 r. (później zaś goszcząc u siebie rewidujący ich zespół "Czarnomoraczki"), słowackim Židiarze w 1995 r., trzy lata później w angielskim Stratford oraz w niemieckim Bad Driburgu. Członkowie zespołu wiele razy włączali się do akcji charytatywnych, m.in. zbierając fundusze na wakacje lub zimowiska dla dzieci z uboższych rodzin lub dając występy w Domu Dziecka. Obecnie, po przejściu na emeryturę Zofii Latosińskiej, funkcję choreografa przejął Bernadeta Zapiór. Wspomnieć jeszcze trzeba, że zazwyczaj absolwenci SP w Porębie włączają się w działalność ZPiT "Porębianie", nadal reprezentując swą miejscowość na bliższych i dalszych przeglądach folklorystycznych.

Zespół muzyczny jest jedną z kilku możliwości realizowania swych zainteresowań przez uczniów. W szkole działa też samorząd uczniowski, PCK, LOP, Uczniowski Klub Sportowy "Orlik", którego prezesem jest Wiesław Woszczyzna, koła zainteresowań: przyrodnicze, matematyczne, plastyczne, literackie oraz gazetka szkolna - dawniej "Spod ławy", prowadzona przez uczniów pod kierunkiem Renaty Zawadzkiej, a obecnie "Wkręt", pod opieką Ireny Palczyk. - *Gazetka wychodzi*

raz na miesiąc, uczniowie prezentują w niej swoje wiersze, wywiady z nauczycielami, najważniejsze szkolne osiągnięcia i wydarzenia - mówi dyrektor Tota. - Bardzo często pokazujemy w niej postaci najlepszych uczniów, laureatów i finalistów konkursów, w jakich szkoła bierze udział. Nie brakuje również sprawozdań z organizowanych tu zimowisk bardzo popularnych wśród naszych uczniów, podczas których wyjeżdżają oni na wycieczki (na basen do Proszówek, do kopalni soli w Bochni, do Wiśnicza, przy czym dotychczas koszty przejazdu na basen pokrywał Urząd Miejski) oraz uczestniczą w zajęciach organizowanych przez szkołę.

Szkoła Podstawowa w Porębie Spytkowskiej do swych sukcesów zalicza m.in. drogę życiową absolwentów, którzy coraz liczniej podejmują naukę w szkołach średnich (ostatnie statystyki dochodzą do 80%) i na studiach. Jak zaznacza dyrekcja, z dotychczasowych absolwentów prezentowanej placówki oświatowej wywodzi się spora liczba nauczycieli, lekarzy, oficerów wojska oraz księży. Istotne dla szkoły jest także chętnie podejmowanie przez uczniów udziału w rozmaitych konkursach organizowanych w szkole, gminie, powiecie a także w województwie. Do najpopularniejszych dziedzin należy sport - sukcesy w szachach, tenisie stołowym, piłce ręcznej chłopców, biegach przełajowych. Poza tym w ciągu ostatnich lat uczniowie SP w Porębie zdobywali laury w informatyce, języku rosyjskim, biologii, geografii, chemii oraz w dziedzinach rzadziej spotykanych: technice-elektro-nice, obronie cywilnej, działaniach przeciwpożarowych oraz w przepisach bezpieczeństwa ruchu drogowego, który to konkurs stał się specjalnością szkoły - uczniowie kilka razy zdobyli II i III miejsce w b. woj. tarnowskim. - *Uczniowie nadal dostarczają szkole splendoru, zajmując wysokie miejsca w konkursach przedmiotowych - mówi dyrektor. - Nadmienić tu należy III miejsce w międzywojewódzkich eliminacjach konkursu historycznego (pod kierunkiem Czesławy Szydłowskiej) czy wyróżnienie w wojewódzkim konkursie literackim (pod opieką Danuty Janiczek). W zakończonym roku szkolnym w klasyfikacji sportowej szkół podstawowych nasza szkoła zajęła wysokie, III miejsce, na 13 placówek, biorąc udział w 22 imprezach. Uczniowie (przygotowywani przez Wiesława Woszczyznę, Mieczysława Latosińskiego oraz przeze mnie) reprezentowali szkołę w zawodach gminnych i powiatowych, zdobywając najwyższe miejsca m.in. w*

piłkę ręczną dziewcząt, szachach, Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego (w finale wojewódzkim drużyna zajęła XI m.), czwórboju lekkoatletycznym dziewcząt, tenisie drużynowym i indywidualnym dziewcząt, trójboju lekkoatletycznym chłopców, w piłce nożnej i koszykowej oraz w biegach przełajowych. Wielu z nich startowało także w eliminacjach wojewódzkich konkursów sportowych oraz w pozalekcyjnych imprezach sportowych.

Dyrektor Piotr Tota podkreśla bardzo dobrą współpracę szkoły ze środowiskiem lokalnym, przejawiającą się nie tylko we włączaniu się placówki w wydarzenia miejscowości czy też np. ekologicznych działaniach uczniów na

rzecz swej miejscowości (sprzątanie świata, zbiórka odpadów do powtórnego zużycia), ale też w stałej i bieżącej pracy rodziców na rzecz szkoły. - Rodzice są bardzo aktywni, bardzo dużo się zrobiło przy ich pomocy. Szczególnie chciałbym tu wymienić pracujące przez wiele lat w radach rodzicielskich panie: Irenę Gicale, Leonardę Jędrykę, Leokadię Chudobę, Annę Wasil, Łucję Klimek i obecną przewodniczącą RR, Marię Porębską. Dzięki wsparciu rodziców można było wykonać takie przedsięwzięcia, jak: wykopanie ujęcia wody pitnej i doprowadzenie do szkoły własnym wodociągiem, wykonanie wewnętrznych instalacji wody i gazu, wybudowanie boiska z na-

wierzchnią bitumiczną i jego odnowienie po powodzi, dwukrotne kompleksowe malowanie szkoły, urządzenie pierwszej w gminie pracowni komputerowej, gromadzenie sprzętu sportowego, częściowe ogrodzenie boiska sportowego, malowanie ogrodzenia szkoły i wreszcie zakup działki pod przyszłą budowę sali gimnastycznej. Inwestycje te w większości wykonane były nie ze środków budżetowych szkoły, a z funduszy ofiarowanych przez rodziców i sponsorów. Nie można by było ich zrealizować bez wsparcia Rady Sołeckiej oraz jej przewodniczących: Marii Piechnik, Władysława Nalepki i obecnego - Stanisława Góry.

SJK

STULETNIA FIRMA FRYZJERSKA

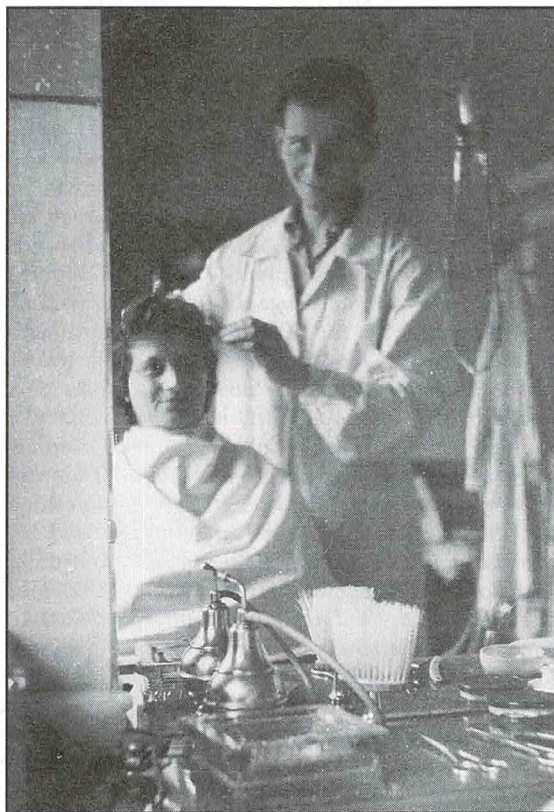
W 1899 r., w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Narodowy Bank Polski, otwarty został zakład fryzjerski, założony przez Mariana Hetwika, przybylsza z Lubelszczyzny, oraz jego żonę Katarzynę wywodzącą się z pobliskiej Słotwiny. Firma szybko zdobyła uznanie brzeszczan i przyjezdnych, oferując wysoką jakość usług oraz przyjazną atmosferę. Klienci przychodzili "do Hetwika" nie tylko się ostrzyć czy ogolić, ale także posłuchać, co dzieje się w Brzesku. Położenie w samym centrum miasta sprzyjało popularności zakładu, na renomę jednak solidnie zasłużył sam właściciel. W czasach przedwojennych Hetwik strzygł Goetzów, a także wszystkich ówczesnych notabli. Tuż po wojnie, w r. 1947, zakład przeniesiono do lokalu usytuowanego w sąsiedztwie kościoła parafialnego pw. św. Jakuba, gdzie mieści się po dziś dzień. Po śmierci założyciela, zakład prowadziła jego żona aż do r. 1967, kiedy to właścicielem został Tadeusz Król.

- Od trzydziestu czterech lat staram się nie tylko podtrzymać, ale i udoskonalić dobre tradycje tej starej firmy - mówi Tadeusz Król. - Jestem dumny z jej przeszłości. W moim zakładzie pomimo remontów zachowałem część starego wyposażenia, m.in. dawne fotele, półki, wystawiane tam ekspozyty, jak: aparaty do trwałej parowej i kompresowej, mosiężne miseczki i mydelniczki. Trochę fryzjerskich zabytków (np. puderniczkę, pędzel) użyczyłem ze dwadzieścia lat temu na potrzeby filmu. Zaznaczyć tu należy, że pan Król udostępnił stuletnie akcesoria na wystawę dawnego rzemiosła, zorganizowa-

nej w Auli Chrystusa Króla z okazji jubileuszu Cechu Rzemiosł Różnych.

Obecny właściciel zakładu fryzjerskiego w Rynku urodził się 6 marca 1937 r. w Jasieniu, w rodzinie robotniczej Józefa i Anny Król. Ojciec był piwowarem w browarze okocimskim, matka pracowała jako gospodyni domowa, wychowując dziesięcioro dzieci.

O wyborze zawodu fryzjerskiego zdecydował przypadek. - W Szkole Podstawowej w Jasieniu graliśmy kiedyś, już nie pamiętam, przy jakiej to okazji, skecz pod tytułem "Fryzjer". Byłem jego głównym odtwórcą. Dyrektor szkoły, pan Utracki, orzekł wtedy, że jestem "urodzonym fryzjerem" i zasugerował obranie tej drogi życiowej, a mój ojciec się na to zgodził, bo sam miał zdolności fryzjerskie. Dzięki niemu od początku miałem zamiłowanie do tego zawodu - opowiada pan Tadeusz. Konsekwencją tej decyzji było podjęcie praktyki w zakładzie Hetwików. - Tak się jakoś złożyło, że w tamtych latach uczniowie nie byli kierowani do szkół zawodowych, tylko prywatnie. Kształciłem się więc u bardzo zacnej pani Hetwikowej, potem zaś pracowałem jakiś czas w Bochni. Chciałem otworzyć własny zakład w Brzesku, ale ówczesny sekretarz partii skierował



W salonie fryzjerskim

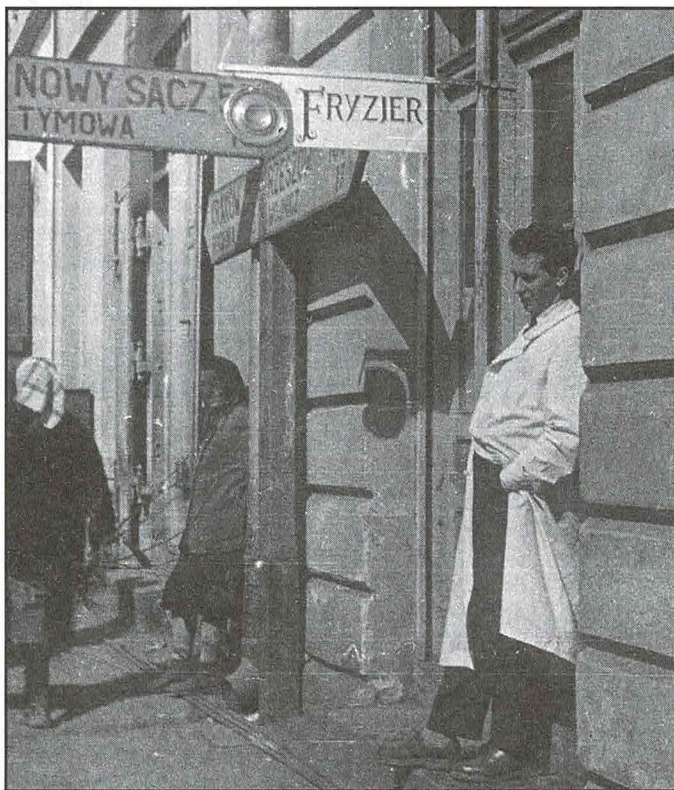
mnie do Spółdzielni Zakładowej w Rynku "na schodkach", gdzie pracowałem od przełomu 1954/55 do października 1957. Po zamknięciu nierentownej spółdzielni miesiąc pracowałem w Krakowie, by w końcu wrócić "do szefowej" na kolejne dwa lata. Później otworzyłem wreszcie własny zakład w Wojniczu, w którym zatrudniłem żonę - śmiejąc się, dodaje - z zawodu krawcową, ale "przerobiłem" ją na fryzjerkę, może trochę z przekory, bo zawsze

mi mówiła, że fryzjer to taki lekki zawód. Żona pochodzi z tradycyjnej rzemieślniczej rodziny Grudniów, zajmującej się w Wojniczu kowalstwem oraz wyrobem bryczek eksportowanych nawet do Wiednia.

Zakład fryzjerski w Wojniczu w czasie swej największej prosperity miał nawet swe filie w Czchowie i Radłowie. Obecnie prowadzi go córka pana Tadeusza. Mistrz fryzjerski upodobał sobie natomiast starą firmę w Brzesku, którą - jak już wspomniano - przejął w r. 1967. Obecnie wynajmuje poszczególne stanowiska swoim byłym uczennicom, sam zaś przyjeżdża w godzinach popołudniowych do stałych klientów, którzy przychodzą w umówionym czasie albo zaglądają do zakładu spontanicznie, gdy zobaczą zaparkowany w pobliżu charakterystyczny garbusek z 1942 r. Wieloletnią pracę w zakładzie fryzjerskim wspomina bardzo ciepło: - Zakład od zawsze był damsko-męski, co wprowadzało miłe urozmaicenie. Nikt nigdy nie palił u mnie w zakładzie, klienci również, może zresztą dlatego wybierali naszą firmę. Na początku brałem na szkolenie tylko uczniów ze średnim wykształceniem. Starłem się zawsze wyrobić w nich dobry gust i właściwe nawyki, np. strzyżenie w postawie wyprostowanej, aby jak najmniej obciążać kręgosłup (którego choroby są "fryzjerskimi chorobami zawodowymi", powstają bowiem przy wielogodzinym staniu, nieraz pochyleniu, z rękoma wyciągniętymi do góry). Moja szefowa bardzo zwracała na to uwagę, bijąc po plecach swoich czeladników, jeśli były choć trochę zgarbione. Cóż, tę metodę stosowałem i u moich praktykantów ... Muszę jednak przyznać, że moje następczynie są dobre, świetnie znają swoją robotę.

Dla mnie osobiście największą satysfakcją było zadowolenie klienta oraz zaufanie okazywane mi przy doborze fryzur. Klientom starałem się zawsze tak dobrać fryzurę, aby była twarzowa i uniwersalna, łatwa w samodzielnym układaniu. Z przyjemnością postrzegam, że niektóre panie noszą zaproponowaną przeze mnie fryzurę przez ... 20-30 lat, ciągle wyglądając w niej atrakcyjnie. Ulubione moje fryzury są naturalne, bazujące na dobrym strzyżeniu, a nie na tapirowaniu. Najstawniejszy polski fryzjer, Antoni Cierplikowski zwany Panem Antoine, wynalazca fryzury typu "garson" (zrobiła w świecie wielką karierę), który cesał największe stawy, w tym i królową angielską, o tapirze zawsze mówił, że jest on potrzebny po to, aby nie było widać, jak się źle ostrzyże. Byłem u niego trzykrotnie na szkoleniu i wziąłem sobie do serca tę maksymę. Tadeusz Król wielokrotnie uczestniczył w szkoleniach, kursach i konkursach, nie tylko zresztą w Polsce. Ściany zakładu zdobiją dyplomy z Berlina, Lipska, Pragi, Budapesztu i oczywiście z Paryża - "stolicy fryzjerów". - Szkolenia

nijszy polski fryzjer, Antoni Cierplikowski zwany Panem Antoine, wynalazca fryzury typu "garson" (zrobiła w świecie wielką karierę), który cesał największe stawy, w tym i królową angielską, o tapirze zawsze mówił, że jest on potrzebny po to, aby nie było widać, jak się źle ostrzyże. Byłem u niego trzykrotnie na szkoleniu i wziąłem sobie do serca tę maksymę. Tadeusz Król wielokrotnie uczestniczył w szkoleniach, kursach i konkursach, nie tylko zresztą w Polsce. Ściany zakładu zdobiją dyplomy z Berlina, Lipska, Pragi, Budapesztu i oczywiście z Paryża - "stolicy fryzjerów". - Szkolenia



T. Król przed swoim zakładem

w obrębie kraju między mistrzami fryzjerskimi urządzaliśmy dla naszych uczniów za darmo, to dawało satysfakcję, że sobie nawzajem pomagamy. Na konkursy i przeglądy przestalem jeździć pięć lat temu po niemiłych wrażeniach na festiwalu w Warszawie. Ze starych fryzjerów nikt się teraz nie udziela, bo większość czuje niesmak z powodu dzisiejszej mody. Nie można przecież z człowieka robić błazna, a robią. Nie ma kto tego skrytykować. Dodam jeszcze, że modę tę podtrzymują powstające nowe zakłady, które biorą najstarszych czeladników - bo dobrych nikt nie zwalnia - no i robią chałturę. "Spadkobierca Hetwików" obrał się w "wielkim świecie", nie zapominając jednak o najbliższym otocze-

niu. Bezinteresownie ofiarowywał swe fryzjerskie usługi Domowi Dziecka w Jasieniu, wielokrotnie także jeździł strzyć i golić pacjentów brzeskiego szpitala, zazwyczaj przed i po godzinach pracy lub w niedzielę.

Od r. 1961 jako podstarszy Cechu aktywnie pracował w zarządzie, uczestnicząc w komisjach egzaminacyjnych, sądach cechowych, w komisji wydającej zezwolenia. Szczególne zasługi zdobył na polu kształcenia uczniów, których "spod jego ręki" wyszło blisko 100. Za pracę na rzecz rzemiosła otrzymał wszystkie możliwe odznaczenia, poczynając od cechowych, a skończywszy na wydawanych przez Związek Rzemiosła Polskiego.

Pozostając ciągle aktywny zawodowo, swój wolny czas poświęca największemu (po fryzjerstwie) zamiłowaniu: starym samochodom, które lubi remontować. - Odnawiam też różne "starocie", nie mam na to jednak wiele czasu - mówi. - Trzecim hobby są szachy, wszystko to jednak trzeba pogodzić z czasem, jakiego zawsze musi starczyć dla rodziny. Tadeusz Król z żoną Ewą doczekał się trojga dzieci (syna dziennikarza oraz dwóch córek, z których jedna kontynuuje tradycje fryzjerskie, druga jest pedagogiem), a także dwunastu wnucząt (wspomnieć trzeba, że najmłodsze z nich urodziło się właśnie w dniu udzielania wywiadu - 14.03 br.).

O fryzjerstwie mówi: - To ciężki zawód. Tak jak i inne gałęzie rzemiosła, nie ma w tej chwili wielkich perspektyw. Wbrew powszechnym opiniom, najlepsze czasy rzemiosła to epoka ubiegła, lata 1956-70. Stałe podnoszenie podatków, jakie rzemieślnik musi zapłacić za swą działalność, nie służy już od dawna polskiemu rzemiosłu. A szkoda, bo stan ten tylko zwiększa bezrobocie. Klient płaci też więcej, niż powinien, bo rzemieślnik musi się utrzymać, a to powoduje, że często karierę robią fryzjerzy słabi, pracujący gdzieś "na boku", nie płacący podatków, a więc mniej drodzy. A dobry fryzjer ma coraz większe trudności. Powinno być chyba odwrotnie ?

SJK

DWÓR

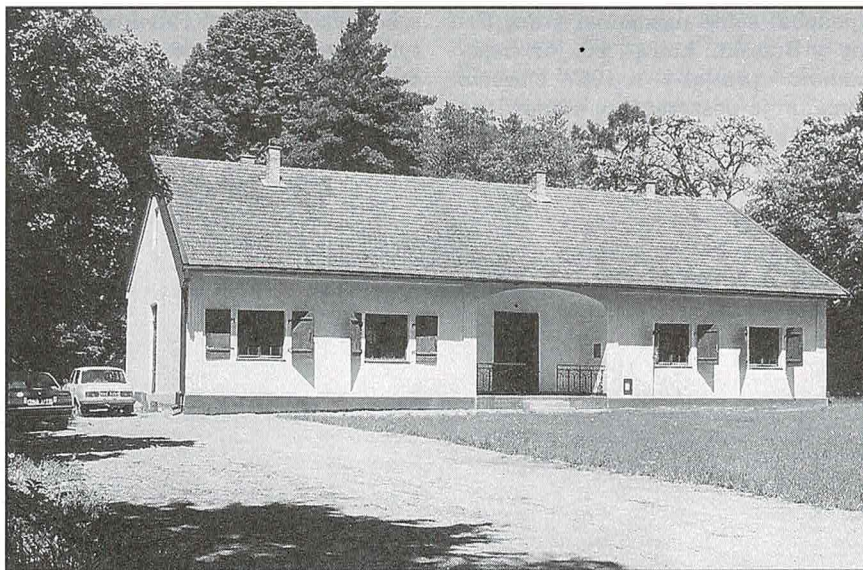
W STRZELCACH WIELKICH

Jak dotąd dwór w Strzelcach Wielkich nie wzbudził zainteresowania ani historyków, ani historyków sztuki, ani nawet turystów. Jedni bowiem uważają, że jak na zabytek jest obiektem zbyt świeżej daty, inni, że mało ciekawym. Jedni i drudzy mają sporo racji. Nie do końca jednak. Bo jeśli wgłębimy się w jego historię i w dzieje wsi, na terenie której się znajduje, przyjrzymy się dokładniej zarówno jemu jak i jego otoczeniu, objawi nam swoje właściwe historyczne, całkiem interesujące oblicze. Wszak dzieje samej już wsi warte są bliższego poznania. Trzeba bowiem wiedzieć, iż leżące na brzeskim Powiślu, o rzut kamieniem na południowy zachód od Szczurowej, Strzelce Wielkie legitymuje się metryką sięgającą XII, a może nawet XI w. W odległych tych czasach były wsią wchodzącą w skład dóbr monarszych. Po r. 1267 przyłączone zostały do erygowanej wówczas parafii w Witowie, wsi położonej na drugim, lewym brzegu Wisły, z którą łączył ją przewóz w Górcie.

Wsią rycerską zostały Strzelce Wielkie najpewniej w początkach XIV w. Jak do tego doszło, nie wiadomo. Stało się to przypuszczalnie za sprawą Władysława Łokietka, który nadał je za jakieś zasługi któremuś z Okszców, już wcześniej siedzących w parafialnym Witowie i niedalekim Morsku. Za protoplastę ich późniejszych dziedziców uchodzi Mikołaj Papek. Syn jego Maciej ze Strzelc Wielkich, odnotowany w latach 1364-65, przekazał cały majątek swym synom: Wiernokowi i Mikołajowi, przy czym temu drugiemu przypadła w udziale wieś rodowa. On też pierwszy wystąpił w dokumentach jako Wątróbką herbu Oksza.

W posiadaniu Wątróbków, z których kilku dostąpiło znaczących urzędów - m.in. Stanisław był w latach 1463-74 kasztelanem sądeckim, a później wojewodą bełskim - pozostawały Strzelce Wielkie do około 1500 r. Po wygaśnięciu ich przeszły na inną gałąź Okszców-Morskich, a pierwszym ich właścicielem został Mikołaj Morski.

Co działo się w Strzelcach w ciągu



całego XVI w., nie wiemy. Pierwsza od dłuższego czasu wiadomość o nich pojawiła się dopiero w 1617 r. Wtedy to Stanisław Morski sprzedał je Andrzejowi Gawrońskiemu, pieczętującemu się herbem Rawa. To Gawroński właśnie, już jako ich dziedzic doprowadził do erygowania strzeleckiej parafii, fundując kościół pod wezwaniem świętych Fabiana i Sebastiana, który w r. 1785 zastąpiony został obecnym, którego patronem jest św. Wawrzyniec.

Nie ulega wątpliwości, że już piszący się w XIV w. "ze Strzelc" Okszcówie-Wątróbkowie mieli w Strzelcach Wielkich swoją stałą siedzibę: obszerne drewniane dworzyszczce. Niestety na jego temat niczego nie wiemy. Pierwsza wiadomość o istniejącym tu dworze pojawiła się dopiero pod koniec XVIII w., w czasach, gdy właścicielem wsi był Jerzy Maksymilian Ossoliński (1748-1826), pisarz i bibliopola, założyciel biblioteki (1817), a później Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Dwór ów, określony w inwentarzu z 1785 r. jako "stary", znajdował się na niwie Polesie. Był to obiekt zapewne jeszcze drewniany. Składał się z dwóch izb i komory oraz folwarku o czterech izbach i jednej komorze. Do dworu należały nadto dwie karczmy (jedna "na

Wygodzie"), browar o dwóch izbach, stodoły, spichlerze i stajnie oraz 1917 morgów gruntów rolnych i lasów.

W jakiś czas po utworzeniu w 1827 r. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, dochody ze Strzelc Wielkich przeznaczone zostały na jego utrzymanie w ramach fundacji owego Zakładu. Odtąd aż do lat dwudziestych XX w. gospodarowali w nich kolejni zarządcy lub dzierżawcy. I tak w pierwszej połowie XIX w. byli nimi Teodor Broniewski i jego spadkobiercy, m.in. Bonawentura Rydel, którego syn Leopold zginął podczas słynnej rzezi galicyjskiej w 1846 r. On sam podczas tych tragicznych zająć zdołał schronić się w Bochni. Podburzeni przez Jakuba Szelę i austriackich urzędników chłopcy z okolicznych wsi naszli strzelecki dwór 22 lutego 1846 r. "Przywódcą band przeszedł z harcerzami swymi przez własność dworską, jak słoń po polach ryżu, i czego nie mógł zniszczyć to stłukł i zdeptał. Dom mieszkalny tak zniszczono i złupiono, że nie zostało nic w nim zgoła. Obrazy, lustra, meble, naczynia, słowem wszystko, co miało jakąś wartość, potłuczono na kawałki ... Stodoły i spichlerz złupiono ..." - zanotował po tych wydarzeniach S. Dębiński.

W ostatnim dwudziestolecu XIX i

w pierwszym XX w. majątek w Strzelcach Wielkich dzierżał Edward Maurizio (1867-1923), znany w Galicji działacz rolniczy i spółdzielczy. Pochodził on z osiadłej w roku 1835 r. w Krakowie rodziny ewangelickiej. Po studiach rolniczych w Halle i praktyce w majątku Potockich w Krzeszowicach osiadł w Strzelcach Wielkich, w których założył wzorcową hodowlę krów i trzody chlewnej. On też najpewniej zbudował tu istniejący do dziś dwór oraz założył otaczający go kilkunastoktarny park. Po nim właścicielami strzeleckiego majątku byli: Michał Leliwa-Bajer, dr Tadeusz Leśniak i inż. Łyczynski. Po drugiej wojnie światowej

majątek został rozparcelowany, dwór zaś przeszedł na rzecz skarbu państwa. Obecnie jako własność gminy Szczurowa pozostaje w użytkowaniu Koła Myśliwskiego Nadwiślan.

Zarówno forma strzeleckiego dworu jak i materiał, z którego został zbudowany, wskazują na to, że powstał w czwartej ćwierci XIX w. Edward Maurizio zbudował go na planie wydłużonego prostokąta jako obiekt parterowy, niepodpiwniczony, nakryty dwuspadowym dachem. Ma on dwutraktowy rozkład wewnątrz, korytarz międzytraktowy oraz wgłębny portyk od południa wprowadzający do sieni, po bokach której znajdują się

cztery pary pomieszczeń mieszkalnych. Wokół dworu rozciąga się duży, czterohektarowy park z rozległą polaną i podjazdem po jego stronie południowej oraz nieco mniejszą przestrzenią dawnego ogrodu kwiatowego po stronie północnej. W północnej i wschodniej części parku z gęstwiny samosiewów drzew i krzaków wyłaniają się zarysy dwóch prostopadłych względem siebie niecek niegdyśszych kanałów parkowych, będących ongiś podobnymi do tych, jakie zachowały się jeszcze w obrębie założenia parkowego w Szczurowej.

Tekst i fot.: dr **Andrzej B. Krupiński**

CO ZABRAĆ NA KOLONIĘ ?

Co rok u progu rozpoczynających się wakacji w dyskusjach domowych i publicznych pojawia się problem kolonii letnich. Jako forma opieki nad dzieckiem mają one bogatą tradycję. W Polsce po raz pierwszy w 1882 r. skorzystały z nich dzieci warszawskiej biedoty wysłane na wieś "po słońce i zdrowie" przez założyciela Towarzystwa Kolonii Letnich - doktora Stanisława Markiewicza. W latach 1909-1910 Janusz Korczak, pracując jako dozorca kolonijny - tak nazywano wówczas wychowawców - zdobył swoje pierwsze doświadczenia pedagogiczne, utrwalone następnie w literackich obrazkach z życia dzieci polskich i żydowskich (J. Korczak, "Joski, Moški, Srule" oraz "Józki, Jaški, Franki").

Używając określenia "kolonia", myśli się o takiej formie wczasów dziecięcych, która oparta jest na stałej bazie lokalowej w postaci budynku i jest przeznaczona dla dzieci i młodzieży, opuszczających na okres turnusu kolonijnego swoje stałe miejsce zamieszkania.

Najbardziej rozpowszechnione są kolonie o charakterze wypoczynkowym, przeznaczone dla zdrowych dzieci w wieku szkolnym. Dla dzieci nie w pełni sprawnych organizowane są kolonie zdrowotne. Niejednokrotnie trwają one dłużej niż kolonie wypoczynkowe i w programie wychowawczym uwzględniają głównie zalecenia lekarskie.

Jednak każdy rodzaj kolonii powinien stwarzać uczestnikom jak najwięcej okazji do zajęć na powietrzu, zorganizowanych w ten sposób, aby dały zadowolenie, spowodowały pozytywne doznania i przeżycia dziecka.

Na kolonii powinno być beztrosko, radośnie.

Choć obecnie kolonie letnie są mniej rozpowszechnioną formą wypoczynku, to jednak nadal są dzieci, które korzystają z takiej formy spędzania wakacyjnego czasu.

Wypożyczenie "kolonisty" nie może być dziełem przypadku. Dziecko powinno posiadać przemyślane skompletowaną garderobę i inne potrzebne rzeczy osobiste. Powinno zabrać to wszystko, co jest naprawdę potrzebne.

Aby nie zapomnieć o czymś ważnym, warto przez tydzień przed spodziewanym wyjazdem gromadzić systematycznie wszystkie potrzebne rzeczy, tak by na ostatni dzień pozostało tylko spakowanie ich w plecak lub walizkę.

Plecak powinien być dość obszerny (dostosowany jednak do wzrostu dziecka), nieprzemakalny, mieć usztywnione "plecy" podtrzymujące całość.

Dzieci młodsze lepiej "zapakować" w walizkę, łatwiej w niej bowiem utrzymać później porządek. Należy jednak zadbać, by nie była za ciężka, bo dziecko sobie nie poradzi z jej nośzeniem.

Co dziecko powinno ze sobą zabrać? Nieprzemakalny płaszcz z kapturem, dwie pary butów sportowych, np. adidasy i tenisówki, a także klapki, które przydadzą się na plażę i pod prysznic oraz sandały. Ciepłą kurtkę z kapturem, dres, długie spodnie, sweter, grubą flanelową koszulę z długimi rękawami oraz inne ubrania odpowiednie na chłodniejsze dni, bo w górach i nad morzem nawet po bardzo upalnym dniu wieczory są zimne. Szorty lub legginsy, kilka podkoszulków bez

rękawów i z krótkimi rękawami; pamiętajmy, że wszystko to musi być jak najmniej gniece się, łatwe do utrzymania w czystości i w takiej ilości, która pozwoli uniknąć częstego prania. Czapkę z daszkiem i okulary przeciwsłoneczne, spodenki kąpielowe lub kostium kąpielowy. Bieliznę i skarpetki w takiej ilości, by dziecko nie musiało prać ich codziennie. Ręczniki (jeden kąpielowy, dwa mniejsze). przybory toaletowe: mydło w płynie (nie przyłgnie do niego piasek nad jeziorem), szampon, pastę i szczoteczkę do zębów, grzebień lub szczotkę do włosów, chusteczki higieniczne. Także trochę kosmetyków: uniwersalny krem i dezodorant, środek przeciw komarom, olejek do opalania, balsam po opalaniu, płyn do prania ...; latarkę z zapasowymi bateriami, papeterię lub kartki pocztowe, znaczki, długopis; dużą plastikową torbę na brudne rzeczy; leki, które dziecko używa na co dzień oraz list informujący o tym do wychowawcy lub pielęgniarki. Alergicy powinni wiedzieć, co ich uczuła, by mogli tych alergenów unikać. Nie dajemy dziecku wartościowych przedmiotów (aparatów fotograficznych, biżuterii ...), natomiast zaopatrzymy dziecko w pieniądze w rozsądnych ilościach, legitymację szkolną, ciekawą książkę. Zwróćmy uwagę dziecka na rozsądne korzystanie ze słońca oraz z lodowych przysmaków. Tak zaopatrzonego "kolonistę" możemy spokojnie odprowadzić na miejsce zbiórki.

Z nadzieją na słoneczne dni oddajemy naszą pociechę pod opiekę wychowawcy.

Ewa Mleczko, Elżbieta Multan

"TAKI PEJZAŻ" - TO TRZEBA KONIECZNIE ZOBACZYĆ

W muzeum zamkowym w Dębnie czynna będzie do końca października br. wystawa czasowa pt. "Taki pejzaż ...". To już 41 ekspozycja w 23-letniej historii tej placówki, obejmująca obrazy olejne polskich artystów XIX i początków XX w. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, Okręgowego w Rzeszowie i Tarnowie, Muzeum im. St. Fischera w Bochni. Celem jej jest pokazanie, w jaki sposób malarze przedstawiali temat krajobrazu w tamtych czasach. W sytuacji kraju cierpiącego pod zaborami, zwrot ku pięknemu ojczystemu przyrodzie i jego odtworzenie pojmowano jako obowiązek patriotyczny. Podobnie rzecz traktowali odbiorcy, wytworzyło się więc swoiste zapotrzebowanie na owe "krajowidoki", jak wtedy nazywano malarstwo pejzażowe. Panujące w XIX stuleciu prądy filozoficzne i estetyczne również nakłaniały do kierowania uwagi na otaczający człowieka świat.

W okresie romantyzmu rozpoczęto wędrówki artystyczne po kraju i wówczas odkryto Tatry jako motyw malarski. Od czasów Jana Nepomucena Głowackiego, pierwszego artysty, który został wielkim miłośnikiem tych pięknych gór, zapanowała moda na górskie widoki. Wykonywali je po połowie XIX w. tacy malarze, jak: Adam Gorczyński czy Walery Eliasza Radzikowski, a w okresie realizmu krytycznego niezwykle wrażliwe sceny rodzajowe z życia ludu na ich tle osadzał Aleksander Kotsis. Inni artyści przemierzali wzdłuż i wszerz obszar dawnej Polski, prześcigając się w wyszukiwaniu coraz to nowszych motywów, a więc pejzaży równinnych, nizinnych, pagórkowatych, to z rzeką czy stawem, ukwieconą łąką czy stepem. Dodawano tym widokom często sztafaż ludzki, niekiedy całe sceny rodzajowe (wesela, pogrzeby, jarmarki), pokazywano na ich tle również pomniki architektury (czynili tak np. malarze: Władysław Gumiński, Wł. Gościński, Franciszek Ruśkiewicz, a jeszcze wcześniej Józef Brodowski). Artyści ci wykonywali z natury szkice, natomiast obrazy malowali w zaciszu własnych pracowni, które nieraz mieli dość daleko od kraju - np. Roman Kochanowski, stale mieszkający



L. Luchter-Krupińska otwiera wystawę

Fot. T. Czyrek

w Monachium, a w rodzinne strony przyjeżdżający w poszukiwaniu tematów. Dopiero pod koniec XIX w. pod wpływem impresjonistów francuskich również polscy artyści zaczęli wychodzić w teren i malować na żywo. To też obrazy takich twórców, jak Józefa Chełmońskiego, Wincentego Wodzinowskiego czy Wojciecha Weissza, a także Jana Stanisławskiego oraz jego uczniów - Stefana Filipkiewicza i Stanisława Kamockiego tchną biologizmem, "dotykalskością", surowością ziemi. Malarze prześcigali się w pokazywaniu licznych pejzaży w różnych porach dnia i roku - owych zachodów i wschodów słońca, świtów i nocy, zim i wiosen, chwyтали także na gorąco zjawiska atmosferyczne. Obrazy takie były charakterystyczne przede wszystkim dla malarzy przebywających stale w Zakopanem, np. Stanisława Witkiewicza, czołowego teoretyka realizmu, a nawet naturalizmu, niewolnego jednak we własnej twórczości od nuty romantyzmu (jak choćby w obrazie "Kuronia - Czarny Staw").

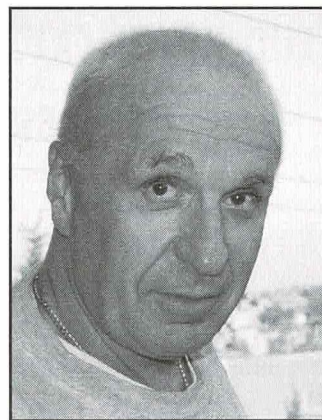
W okresie Młodej Polski malarze traktowali pejzaż jako możliwość twórczego wyżycia się - operowali plamą barwną bądź giętkimi liniami, a także odmienną, gęstą fakturą uzyskiwaną poprzez kładzenie obok siebie krótkich, grubych od farby pociągnięć pędzla (Kazimierz Sichulski -

"Pejzaż z chatami"), sprowadzali też elementy przyrody do form geometrycznych (Andrzej Pronaszko). Byli też twórcy, którzy ujmowali pejzaż symbolicznie - np. Piotr Stachiewicz w obrazach z cyklu "Legenda o Matce Boskiej", albo też niezwykle wrażeniowo, jak Jacek Malczewski czy jego uczeń Wlastimil Hofman. Ci dwaj wybitni twórcy osadzali na tle sielskiego, prawdziwie polskiego krajobrazu sceny nie to baśniowe nie to symboliczne, czego przykładami są obrazy: "Umizgi fauna" Malczewskiego czy "Odpoczynek" Hofmana; w tym drugim dziele obok siebie występują: starzec, figura Frasobliwego i uskrzydłony pastuszek, zamarli w oczekiwaniu czegoś nieuchronnego (obraz datowany jest na rok 1914).

Wystawa w dębińskim zamku, przygotowana celowo na okres wakacyjny, ma skłaniać nas do zadumy nad pięknem polskiego krajobrazu, który tak często niszczyliśmy sami nieprzemyślanymi decyzjami. W jej przeżywaniu pomagają cytaty z utworów Adama Mickiewicza, Antoniego Malczewskiego, Włodzimierza Przerwy Tetmajera, Jana Kasprówicza czy Juliana Tuwima, odnoszące się do różnych zjawisk i urody ojczystego pejzażu.

Lidia Luchter-Krupińska

KŁOPOTY ZDROWOTNE NA WAKACJACH



Promienie słoneczne

Opalenizna jest czynnikiem chroniącym skórę przed oparzeniem. Powstaje na skutek syntezy brązowego barwnika - melaniny, pod wpływem promieni ultrafioletowych. Podobnie jak melamina również i zwiększenie grubości naskórka chroni skórę przed dalszym działaniem promieni słonecznych. Długotrwała ekspozycja na światło słoneczne prowadzi do powstawania zmarszczek, nadmiernego rogowacenia i nieregularnej pigmentacji.

W związku z licznymi dowodami wskazującymi na związek między powstawaniem raków skóry i ekspozycją na światło słoneczne konieczne jest uwierzenie w rozmiar niebezpieczeństwa wynikający z ekspozycji na promienie ultrafioletowe. Jak wykazały badania w Anglii, zapadalność na czerniaka (szczególnie złośliwy nowotwór skóry) wzrosła na przestrzeni 20 lat o 150%.

Ryzyko zachorowania na czerniaka lub inny nowotwór skóry zależy od jej rodzaju. **Ludzie o skórze brązowej lub czarnej chorują rzadziej z uwagi na naturalną ochronę przed słońcem. Osoby z licznymi znamionami, a także z tendencją do tworzenia się piegów zapadają na czerniaka częściej.** Występowanie czerniaka jest 10-12 razy większe u rasy białej, która ma mało melaniny w skórze w porównaniu do rasy czarnej.

Czerniak występuje z reguły u ludzi młodych, ale niezwykle rzadko przed okresem dojrzewania. Pod postacią ciemnobrązowych plam pojawia się na kończynach dolnych u kobiet, a na plecach u mężczyzn. Postać guzkowa czerniaka występuje u młodych ludzi na tułowiu. Inna forma czerniaka to tzw. plamy soczewicowate na twarzy u osób starszych.

Niestety, nowotwór ten wykazuje dużą odporność na leczenie oraz w krótkim czasie daje przerzuty.

Część ludzi jest uczulona na światło słoneczne. Powstają wówczas **fotodermatozy**, różnego rodzaju osutki i wysypki na skórę. Najczęściej chorują

młode kobiety w okresie wiosenno-letnim. Swędzące wypryski lokalizują się na odsłoniętych partiach ciała. Znikają samoistnie po upływie kilku dni.

Ochrona przed działaniem promieni słonecznych polega na:

1. stopniowym dawkowaniu okresu opalania
2. unikaniu słońca między 11 a 15-tą
3. zabezpieczeniu się ubraniem z gęstej tkaniny bawełny
4. używaniu kapeluszy
5. stosowaniu odpowiednich filtrów przeciwsłonecznych, powtarzając smarowanie co kilka godzin.

Większość naukowców uważa, że nie ma bezpiecznej i zdrowej opalenizny, bowiem nieznaczna jest dawka promieniowania wywołująca raka skóry. Pojedynczy epizod poważnego oparzenia słonecznego, szczególnie w okresie niemowlęcym lub dzieciństwie, może wystarczyć do wywołania czerniaka w późniejszym okresie życia.

Długotrwałe opalanie może być przyczyną **udarów cieplnego**.

Występują wówczas objawy ogólne: bóle i zawroty głowy, nudności i wymioty oraz gorączka, przyspieszone bicie serca. W ciężkich udarach cieplnych może dojść do podrażnienia opon mózgowo-rdzeniowych i nawet do utraty przytomności.

Leczenie udaru cieplnego:

1. umieszczenie osoby chorej w chłodnym pomieszczeniu
2. okładanie ciała zimnymi kompresami
3. podanie chłodnych płynów i aspiryny.

W przypadku nasilenia objawów udaru cieplnego konieczna jest porada lekarska.

Uczulenie na jady owadów

Reakcje alergiczne po użądleniu przez owady występują u 0,4-0,8% populacji i niestety powodują czasem zgon osoby użądłonej. Uczulenie może wystąpić na skutek ukłucia przez pszczołę, osę, szerszenie, ugryzienia przez mrówkę lub pluskwę czy po inhalacji cząsteczek ciała ćmy lub motyla

znajdujących się w powietrzu. Najczęstsza jest alergia na jad pszczoły. Objawy, jakie wówczas występują, mogą być miejscowe lub uogólnione.

Odczyny miejscowe to obrzęk, zaczerwienienie, świąd i bolesność w miejscu ukłucia. Osiągają często duże rozmiary i trwają co najmniej 24 godz.

Reakcja uogólniona manifestuje się pokrzywką i obrzękami w różnych okolicach ciała, dusznością i zaburzoną pracą serca. W ciężkich przypadkach uczulenia dochodzi do wstrząsu anafilaktycznego przebiegającego ze spadkiem ciśnienia, zasinieniem powłok ciała i utratą przytomności. **Zgon osoby użądłonej jest spowodowany obrzękiem górnych dróg oddechowych.**

Wymienionym objawom zarówno w przypadkach alergii miejscowej, jak i ogólnej towarzyszą: złe samopoczucie, zawroty głowy, stan pobudzenia nerwowego, lęk, ból brzucha, nudności i wymioty.

Leczenie alergii na owady polega na stosowaniu **immunoterapii**. Jad określonego gatunku podaje się podskórnie w kilkutygodniowych odstępach czasu we wzrastających dawkach. Leczeniu takiemu winny poddać się osoby, u których wystąpił już wstrząs anafilaktyczny po użądleniu. Reakcje miejscowe, niekiedy nawet duże, nie wymagają leczenia odczulającego.

Dzieci stanowią specjalną grupę pacjentów alergicznych. Większość z nich traci wrażliwość na jad z wiekiem i dlatego podjęcie immunoterapii wymaga szczególnego rozważenia, aby nie było przedwczesne.

Immunoterapia jadem jest postępowaniem bezpiecznym. Należy ją prowadzić przez 2-3 lata. W trakcie odczulania odczyny miejscowe lub ogólne na szczepionkę pojawiają się rzadko.

Osoby wrażliwe na jad owadów winne zabezpieczyć się na wypadek użądlenia. Najskuteczniejszym sposobem jest noszenie przy sobie strzykawki zawierającej hydrokortyzon oraz kilku tabletek leku antyhistaminowego (przeciwuczuleniowego) i wapnia.

"LUD KATOLICKI" I "PIAST" O ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM ZIEMI BRZESKIEJ W LATACH 1919-1939 (CZ. III)

Kiedy w maju 1919 r. walki na froncie polsko-ukraińskim dobiegały końca, odwiedził Brzesko i rodzinę Mera-ków wracający ze Wschodu gen. Józef Haller - dowódca II Żelaznej Brygady Legionów i Błękitnej Armii utworzonej we Francji. Polska część społeczeństwa urządziła mu burzliwą owację.

Tam, skąd jechał, czyli w Małopolsce Wschodniej od 1 marca 1919 r., po zerwaniu rozejmu przez Ukraińców, trwały nadal walki. "Piastr" wówczas pisał obarczając Niemców winą za ich wznowienie, że "Rusini mają dość tej wojny ... prowadzonej przez Niemców i Żydów (bolszewików)", zapytując zarazem, dlaczego "dowództwo armii polskiej z taką lekkomyślnością obronę Lwowa traktuje". Równocześnie gazeta ta 9 marca 1919 r. informowała swoich brzeskich czytelników, że oddziały polskie na froncie litewskim wyparły siły bolszewickie za Niemen. I niepokoiła się faktem, że na Kazimierzu w Krakowie znaleziono duży skład broni, granatów ręcznych, amunicji i mundurów. "Jak wykazało śledztwo, za pieniądze rosyjskich bolszewików przygotowywali (sympatycy władzy bolszewickiej w Rosji) zagładę państwu polskiemu przez wykonanie zamachu bolszewickiego". Nie były to jedyne wykryte wówczas magazyny broni w Małopolsce. "Piastr" informował nawet o próbach zamachów bolszewickich w Rzeszowie i Strzyżowie. Aresztowania związane z tymi antypolskimi wydarzeniami zostały okrzyknięte jako działalność antysemita.

W tym samym czasie pismo ludowców szeroko rozprawiało o antypolskiej działalności bolszewików, konstatując że "ci, którzy nie chcą nie świadczyć dla dobra i bytu Ojczyzny, pomagają do tego, aby nad nami zapanowali czy to rosyjscy bolszewicy, czy ... hakatyści" (Niemcy). Równocześnie gazeta informowała, a potwierdziły to później badania naukowe i relacje pamiętnikarskie (np. Marii Dunin-Kozickiej czy Elizabeth Meresch), że bolszewicy na czele z Leninem dążąc do wytępienia inteligencji i innych przeciwników ich systemu politycznego, pozbawiali "codziennie setki ludzi życia" (w rzeczywistości tysiące), mordując w egzekucjach zbiorowych,

bez wyroków sądów, zarówno Rosjan, Polaków, Ukraińców, Litwinów czy Łotyszów. Ich wymysłem były także polityczne mordy sądowe, dotychczas właściwie w Europie nieznane.

Mieszkańcy miasta i ziemi brzeskiej czynnie uczestniczyli w powyborczej kampanii agitacyjnej "Piasta", podczas której mówcy nawiązywali do tych wszystkich problemów i spraw. 18 marca 1919 r. do miasta nad Uszwicą przybyli wybitni jego działacze i posłowie: Jan Bryl z Mikołajowic, Władysław Kiernik z Bochni oraz Michał Rudnicki. Potężny wiec ludowy, w którym, jak twierdzi z pewną przesadą "Piastr", wzięło udział około 5.000 osób, zagał dr Jan Gagatek. Obok niego w prezydium, nie licząc wcześniej wymienionych posłów, znaleźli się: Władysław Tendera i Franciszek Król z Łoponia.

Posel Rudnicki, który później przeszedł do Związku Ludowo-Narodowego, skrytykował duchowieństwo za popieranie sejmowej działalności Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego (dalej PSKL), które w głosowaniu w parlamencie nie poparło kandydata PSL "Piastr" na stanowisko marszałka Sejmu. Tu warto podkreślić, że duchowym przywódcą tego ugrupowania był ks. biskup Leon Wałęga, a wybitnym działaczem politycznym ks. dr Jan Czuj z Borzęcina. Ponadto na wiecu tym zajmowano się złą gospodarką w majątku Jastrzębskich w Dębnie. Jego chory właściciel przebywał wówczas jeszcze w Wiedniu, a zarządca Chrzęszcz tak gospodarzył, że większość pól leżała ugiorem. Uczestnicy wiecu postanowili doprowadzić do przymusowego wydzierżawienia gruntów leżących odłogiem. Utworzony Komitet Chłopski, którym kierowali Gagatek i Król, rozdysponował między dzierżawców 900 morgów z tego majątku. Równocześnie "Piastr" zwracał uwagę czytelników, że w brzeskim, podobnie jak w majątku Jastrzębskich, setki morgów odłogów znajdują się w Więckowicach i Wojniczcu u Jordanów, Löffelholza w Sufczyźnie i w innych majątkach. Dzierżawcy z Dębna i okolicy niedługo się jednak cieszyli tymi dzierżawami, gdyż pod koniec października (po żniwach i wykopkach ziemniaków) "zarządca

obszaru dworskiego ... Chrzęszcz wypowiedział 147 dzierżawcom dzierżawy z powodu nieprzyjęcia jego żądań". Wiecbrzeski, jak ogłosił "Piastr", zakończył się uchwaleniem rezolucji poparcia dla PSL "Piastr" i występujących na nim posłów. Tutaj należy dodać, że stronnictwo to zwracało wówczas uwagę na konieczność zjednoczenia całego ruchu ludowego w jednym stronnictwie ludowym. Podobny zresztą postulat zgłaszało również PSKL. Jest oczywiste, że "tronem silnej większości parlamentarnej w ich ocenie powinni być zjednoczeni posłowie ludowi". Tyle, że ks. biskup, a za nim działacze SKL, ocenili negatywnie wszystkie propozycje "Piasta" i innych ugrupowań ludowych, dążąc do tego, by jedynym reprezentantem politycznym wsi było SKL, im podporządkowane.

Na wiecach w brzeskiej okolicy dominowały problemy związane z przeprowadzeniem reform społecznych, wśród których ważne miejsce zajmowała reforma rolna. Bo głód ziemi był ogromny, nędza powszechnie panująca, a walka o granice wymagała ciągle nowych ofiar. Z tych prawd zdawał sobie sprawę Antoni Goetz Okocimski. Jak informował społeczeństwo miasta Brzeska i okolicy "Piastr", Goetz postanowił obdarować ziemią 19 inwalidów z ziemi brzeskiej, by w ten sposób przekonać polską społeczność powiatu, że obrońcy ojczyzny nie zostaną pozostawieni bez pomocy społeczeństwa. Z tej fundacji ziemię otrzymali m.in.: Teofil Osiecki i Franciszek Barwiołek z Tymowej, Jan Mitka z Uszwi, Józef Niemiec z Łoniowej, Adam Świder z Wojakowej i Józef Kotra z Okocimia. Ponadto ziemię uzyskało jeszcze 3 mieszkańców Okocimia, 5 z Jasienia, 3 z Mokrzyńska i po 1 z Brzezowca i Poręby. Wszyscy obdarowani dostali działki od 3,5 do 4 morgów roli oraz odpowiednią pomoc na zagospodarowanie.*

19 marca 1919 r. spotkali się posłowie "Piasta" z mieszkańcami byłego powiatu sądowego w Zakliczynie. Jan Gagatek i dr Bandrowski byli tutaj organizatorami wiecu. W tym wypadku również chodziło o rozpropagowanie działalności posłów PSL "Piastr", ale zajęto się również dawnymi planami wybudowania linii ko-

lejowej, która miała połączyć Bogumiłowice przez Wojnicz-Zakliczyn-Czchów z Nowym Sączem. Planowano wykonanie tej inwestycji w ramach organizowania robót interwencyjnych dla bezrobotnych. Cała sprawa zakończyła się negatywnie w czasie tej kampanii wiecowej, mimo że WP w Brzesku żywo się nią zainteresował.

23 marca 1919 r. podczas podobnego wiecu w Łoponiu została utworzona Powiatowa Spółka Chłopska Budowy Cegielni w Łoponiu, której pojedynczy udział wynosił 500 k. Przyąpiło do niej 50 chłopów. Jej prezesem został dr Gagatka, a wiceprezesem Jakub Witek, który właśnie rozpoczynał karierę polityczną w "Piastach". Na stanowisko sekretarza Spółki wybrano Jana Opiolę, a skarbnikiem został Franciszek Król. Spółka ta nabyła 4 morgową parcelę pod budowę cegielni.

Dwa miesiące później na zgromadzeniu w Kończyskach, które zorganizował Józef Budzyń, założono czytelną i bibliotekę. Całą sprawę pilutował dalej Jan Oleksik i tamtejszy proboszcz, który współdziałał w tej sprawie z członkami PSL "Piast" i innymi mieszkańcami wsi.

Napięta atmosfera panowała w Wojniczu, bo z ramienia PSKL kandydował w wyborach pod boki W. Witosy ks. katecheta Sierosławski przegrywając wybory, który to fakt nie uchronił zresztą duchowieństwa wojnickiego przed napastliwością "Piasta". Jest oczywiste, że kto zajmuje się działalnością polityczną, musi się liczyć z publiczną krytyką, ale ludowcy z "Piasta" w tym wypadku najczęściej również mijali się z prawdą. Tak było także w Wojniczu. Tutaj proboszcz Żaczek i pozostali księża pracujący w mieście cieszyli się szacunkiem dużej części mieszczan wojnickich, ale inni mieszkańcy, w tym część członków władz miejskich i sąsiednie parafie sprzyjały Witosowi i nie podzielały poglądów reprezentowanych przez zaangażowanych politycznie księży. Dlatego "Piast" nie pozostawił suchej nitki na "rezydentach" plebanii wojnickiej. Dostało się nawet "Bogu ducha winnemu" ks. Michałowi Kozie, któremu "Piast", nie mogąc nic zarzucić, zalecał by "dalej zajmował się umoralnianiem pańien wojnickich", ponieważ prowadził ich duszpasterstwo, a nie politykę. Dodać tylko wypada, że problem udziału duchowieństwa w życiu politycznym był wówczas szeroko dyskutowany. Członkowie "Piasta", PSL-Lewicy, PPS i komuniści z reguły sprzeciwiali się

takiej działalności duchowieństwa, tym bardziej, że czasem nadużywano kazalnicy, jak twierdził "Piast", do celów propagandowych. Inni natomiast uważali, że księża mają takie same prawa i obowiązki wynikające z prawa wyborczego jak wszyscy inni obywatele. Jednak nie brakowało takich duchownych, którzy twierdzili, że "polityka bez brudu obejść się nie może". Ks. Michał Sidor np. podkreślał, że księża byli przedtem "kochani, szanowani i słuchani", a dziś z powodu tego, że zajmują się działalnością polityczną, "są przedmiotem nienawiści ogromnej liczby parafian, (nie jako duchowni, ale) jako ... agitatorzy polityczni", bo powinni "jednakową miłością i pieczołowitością otaczać" wszystkich, zarówno bogatych jak i biednych - dodawał "Piast".

Mimo trudnego, politycznego klimatu w tym mieście, 8 czerwca W. Witos gościł w Wojniczu na wiecu, gdzie obok Władysława Tendery i Walentego Królikiewicza współprzewodniczył wiecowi Woźniak, a głos zabierali m.in.: Gołąbek z Grabna, Kogutowicz z Wojnicza i Grzegorzek z Miłówki.

Jeszcze w tym samym miesiącu odbyły się wiece w Brzesku i Radłowie z udziałem Bryla i Witosy. Natomiast w Czchowie urządzono wiec (24 VI 1919 r.) w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. W spotkaniu tym, zorganizowanym przez ks. Józefa Stopę, Leona Wałęgę - kierownika szkoły i Władysława Malagę, brał udział Szczurek - reprezentant ludności Śląska (który bawił również w Brzesku), ale czchowanie nie dopisało, bo tylko nieliczni z nich, jak stwierdził "Piast", interesowali się życiem politycznym ziem polskich. Równocześnie ludność powiatu z niepokojem chłonęła wieści nadchodzące z frontu wschodniego.

27 kwietnia 1919 r. "Piast" informował czytelników, że wojska polskie zajęły Wilno i odparły ofensywę ukraińską spod Lwowa. Z tego ostatniego frontu przyjmowano wiadomości w Brzesku i okolicy ze szczególnym zainteresowaniem, ponieważ od 5 grudnia 1918 r. walczył tam 4. Pułk Piechoty Legionów, a w jego składzie 9. Brzeska Kompania Piechoty zorganizowana w Krakowie przez kapitana Jana Górę. Później do tych ochotników dołączyło jeszcze wielu innych mieszkańców ziemi brzeskiej.

Innym problemem, nad którym debatowano na wiecach, były sprawy związane z tworzeniem Rad Ludowych i Powiatowych. "Piast" wówczas ape-

lował, by o ich powstawaniu informować Oddział Organizacyjny stronnictwa. "We wszystkich wsiach i miasteczkach naszych muszą powstać ... komitety gminne i powiatowe, ... aby wytępić obojętność dla spraw społecznych". 1 VI 1919 r. organ prasowy "Piasta" wyjaśniał, że Rady Ludowe należy tworzyć tam, gdzie jest co najmniej 25 członków. Przewidywano dla nich 3 letnią kadencję. A do kompetencji zaliczano typowanie kandydatów do Rad Gminnych, stowarzyszeń gospodarczych, społecznych i oświatowych. Ludowe Rady Gminne składały się z 9 osób, wybranych większością głosów, z których 4 stanowiły prezydium. Przewodniczącą Rady był zarazem delegatem na kongres PSL "Piast" i na zjazd powiatowy.

Sytuacja państwa polskiego była w połowie 1919 r. bardzo poważna. Znalazło to odzwierciedlenie w rezolucji uchwalonej przez posłów-ludowców podczas narady w Zakopanem. Brali w niej udział również zwycięzcy z okręgu wyborczego, do którego należało Brzesko - czyli Wincenty Witos, Jan Bryl, Władysław Kiernik i inni. "Wiadomo, że prowadzimy wojnę na wschodzie, broniąc nie tylko naszych granic" - mówili posłowie do mieszkańców ziemi brzeskiej (i Polski) - "... Oprócz tej wojny, prowadzimy narzuconą nam wojnę ... z Ukraińcami, musimy stać z bronią u nogi naprzeciw Czechów, którzy sami nie prowadząc ruskiej wojny ... chcieli zagarnąć ... rdzennie polski Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawę i Czudeckie ... gdzie Czecha nawet na lekarstwo nie znajdzie (w cieszyńskim i jabłonkowskim), jak twierdził "Piast" z 21 IX. "Koalicja tolerowała ... niesłychane gwałty, jakich dopuszczali się Niemcy na Górnym Śląsku, gdzie wybuchło teraz powstanie". Posłowie-ludowcy i "Piast" wezwali rząd, aby domagał się usunięcia z Górnego Śląska wojska, policji i administracji niemieckiej, "a zastąpienia ich ... przez wojska i organy administracyjne państw sprzymierzonych" i Polski. Stwierdzili oni, że "naród polski nie cofnie się przed żadnym naciskiem i ofiarami, aby polski Górny Śląsk złączyć z macierzą". Równocześnie wezwali oni społeczeństwo polskie, w tym mieszkańców ziemi brzeskiej, do niesienia pomocy materialnej dla walczących Górnoszlazaków i dla ofiar tego powstania. "W polityce wewnętrznej działają wpływy postronne, paraliżujące najlepsze chęci" Ignacego Paderewskiego, a jak się później okazało również następnych premierów. Tak dalej być nie może.

Dyskutowano również o konieczności przeprowadzenia reformy rolnej i zjednoczeniu wszystkich sił ludowych w walce o Polskę.

Dlatego 1 lipca, na wniosek Naczelnika Państwa, utworzono Radę Obrony Państwa, która uzyskała prawo wydawania zarządzeń "w nagłej potrzebie, we wszystkich dziedzinach życia". Jej rozporządzenia miały być zatwierdzane przez Sejm podczas zwoływanych sesji parlamentu. W tym czasie w Brzesku grono działaczy niepodległościowych, przeciwników bolszewickich rządów w Rosji, wspieranych przez prawie wszystkie liczące się ugrupowania polityczne, przystąpiło do organizowania Organizacji Obrony Narodowej. Pod koniec października statut tej organizacji, opracowany przez grupę osób, którą kierował Kazimierz Missona, został przesłany, z prośbą o zatwierdzenie do władz wojewódzkich. Jej pierwszą, większą inicjatywą, była propozycja rozszerzenia granic miasta i objęcia nim Brzezowca, Słotwiny, części Jadownik przyległych do Brzeska, Tracza, Kopalin i Pomianowej. Lecz inicjatywa ta, chociaż została podjęta przez Radę Miejską, była jednak blokowana aż do 1939 r. zarówno przez radnych głównie ortodoksyjnych w Brzesku, którzy uważali, że w ten spo-

sób utracą część swoich wpływów we władzach miejskich, jak i przez mieszkańców tych miejscowości, obawiających się wzrostu podatków.

Równocześnie w połowie roku partie polityczne zintensyfikowały działalność propagandową. Witos i ks. Czuj niezależnie od siebie przebywali na spotkaniach w Borzęcinie. Nie wiele można się dowiedzieć o tych dysputach, bo prasa obu ugrupowań politycznych (PSKL i PSL "Piast") starała się oglupiać czytelników. W takim wypadku "Piast" wynosił pod niebiosa Witosa i swoich działaczy, a "Lud Katolicki" ks. Czuj i aktywistów tej partii. W Borzęcinie, jak stwierdziła redakcja "Piasta", zdając sobie sprawę z tego, że członkowie i zwolennicy tej partii najczęściej nie czytają innych gazet, napisała, że ks. Jan Czuj "plótł kosałki opałki o reformie agrarnej i papieżu ... atakował prezesa (W. Witosa) itd. W rzeczywistości wyjaśniał on stanowisko PSKL w sprawie reformy rolnej i nie ulegał wątpliwości, że z szacunkiem mówił o papieżu, co zresztą spotkało się z aprobatą słuchaczy.

Z takiej roli środków masowego przekazu zdawali sobie sprawę niektórzy działacze terenowi "Piasta". Maciej Czula, członek "Piasta", który parę lat później został w Brzesku

wybitnym działaczem BBWR, 26 października 1919 r. napisał: "Czyż na wiecach i zgromadzeniach mówi się ludowi prawdę, czy krytykuje się przeciwnika sprawiedliwie, polemizuje uczciwie, ocenia pracę i działalność obiektywnie?" Pytania te i uwagi są aktualne do dzisiaj. Tego wszystkiego również teraz brakuje w relacjach większości dziennikarzy. Czula miał na myśli członków PSL-Lewicy, PSL "Wyzwolenie", PPS i komunistów, a nawet "Piasta". A dalej zapytywał, czy znajdzie się choć jeden artykuł (polityczny) naprawdę pouczający, bez zjadliwych wycieczek. W rzeczywistości materiały sprawozdawcze często przypominały dzisiejszy telewizyjny bełkot z organizowanych dyskusji z dziennikarzami, a czasem i politykami różnych opcji. Ujawniają one arogancję, braki w wychowaniu i wykształceniu uczestników dysputy i dominujący brak tzw. "zdrowego rozsądku" przy podejmowaniu i ocenie decyzji społecznych. Niczego one nie wyjaśniają, o niczym nie traktują, a jedynie utrudniają wyrobienie sobie zdrowego sądu o zjawisku.

prof. dr hab. **Marian Stolarczyk**

* Pozostałe nazwiska zostaną podane w monografii Brzeska.

JUBILEUSZOWY TURNIEJ KLAS

W ramach obchodów jubileuszu 90-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Brzesku, (nad którym patronat objęła "Gazeta Krakowska") działający przy szkole Szczep Gwóźdździ ZHP, ze swoją opiekunką Marią Tyką, zorganizował wielki konkurs wiedzy o szkole, nauczycielach i absolwentach w ciągu tych 90 lat.

Konkurs podzielono na trzy etapy, a pierwszym był test rozwiązywany przez każdego ucznia. Wyłonione w ten sposób trzyosobowe reprezentacje klas zmierzyły się w półfinale, który rozegrano na trzech poziomach - osobno klasy pierwsze, drugie i trzecie. Obok znajomości historii szkoły młodzież musiała wykazać się umiejętnościami plastycznymi - dwóch uczniów wykonywało pracę w dowolnej technice w ciągu 60 minut, literackimi - kolejnych dwóch uczniów przez 30 minut układało satyrę na własną klasę i aktorskimi - należało odpowiednio zinterpretować wcześniej napisany tekst. Całe zespoły



klasowe zobowiązane zostały do wykonania stworzonej wcześniej przez siebie piosenki o szkole. Punktowano także prezentację i dyscyplinę poszczególnych zespołów.

Po ciężkich, dwugodzinnych zmaganiach zwycięzcami w poszczególnych

piosenkach zostały klasy: III c, II d i I e. Zmierzą się one w wielkim finale, który rozegrany zostanie w tygodniu poprzedzającym główne uroczystości jubileuszu zaplanowane na 29 września. (RC)

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Magdalena

Magdalena obchodzi imieniny 13 i 27 V oraz 1 VI, zaś Maria Magdalena 25 i 29 V, 13 i 27 VI, 16, 17 i 22 VII. Imię to ma niezwykle rodziny. Rozpowszechniło się ono dzięki postaci biblijnej jawnogrześniczki nawróconej przez Jezusa. Miała ona na imię Maria (z hebrajskiego *Miriam* - "pani", "radosna pani", "jasnowidząca" lub *Mara* - "gorzka"), wywodziła się zaś z Magdali, starej aramejskiej miejscowości (obecnie el-Medzel), którego nazwa bywa tłumaczona jako "wieża", niekiedy "wieża mocy", zdarza się też spotkać tłumaczenie "wieża ryb" (znaczenie tego zaskakującego zestawienia zaginęło gdzieś w "pomroce dziejowej"). Według nowszych badań pod postacią Marii, mieszkanki Magdali, a więc Magdaleny, mogą się kryć aż trzy postaci: Maria - siostra Marty i Łazarza z Betanii, dalej - nawrócona jawnogrześniczka, którą Jezus uratował przed ukamienowaniem i wreszcie pokutnica, która w domu Szymona w Kafarnaum namaściła stopy Jezusa olejkami i wytarła je swymi włosami. Tradycja chrześcijańska zwykła łączyć te wątki w historię jednej osoby znanej jako św. Maria Magdalena, która pierwsza zobaczyła Zmartwychwstałego, patronka pokutników i pokutnic, fryzjerów, grzebienników, perukarzy i ... studentów, a także Neapolu i zakonu magdalenek od pokuty. Istnieją legendy hagiograficzne opisujące jej dalsze losy. Jedną z nich opowiada o wygnaniu przez Żydów Marii Magdaleny, Marty i Łazarza na pełne morze w małej łódce. Rodzina z Betanii miała cudownie ocaleć i trafić na południe Francji, gdzie Łazarz został biskupem, Marta opiekowała się ludźmi w potrzebie, Marią zaś została pokutnicą i zmarła w 74 r. w Vézelay, gdzie wystawiono kościół pod jej wezwaniem. Według innej wersji tej legendy cesarz Leon VI nakazał sprowadzić jej prochy do Konstantynopola. Postać Marii z Magdali była i jest częstym motywem w sztuce (wystarczy wymienić nazwiska takich twórców, jak S. Botticelli, A. A. Correggio, L. Cranach, E. Delacroix, G. de La Tour, P. P. Rubens, Tycjan). Stała się ona przykładem szansy na zbawie-

nie dostępnej każdemu, kto wyrzeknie się swych grzechów, stąd też bardzo wczesny kult tej postaci szeroko rozpowszechnił jej imię w świecie chrześcijańskim. W Polsce znane było od średniowiecza. Co ciekawe jednak, polska kultura dość wcześnie wprowadziła istotny rozdział między kultem św. Marii Magdaleny a stereotypem, że każda Magdalena to jawnogrześniczka. To ostatnie wpłynęło znacząco na powstanie (kultywowanej głównie na wsi) tradycji nadawania tego miana dziewczynkom urodzonym ze związków pozamałżeńskich, w myśl przekonania, że dzieci takie muszą się odróżniać od tych "prawych" już na pierwszy rzut oka i że na pewno odziedziczą "grzeszne" skłonności rodziców. Konsekwencją tej tradycji są istniejące po dziś dzień przysłowia, odnoszące się do złej, nie-dbałej gospodyni: *Gospodyni Magda kurom żarcie zjadła; Gospodyni Magda świniom plewy zjadła, pomyje wypila, świnię pomorzyła; Gospodyni Magda, co ty będziesz jadła ?, groch się nie urodził, kapusta przepadła; Dobrze i to, jak mówiła Magda*. Wyjaśnić je można powszechną w społeczeństwie wiejskim praktyką służenia dzieci "z nieprawego łóża" w charakterze "popychadeł" u bogatszych gospodarzy. Służba taka rzadko była dla nich okazją do nauczania się zajęć gospodarskich "na wyższym poziomie" i jeśli taka Magda zostawała po zamążpójściu (zazwyczaj za biedaka lub wdowca) gospodynią "na swoim", to zadowolić się musiała byle czym i niejedno napsuła ku uciesze społeczności lokalnej.

Polskie "warstwy oświecone" dużo wcześniej wyzwoliły się od tego typu skojarzeń i miano to już w XVIII w. zaczęło być nadawane także na dworach i dworach. Wielka kariera tego imienia rozpoczęła się jednak w 2 poł. XIX w., by prawdziwe apogeum przeżyć w latach 70.-80. XX w. Z polskich reprezentantek wymienić należy: Magdaleny Samozwaniec, wł. Marię Magdaleny z Kossaków Staszewską-Niewidowską (1894-1972), siostrę M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, pisarkę i satyryczkę oraz Magdaleny współczesne: Abakanowicz - plastyczkę, twórczynię tzw. abakanów - serii przestrzennych kompozycji wielkich rozmiarów, współtwórczynię gatunku zwanego rzeźbą miękką; reżyserkę

Łazarkiewicz, aktorkę Zawadzką, znaną przede wszystkim jako "Basia Wołodyjowska", piosenkarkę i aktorkę Magdę Umer.

Na świecie imię to stosowane jest w bardzo urozmaiconym wachlarzu form, z których niejedna pierwotnie była zdrobnieniem, nim "awansowała" na miano samodzielne. Taka jest historia np. powstałego w kręgu języków germańskich zdrobnienia *Marlena* (w Polsce imieniny 23 X), śródziemnomorskiej *Maleny* czy słowiańskiej *Magdy* lub *Maliny*. W językach europejskich istnieją zatem formy: *Magdalena*, ang. *Magdalen*, *Magdalene*, *Madeline*, *Madelaine*, *Marlene*, *Marlena*; bułg. *Magdalena*; dun. *Magdelone*, *Malene*; est. *Magdaleena*, *Leena*, *Maade*, *Marlene*, *Marleen*, *Marleene*; fin. *Mataleena*, *Leeni*, *Marja-Leena*; fr. *Madeleine*, *Marléne*; hol. *Maddalena*, *Madaleen*, *Magdaleentje*; łot. *Made*; łż. *Madlena*; norw. *Madel*, *Magli*, *Malin*, *Lena*; gr. *Magdalini*, *Marleni*; rum. *Magdalena*, *Marilena*; serb. *Mande*, *Mandina*; słoweńskie *Makalonca*; ukr. *Magdalyna*; węg. *Magdolna*, *Madlén*, *Aléna*; wł. i port. *Madalena*, *Marlene*. W Ameryce, kraju wielkiej dowolności imienniczej, zdarzają się też formy: *Madalynn*, *Madalynne*, *Madlin*, *Maudlin*, *Maighdlin*, *Marleen*, *Marline* i bliskie temu *Marylin*, *Mady*, *Maddy*, *Maddie*, *Maty*, *Mala*, *Mae*, *May*, *Lena*, *Lene*.

Jeśli chodzi o znane przedstawicielki, zalicza się do nich m.in. św. Maria Magdalena de Pazzi (1566-1607), urodzona we Florencji w arystokratycznej rodzinie karmelitanka i mistyczka.

Wśród bardziej nam współczesnych króluje postać Marii Magdaleny von Losch (1901-1992), pochodzącej z Niemiec amerykańskiej aktorki i piosenkarki, legendy kina znanej powszechnie jako Marlena Dietrich. Inne sławne to m.in. amerykańska aktorka Madeline Kahn czy węgierska pisarka Magda Szabó.

Imię to stało się też sławne w literaturze jako nazwa rozślawionego przez Prousta ciasteczka "magdalénka". Jeśli chodzi o bohaterki powieści czy filmów o tym imieniu, zwykle obdarzane są one przez swych twórców wielkim temperamentem, np. Madzia, żona Stefana z "Czterdziestolatka", Magda z "Czarnych chmur", czy bohaterka wchodzącego

na ekrany filmu "Malena" i wiele innych. Przypadek to, czy trafna obserwacja?

Z lipcowym dniem patronalnym (22 VII) wiążą się przysłowia: *Gdy Magdalena deszczem zaczyna, to zwykle deszcz dłużej trzyma; Na Marii Magdaleny pogoda - pszczołek wygoda, a jak słońce - to lichota; Maria Magdalena kiedy bardzo płacze, to smucić się będą oracze, ale kiedy tylko kwili, to się wszystkim przymili.*

Eliasz

Eliasz obchodzi imieniny 20 VII. W polskim kalendarzu istnieje też jego forma oboczna *Heliasz*. Obie wywodzą się od hebrajskiego miana *Eliyah*, "Bóg mój jest wielki", tłumaczonego czasem jako "Bogiem jest Jahwe". Należy ono do typowych w Izraelu imion zaświadcujących o wielkości jedyne Boga. Wartości symbolicznej nabrało ono jako miano wielkiego proroka całym swoim życiem walczącego przeciw rozpowszechnianiu kultów obcych bóstw w Izraelu. Eliasz żył w 1 poł. IX w. p.n.e. (niektórzy naukowcy zamykają jego biografię w datach 873-854 p.n.e.). Urodził się w miejscowości Tiszbe w Gilead. Aktywnie występował przeciw królowi Achabowi i jego żonie Jezabel. Jako karę za szerzenie przez nich kultu Baala i Asztarte wywieszczył królowi suszę i klęskę głodu. Przed jego gniewem ukrywał się na pustyni, gdzie był karmiony przez kruki, a potem u ubogiej wdowy w Sarepcie. Znany był z dokonania wielu cudów, m.in. wyleczenia dziecka, rozmnożenia pokarmu, niezwykłego rozpalenia ognia ofiarnego na górze Karmel, dając tym samym poganom świadectwo mocy Bożej. Głosił nadejście Mesjasza, piętnował utratę wiary i upadek obyczajów. O życiu i działalności Eliasza krążyło wiele legend, m.in. opowieść o zabraniu proroka do nieba na wozie ognistym. Nowy Testament opowiada o ukazaniu się Eliasza wraz z Mojżeszem Jezusowi podczas przemienienia na Górze Tabor. Eliasz obecnie jest czczony jako prorok zarówno wśród Żydów i chrześcijan, jak i w świecie muzułmańskim. W krajach katolickich przypisano mu patronat nad doróżkarzami oraz zakonami karmelitów bosych i trzewickowych. Postać jego inspirowała wielu twórców.

Najciekawszym przykładem jest oratorium "Eliasz", które skomponował F.J.L. Mendelssohn-Bartholdy. Św. Eliasz ma także swoje pasmo górskie w Kordylierach.

W Polsce to miano było znane od przyjęcia średniowiecza, nigdy jednak nie miało wielkiej popularności. Jednym z przedstawicieli tego imienia jest W. Eliasz Radzikowski, (XIX/XXw.), architekt, jeden z propagatorów zainicjowanego przez Witkiewicza stylu zakopiańskiego. Sienkiewicz rozpowszechnił w swej powieści także postać Eliaszki, jednego z przywódców XVII-wiecznego powstania na Siczy.

Na świecie imię to zdobyło dość dużą popularność. Świadczy o tym jego istnienie we wszystkich europejskich językach albo w formie podstawowej *Elias*, albo w postaci przekształceń i form pokrewnych: ang. *Ellis, Eliah, Elihu, Elyas, Ellison, Ellsworth, Ellys, Elijah, Elisha*; bułg. *Ilija, Ilko*; cz. *Eliáš, Ilja*; est. *Eelias, Illo*; fin. *Eelis, Eljas, Eliias*; fr. *Élie*; hol. *Elia*; lit. *Elijas, Eliošius*; łuz. *Helas, Heleš, Hilaš*; maced. *Ilija, Ilka*; niem. *Elies*; rum. *Ilie, Ilias*; szw. *Elis, Eli*; węg. *Illés, Illyés*; wł. *Elia*. Niekiedy od formy męskiej urobiona została forma kobieca, rozpowszechniona w większości języków: ang. *Ellice*; bułg. *Ilica, Ilka*; cz. *Iljana*; fr. *Eliane*; łot. *Eliasa*; maced. *Ilka*; rum. *Ilinca, Iliia, Iliiana*; węg. *Eliána*. W polskim nie występuje.

Analiza biografii słynnych przedstawicieli tego miana wykazała, że wielu z nich charakteryzuje się rodowodem żydowskim, co prowadzi do wniosku, że jednak imię to było i jest nadal wiązane dość silnie z kręgiem kultury żydowskiej i w sumie rzadko nadawane osobom spoza tego kręgu. Zjawisko to jest także zauważalne w Polsce, gdzie dopiero w ostatniej dekadzie da się zaobserwować stosowanie tego miana wprawdzie sporadycznie, za to bez nawiązań do określonej kultury.

Jeśli chodzi o znanych przedstawicieli, jednym z najwcześniejszych jest św. Eliasz kapłan, zamęczony w Kordobie wraz z towarzyszami w r. 856. Sławę zyskali także: Eli Whitney (1765-1825), amerykański inżynier i wynalazca; Elias Lévy (1799-1862), kompozytor francuski żydowskiej narodowości, pod pseudonimem Jaques Halevy piszący opery heroiczne o tematyce historycznej, biblijnej i fantastycznej oraz opery komiczne; Elias Lönnrot

(1802-1884), fiński pisarz, historyk literatury i językoznawca, który zbierał i opracował pieśni i legendy ludowe, wydane pod nazwą "Kalevala" (1835), uważane za fiński epos narodowy; Ilja Garasanin (1812-1874), polityk serbski, przywódca liberałów, współpracujący z Polakami na emigracji, dążący do zjednoczenia południowych Słowian w oparciu o monarchię serbską; Ilja Jefimowicz Riepin (1844-1930), wybitny malarz rosyjski, mistrz realizmu; Ilja Grigoriewicz Erenburg (1891-1967), rosyjski pisarz i publicysta, najpierw symbolista, potem socrealista, działacz międzynarodowego ruchu obrońców pokoju; Ilja Lwowicz Sielwinski (1899-1968), poeta rosyjski; Ilja Sołomonowicz Guriewicz (1908-1973), ukraiński poeta. Rosyjski system nazewniczy, każący podawać przed nazwiskiem miano ojca, spowodował, że sławne stało się także imię pewnego mało znanego Ilji Uljanowa, nauczyciela z Symbirska żyjącego w 2 poł. XIX w., ojca Włodzimierza Iljicza Lenina.

Co ciekawe, imię to nosiło wielu laureatów Nagrody Nobla. Wymienić tu trzeba takich naukowców, twórców i działaczy, jak: Élie Ducommun (1833-1906), szwajcarski polityk i publicysta (nagroda pokojowa w r. 1902); Elihu Root (1845-1937), amerykański polityk i prawnik (nagroda pokojowa w r. 1912); Ilja M. Frank (1908-1990), rosyjski fizyk (nagroda w r. 1958); Elie Wiesel (ur. 1928 r.), amerykański pisarz i dziennikarz pochodzący z Rumunii, więzień obozu w Oświęcimiu-Brzezince i Buchenwald, autor terminu "holocaust" (nagroda pokojowa w r. 1986); Elias J. Corey (ur. 1928 r.), amerykański chemik (nagroda 1990 r.). Noszą je także ludzie kina, jak Elia Kazan, właściwie Kazanjoglu (ur. 1909), amerykański reżyser, scenarzysta, aktor i producent greckiego pochodzenia; Eli Wallach (ur. 1915), amerykański aktor, jeden z "Siedmiu wspaniałych"; Ilja A. Awerach (1932-1986), rosyjski reżyser filmów psychologicznych.

Na dzień św. Eliasza powstały następujące przysłowia: *Jeśli deszcz na Eliasza, to zgubi (zgnoi) się pasza; Na św. Eliasza z nowego urzątku kasza; Na św. Eliasza jedz chleb i rozpaś się; Na św. Eliasz do południa przeoruj, po południu w zagon órz; Ilj, nie psuj roli (tzn. nie daj deszczu, bo już czas skończyć orkę pod nowy zasiew).*

SJK

PIŁKA NOŻNA W PORĘBIE SPYTKOWSKIEJ

Po zakończeniu sezonu piłkarskiego w klasie B, co rok dochodzi do spotkania miejscowego klubu LZS Poręba Spytkowska z byłymi zawodnikami i mieszkańcami Poręby Spytkowskiej.

W bieżącym roku odbyły się dwie takie imprezy. 13 maja mecz zakończył się remisem 3:3, a rzutami karnymi wygrali oldboje 8:6. Drugi mecz, rozegrany 1 lipca, wyraźnie wygrała drużyna ligowa 8:4. Mecze były dobrą zabawą i cieszyły się sporym zainteresowaniem kibiców. Po meczu można było spotkać się wspólnie przy muzyce i ognisku. Do spotkania doszło dzięki współpracy prezesa klubu - Władysława Sowy i kapitana drużyny - Jacka Pajora, a ze strony byłych zawodników - Leszka Grzyba, Sławomira Widelki i nauczyciela SP - Wiesława Woszczyny.

Na boisku drużyny wystąpiły w składach: LZS: Gabriel Sowa (Wojciech Święch) - Andrzej Solak, Jacek Pajor, Łukasz Gicala, Dariusz Put, Grzegorz Sowa - Robert Zagórski, Wojciech Klimek, Paweł Put - Tomasz Kubies, Szymon Sowa. Oldboje: Dariusz Kokosz-



ka - Krzysztof Rachwał, Paweł Sowa, Leszek Grzyb, Andrzej Legutko - Zbigniew Klimek, Leszek Maksimczyk, Wiesław Woszczyna, Krzysztof Grzesik - Paweł Nalepka, Sławomir Widelka. Na zmiany wchodził: Waldemar Zaleński, Andrzej Zaleński, Bogdan

Cetnarowski, Jerzy Papież i Bogdan Piskula. Sędziował Jerzy Sowa.

Następną imprezą będzie mecz piłki nożnej Poręba Spytkowska - Okocim.

Wiesław Woszczyna

TURNIEJ PIŁKARSKI

1 lipca na boisku sportowym w Rudach Rysiu w gminie Szczurowa został przeprowadzony Powiatowy Turniej Juniorów o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu w Brzesku. Jego organizatorem było Starostwo Powiatowe oraz Rada Powiatowa Ludowe Zespoły Sportowe w Brzesku.

W turnieju uczestniczyły następujące kluby: LKS "Olimpia" z Bucza, LKS "Strażak" z Mokrzyk, GLKS "Sokol" z Borzęcina, GLKS z Łęk, LKS z Ryłowej i LKS z Rud-Rysia. Rozegrano sześć spotkań pi-

łkarskich, w wyniku których punktacja i kolejność zajętych miejsc przedstawia się następująco: 1. GLKS w Borzęcinie 6 pkt., 2. LKS w Ryłowej 6 pkt., 3. LKS w Buczu 6 pkt., 4. LKS w Rudach-Rysiu 0 pkt., 5. LKS w Łękach 0 pkt. i 6. LKS w Mokrzykach także 0 pkt.

Turniej przebiegał w miłej atmosferze sportowej. Gospodarze na czele z prezesem klubu Józefem Siemiatkiem zadbał o poczęstunek dla wszystkich uczestników turnieju, w czym pomoc finansową zapewnili: Zbi-

gniew Chabura - kierownik Zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Ryłowej i Zdzisław Wolsza - kierownik piekarni "Jedność" w Rudach-Rysiu. Turniej uświetnili swoją obecnością przewodniczący Rady Powiatu w Brzesku, Ryszard Ożóg, oraz Kazimierz Tyrcha, członek Zarządu, przedstawiciel wójta gminy Szczurowa, którzy wręczyli puchar, dyplomy oraz nagrody dla drużyn piłkarskich. Sędziowali Mirosław Nieć oraz Mariusz Stolarz.

Stanisław Migdał

SZACHY NA ŚWIĘTO MIASTA

Z okazji Dni Ziemi Brzeskiej w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzykach odbył się turniej szachowy zorganizowany przez Urząd Miejski oraz Radę Miejsko-Gminną Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Brzesku. Turniej rozegrany został systemem szwajcarskim - kontrolowanym na dystansie 9 rund. Czas gry

wynosił na partię 30 minut (2x15). Zawody szachowe prowadził Wiesław Kasperek, sędzia klasy państwowej.

Pierwsze miejsce zajął mieszkaniec Tarnowa - Zygmunt Gagola, z Brzeska najlepszymi byli Fryderyk Małecki i Ryszard Jękot, zaś z Mokrzyk - Jakub Kucia, Krzysztof Marcinkiewicz oraz Dawid Batko. Warto nadmienić też, że w turnie-

ju tym brały udział całe rodziny: 5-osobowa rodzina Gomularzów z Dębna, 3-osobowa rodzina Dworaków z Tarnowa i Małeckich z Brzeska. W turnieju uczestniczył sekretarz gminy Bogusław Babicz, który wręczył pamiątkowe dyplomy, nagrody oraz różne upominki.

S. Migdał

DZIENNIKARZY, A MOŻE PREZESÓW ROZWAŻANIA NATURY MORALNO-ETYCZNEJ, CZYLI

“PIWO PIJE TEN, CO JE NAWARZYŁ”

Redaktor Naczelny jednej z gazet, a zarazem Prezes MOZPN wskazał gestem gromowładnego winnych braku awansu piłkarzy OKS do III Ligi. Są nimi: Zarząd klubu, a w szczególności jego prezes Krzysztof Bigaj. W swoich opiniach i osądach Redaktor jest zdecydowany i wyrazisty. Tak jak komunikat nr 107/2001 MOZPN określający zasady baraży. Szanowny Redaktor nazywa protest Zarządu OKS absurdalnym i obcesowym konstatując, że tenże komunikat jest tylko **ułomnym** zapisem Wydziału Gier i Dyscypliny MOZPN !!! Ja powiem inaczej, klarowny i przejrzysty komunikat określił zasady baraży pomiędzy OKS-em a Świttem Krzeszowice. Nie był i nie jest ułomny, należało go **tylko** wprowadzić w życie. Regulamin ten wskazywał sposób rozegrania zawodów. Nam, prowincjuszom z Brzeska nie potrzeba nocnego olśnienia oraz przewrotnej argumentacji. Wygrywa się przecież na murawie i taki był cel drużyny.

Swego czasu byłem uczniem Redaktora i patrzyłem na niego jak na Mistrza. Pełen podziwu dla jasności sądów i wiarygodności opinii prezentowanych przez mojego Mistrza jestem dzisiaj zażenowany pewnymi sformułowaniami Pana Redaktora. Twierdzi

on mianowicie, iż ustami Bigaja Zarząd OKS-u odrzucił przesłanki natury etyczno-moralnej. Redaktor-Prezes nie będąc obecnym na spotkaniu w MOZPN, notabene jedynym, na które dostaliśmy zaproszenia mimo zgłoszenia dwóch protestów, powołuje się na słowa, które nigdy nie zostały przeze mnie wypowiedziane. Tę kwestię wygłosił jeden z działaczy piłkarskich, chcąc to przypisać Bigajowi (albo jak stanowi pewien gazetowy ranking “chciał mi to włożyć w usta”), co spotkało się ze stanowczym protestem i zostałem przez prezesa Kowalskiego publicznie przeproszony. Nie będę komentował opinii Pana Redaktora dotyczących przetworzenia przez trenera Nazimka zbieraniny (dziewięciu drugoligowców!) w zespół, ani nie urońię łzy nad losem trenera. Jeśli Prezes MOZPN nie słyszał o przyczynach zwolnienia bądź, co jest bardziej pewne - nie chce upublicznic tego - to tylko chwala nam za dotzymanie dżentelmeńskiej umowy. Jestem wdzięczny Prezesowi za podpowiedzi dotyczące zabiegów operacyjnych na żywym organizmie klubu. Od trzech miesięcy, gdy woła członków zostałem prezesem OKS - czynię to powoli, lecz stanowczo. Zastając prawie pustą kasę, bez źródła stałych dochodów, z 20

pracownikami, kilkuset zawodnikami, z obiektami, które trzeba utrzymać, wykonuję wszystkie zabiegi operacyjne włącznie z tymi niechcianymi. Mogę tylko liczyć - i to odczuwam u wszystkich bez mała - na przywiązanie do barw klubowych i wyrozumiałość. Potrzeba jednak wytrwałości, czasu oraz pieniędzy, by to wszystko wyleczyć. Chętnie przyjmę ramię Pana Redaktora, nie tylko dla dodania odwagi, bo tej mi nigdy nie brakowało, nawet gdy trzeba podjąć niepopularne decyzje. Skorzystam również ze sportowego doświadczenia Redaktora. W szczególności jednak oczekuję na konkretną pomoc Prezesa, który winien być arbitrem, a nie felietonistą wykorzystującym swoją podwójną pozycję. Pozostają tylko kwestie: wypicia nawarzonego piwa oraz walnięcia się w pierś. Ja nawet biję swoją łusą głową o mur, że zapomniałem o starej maksymie, która głosi, że “słabszy z mocniejszym nie wygra”. Patrząc na moją wątłą posturę przyznaję, Redaktorze-Prezesie, nie wygram dzisiaj z Panem.

Pamiętać jednak należy, że czasem uczeń przerasta Mistrza.

Krzysztof Bigaj

XVII BIEG ZIEMI BRZESKIEJ W DESZCZU

Około 150 zawodniczek i zawodników stanęło na starcie XVII Biegu Ziemi Brzeskiej, który podobnie jak w latach ubiegłych rozgrywany był na stadionie Okocimskiego Klubu Sportowego.

Niestety aura nie była sprzyjająca biegom w wykonaniu najmłodszych ponieważ odbywały się one podczas gdy padał deszcz. Nie odstraszyło to jednak młodzieży i dzieci, które to na zawody przybyły wraz z rodzicami (zjawisko bardzo pożądane i pozytywne) czy swoimi nauczycielami wychowania fizycznego.

Bieg główny 10 km - kobiety: 1. Agnieszka Stafa (Leżajsk), 2. Alicja Jeż (Rzeszów), 3. Barbara Prymakowska (Tarnów); mężczyźni: 1. Wiesław Góra (Kraków), 2. Marek Zięcina (Kraków), 3. Paweł Moździerz (Tarnów).

Biegi towarzyszące (szkolne) - szko-

ły podstawowe: dziewczęta kl. V-VI - 800 m: 1. Paulina Świerczek (SP nr 1 Jadowniki), 2. Ewelina Rzenno (SP Poręba Spytkowska), 3. Joanna Kasperczyk (SP Poręba Spytkowska); chłopcy kl. I-II - 400 m: 1. Tomasz Moneta (SP Szczepanów), 2. Krystian Czyż (SP Bogumiłowice), 3. Piotr Dziedzic (SP Szczepanów); chłopcy kl. III-IV - 800 m: 1. Sebastian Świerczek (SP nr 1 Jadowniki), 2. Rafał Kornaś (SP Poręba Spytkowska), 3. Michał Hudy (SP nr 1 Jadowniki); chłopcy kl. V-VI - 1000 m: 1. Artur Kozub (SP nr 1 Jadowniki), 2. Mateusz Kleśny (SP nr 1 Jadowniki), 3. Kamil Wejman (SP Szczepanów). Szkoły średnie: chłopcy - 3000 m: 1. Arkadiusz Sierant, 2. Piotr Sierant (obaj ZSM-E Brzesko), 3. Robert Gurgul (LO Brzesko). W biegu nauczycieli bezkonkurencyjny okazał się Jan

Chrabąszcz (SP Szczepanów), który na mecie był przed Wiesławem Woszczyką (SP Poręba Spytkowska).

W biegu sztafet olimpijskich szkół podstawowych triumfowała SP nr 1 z Jadownik przed SP w Szczepanowie, na trzecim miejscu bieg ukończyła sztafeta ze SP w Porębie Spytkowskiej.

Bardzo cieszy duży udział młodzieży w XVII Biegu Ziemi Brzeskiej mimo rozpoczętych wakacji i trudnych warunków atmosferycznych.

Organizatorem tej szczytnej imprezy był Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej “Sokół” w Brzesku. Dyplomy, puchary i nagrody na zawodniczek i zawodników ufundowali: starosta, burmistrz oraz przewodniczący Rady Miasta i Powiatu, a także sponsorzy.

Janusz Chrabąszcz

JUBILEUSZ ADAMA MALAGI

Prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej "Sokół" w Brzesku, Adam Malaga, obchodzi w tym roku dwa jubileusze - 35-lecie swojej działalności na rzecz lokalnego sportu oraz 15-lecie pełnienia funkcji prezesa "Sokoła". Adam Malaga, jak sam mówi, od najmłodszych lat fascynował się sportem, co zaowocowało następnie tym, że pozostał stałym działaczem TKKF-u. Sam był niegdyś wicemistrzem powiatu w tenisie stołowym, czynnie uprawiał lekkoatletykę oraz grał w piłkarskiej drużynie Okocimskiego.

W okresie, od kiedy pełni w "Sokole" funkcję prezesa, zawodnicy klubu zdobyli cztery złote medale, cztery tytuły Mistrza Polski, 12 tytułów Wicemistrza Polski, trzy sezony kręglarzy grali w I lidze, a ośmiu wychowanków TKKF-u weszło do reprezentacji Polski.

Obecnie TKKF "Sokół" boryka się z wieloma trudnościami natury finansowej. - *Dużo młodzieży chciałoby uprawiać kręglarstwo, jednak nie stać nas na prowadzenie bezpłatnych treningów, z drugiej strony doświadczeni zawodnicy odczuwają niechęć do grania, spowodowaną starymi automatami, które często przysparzają kłopotów* - mówi prezes Malaga - *Działają one bez remontu*



Prezes A. Malaga

Fot. I. Węglowski

nieprzerwanie od 18 lat, czyli od chwili oddania do użytku Domu Kultury Fizycznej przy ulicy Browarnej.

Z powodu brakujących środków finansowych niewiele się też remontuje w innych częściach obiektu. Jedyny zysk, jaki przynosi funkcjonująca od kilku lat siłownia, jest w całości przeznaczany na najpilniejsze potrzeby towarzystwa. W ciągu

całego roku, przy ogromnym zaangażowaniu A. Malagi, TKKF organizuje mnóstwo imprez sportowych, które już na trwałe wpisały się do kalendarza rozrywek kulturalnych Brzeska. Są to m.in. Liga Zakładów Pracy, Bieg Ziemi Brzeskiej, Memoriał Kręglarski im. Władysława Piotrowskiego, Turniej o Puchar Telefonów Brzeskich SA oraz wiele innych. (IW)

WYNIKI SPORTU SZKOLNEGO

Dobiegły końca sportowe zmagania uczniów szkół podstawowych z terenu miasta i gminy Brzesko, które organizowane były przez Szkolny Związek Sportowy i Wydział Edukacji, Kultury i Sportu w Brzesku. Podsumowano wyniki sportowe za rok szkolny 2000/2001.

Dyrektorom szkół należą się słowa podziękowania, gdyż chętnie gościli młodzież, dając jednocześnie możliwość dobrej alternatywy spędzania wolnego czasu dzieciom i młodzieży. Ogółem rozegrano dwadzieścia pięć imprez na tym szczeblu. Trzeba podkreślić tu bardzo duże zaangażowanie nauczycieli wychowania fizycznego, którzy bardzo często kosztem swojego prywatnego czasu opiekowali się dziećmi podczas zawodów sportowych - jedenaście imprez odbyło się w soboty.

Od początku ww. zawodów prowadzony był ranking szkół, który w tej chwili przedstawia się następująco: 1 m. SP nr 2 z Brzeska (313 pkt.), 2

m. SP ze Szczepanowa (270 pkt.), 3 m. SP z Poręby Spytkowskiej (236 pkt.), 4 m. SP nr 3 z Brzeska (227 pkt.), 5 m. SP nr 1 z Brzeska (84 pkt.), 6 m. SP z Bucza (72 pkt.), 7 m. SP z Jasienia (63 pkt.), 8 m. SP z Mokrzyk (60 pkt.), 9 m. SP nr 2 z Jadownik (54 pkt.), 10 m. SP z Okocimia (37 pkt.), 11 m. SP nr 1 z Jadownik (33 pkt.), 12 m. SP z Wokowic (11 pkt.), 13 m. SP ze Sterkowca (10 pkt.).

Trzy najlepsze szkoły otrzymały listy gratulacyjne od burmistrza Brzeska Jana Musiała oraz pamiątkowe dyplomy.

Opiekunami zwyciężskich szkół w zawodach gminnych byli: SP nr 2 w Brzesku - Zbigniew Maliszczak - 15, Kazimierz Sproski - 5, Krzysztof Dobrzański - 4, Renata Rożkowicz - 1, SP w Szczepanowie - Jan Chrabąszcz - 24, SP w Porębie Spytkowskiej - Piotr Tota - 1, Mieczysław Latosiński - 3, Wiesław Woszczyzna - 21. (J.Ch.)

MECZ

O PUCHAR

8 lipca br. na stadionie LZS "Jadowniczanka" odbył się mecz towarzyski reprezentacji jadownickiego Klubu Sportowego z oldbojami tegoż zespołu, o puchar przechodni sołtyśa wsi, Apolonii Warzechy. Puchar ufundowany został przez Radę Sołectwa. Pomysłodawcą takiej formy imprezy - bo przecież przedstawiciele "Jadowniczanki" z oldbojami grywają regularnie - był obecny prezes JKS, Zdzisław Grodny. Puchar trafił w ręce "weteranów" jadownickiego klubu, którzy zwyciężyli z obecną reprezentacją 2:1. W przerwie meczu na murawie boiska zaprezentował się ZPiT "Jadowniczanie" z nowym repertuarem i strojach rzeszowskich. Zakończeniem imprezy była zabawa taneczna. (SJK)

BRZESKIE KOLARSTWO

8 lipca br. w malowniczych plenerach Iwkowej odbyła się trzecia eliminacja VIII Edycji Pucharu Ziemi Brzeskiej w kolarstwie górskim. Impreza zorganizowana została przez sklep sportowy Olimp i Klub Sportowy Olimp z Brzeska, przy współudziale wójta, ośrodka kultury oraz Ochotniczej Straży Pożarnej z Iwkowej. Na starcie stanęło 100 zawodników - ich liczba była mniejsza niż zwykle z uwagi na dwutygodniowe opóźnienie imprezy z powodu złej pogody oraz zawody konkurencyjne w Krynicy, Kielcach, Zawoi i Żywcu. Poprzednie tegoroczne eliminacje odbyły się w Łoniowej oraz w Porąbce Uszewskiej. *- Zawody o puchar Brzeska mają siedmioletnią tradycję. Ostatni wyścig był już 37. w dziejach pucharu - mówi Józef Pabian, organizator zawodów. - Serdecznie dziękuję wszystkim społecznościom i działaczom z klubu Olimp za ich trud, dzięki któremu puchar trwa. Ponadto bardzo cieszą się coraz lepsze wyniki zawodników tego klubu, zajmujących bardzo często czołowe lokaty, na czele z "jeżdżącym trenerem" Kamilem Pabianem, który społecznie trenuje młodzież z klubu do zawodów. Krytyków, którzy nie wierzą, że robimy to z pasji, zapraszamy do współorganizacji następnych zawodów. Niech przekonają się sami.*

Oto zwycięzcy rywalizacji z Iwkowej: w grupie kobiet (8-10 lat) - 1. Miriam Baran - Olimp Brzesko, 2. Klaudia Kuras - Dębno, 3. Bernadetta Kural - Krynica; (13-14) - 1. Justyna Skórnoń - Olimp Brzesko; (powyżej 15 lat) - 1. Anna Grajdura - Sokół Tarnów, 2. Monika Lisowska - Sokół Tarnów, 3. Beata Biel - Dobra k. Limanowej; w grupie mężczyzn (11-12) - 1. Emanuel Piaskowy - Limanowa, 2. Łukasz Patulski - Olimp Brzesko, 3. Mariusz Serafin - Olimp Brzesko; (13-14) - 1. Leszek Smaga - Kobra Tarnów, 2. Rafał Zięba - Okocim, 3. Bogdan Pałka - Dobra k. Limanowej; (15-16) - 1. Krzysztof Lewicki - Sokół Tarnów, 2. Łukasz Jarosz - Iwkowa, 3. Lucjan Baran - Wola Dębińska; (17-18) - 1. Arkadiusz Skałka - Myślenice, 2. Mateusz Skałka - Myślenice, 3. Łukasz Skowron - Sokół Tarnów; (19-23) - 1. Kamil Pabian - Olimp Brzesko, 2. Krzysztof Smalarz - Sokół Tarnów, 3. Marcin Brzyk - Brzesko; (24-35) - 1. Maciej Pieszka - Sokół Tarnów.

We wcześniejszych eliminacjach brzeskim organizatorom pomagali:

Dębińskie Centrum Kultury, sołectwo Łoniowa, OSP i LKS z Łoniowej oraz LZS Victoria, OSP, Gospodarstwa Agroturystyczne i Społeczny Komitet Promocji i Rozwoju Porąbki Uszewskiej.

Oto nazwiska zwycięzców z Łoniowej: w grupie kobiet (do 8 lat) - 1. Agata Lewandowska, 2. Angelika Szpak; (8-10) - 1. Ewa Pawliszak - Brzesko, 2. Miriam Baran - Maszkienice, 3. Klaudia Adamska; (11-12) - 1. Patrycja Lewandowska - Kobra Tarnów, 2. Iga Wiśniewicz - Jasło, 3. Marzena Seweryn - Iskra Głogoczów; (13-14) - 1. Beata Bajdas - Beskid Krynica, 2. Justyna Skórnoń - Olimp Brzesko, 3. Anna Niedźwiecka - Kobra Tarnów; (powyżej 15 lat) - 1. Magdalena Balana - Ustrzyki Dolne, 2. Anna Stachura - Iskra Głogoczów, 3. Monika Lisowska - Sokół Tarnów; w grupie mężczyzn (do 8 lat) - 1. Daniel Młynarczyk - Łoniowa, 2. Igor Wiśniewicz - Jasło, 3. Konrad Pierz - Łoniowa; (8-10) - 1. Szymon Gałczyński - Kielce, 2. Łukasz Patulski - Olimp Brzesko, 3. Mirosław Gąsiorek - Iskra Głogoczów; (11-12) - 1. Krzysztof Pacura - Kobra Tarnów, 2. Tomasz Wiktor - Rzeszów, 3. Paweł Pająkowski - Iskra Głogoczów; (13-14) - 1. Piotr Lewandowski - Kobra Tarnów, 2. Leszek Smaga - Kobra Tarnów, 3. Arkadiusz Mach - Rzeszów; (15-16) - 1. Krzysztof Dusza - Kobra Tarnów, 2. Wojciech Smoleń - Kobra Tarnów, 3. Maksymilian Bieniasz - Cracovia Konstruktion; (17-18) - 1. Tomasz Niedźwiecki - Sokół Tarnów, 2. Paweł Hanula - Krynica, 3. Michał Przybyło - Kraków; (19-23) - 1. Dariusz Dudziński - Tarnów, 2. Artur Gągała - OTC Dębica, 3. Kamil Pabian - Olimp Brzesko; (24-35) - 1. Łukasz Szumiec - Jasło, 2. Piotr Szafraniec - Wadowice, 3. Maciej Pieszka - Sokół Tarnów; (powyżej 35 lat) - 1. Jerzy Mróz - Cracovia Construction, 2. Krzysztof Gierczak - Przemyśl, 3. Witold Filas - Beskid Krynica.

Laureaci zawodów w Porąbce Uszewskiej: w grupie kobiet (8-10) - 1. Klaudia Kuras - Dębno, 2. Anna Mrozek - Porąbka Uszewska, 3. Angelika Brachucy - Porąbka Uszewska; (11-12) - 1. Patrycja Lewandowska - Kobra Tarnów, 2. Edyta Koczwara - Dębno; (13-14) - 1. Justyna Skórnoń - Olimp Brzesko, 2. Ewa Mach - Rzeszów; (powyżej 15 lat) - 1. Monika Lisowska - Sokół Tarnów, 2. Anna Grajdura - Sokół Tarnów, 3. Anna Wróblewska - Kobra Tarnów; w grupie mężczyzn (8-10)

- 1. Łukasz Patulski - Olimp Brzesko, 2. Wojciech Jedynak - Porąbka Uszewska, 3. Bartłomiej Bodzioch - Porąbka Uszewska; (11-12) - 1. Krzysztof Pacura - Kobra Tarnów, 2. Kamil Trendota - Kobra Tarnów, 3. Rafał Wróblewski - Kobra Tarnów; (15-16) - 1. Krzysztof Dusza - Kobra Tarnów, 2. Wojciech Smoleń - Dobra k. Limanowej, 3. Dominik Drwał - Sokół Tarnów; (17-18) - 1. Daniel Kosowski - Dębica, 2. Dawid Lewandowski - Sokół Tarnów, 3. Tomasz Niedźwiecki - Sokół Tarnów; (19-23) - 1. Artur Gągała - Dębica, 2. Dariusz Dudziński - Sokół Tarnów, 3. Kamil Pabian - Olimp Brzesko; (24-35) - 1. Wojciech Salis - Danmot Bochnia, 2. Piotr Szafraniec - OTC Wadowice, 3. Tomasz Grzybek - Danmot Bochnia; (powyżej 35 lat) - 1. Fryderyk Trybulec - TC Mielec, 2. Tadeusz Mach - Rzeszów, 3. Wiesław Fejkiel - Porąbka Uszewska.

Organizatorzy serdecznie zapraszają na czwartą eliminację, która odbędzie się 12 sierpnia w Bielczy oraz na zakończenie VIII Edycji Pucharu Ziemi Brzeskiej 15 września na stadionie "Okocimskiego" w Brzesku. (SJK)

FINAŁ LIGI ZAKŁADÓW

Po 15 tygodniach rozgrywek zakończyła się kręglarska Liga Zakładów Pracy. Zawodnicy spotykali się na torze w każdy piątek, rywalizując ze sobą w kategoriach kobiet i mężczyzn. W tej pierwszej najlepszą okazała się Bogusława Góra z firmy "Jawor", wyprzedzając Małgorzatę Biel - reprezentantkę Browaru Okocim. W grupie mężczyzn ostateczna klasyfikacja przedstawiała się następująco: 1. Leszek Podrygała (Cafe Mag), 2. Waldemar Hebda (Pol Pack Serwis), 3. Szczepan Zydroń (Browar Okocim), 4. Bogdan Mietła (Browar Okocim) i 5. Michał Zydroń (także z Browaru Okocim). Władze brzeskiego TKKF "Sokół" wręczyły ponadto złote kręgle. Otrzymali je: Antoni Baniak (za zdobycie pierwszego miejsca w plebiscycie na najlepszego sportowca roku powiatu brzeskiego) oraz Wacław Jawor za regularne wspieranie finansowe tutejszych kręglarzy. (IW)

JEST I LIGA

Kręglarze brzeskiego TKKF "Sokół" podsumowali zakończony właśnie sezon rozgrywek. Władze towarzystwa mogą ten okres zaliczyć do wyjątkowo udanych. Drużyna, po szeregu spektakularnych zmaganiach, awansowała do I ligi kręglarskiej. Tabela według nowej punktacji przedstawiała się następująco: 1. TKKF "Sokół" (116 pkt.), 2. Wrzos Sieraków (108 pkt.), 3. LTK Lubin (105 pkt.), 4. Alfa Vector (91,5 pkt.), 5. Czarna Kula Poznań (59 pkt.).

Wiele sukcesów odnosili także młodszy podopieczni "Sokoła" (w sumie sześć osób), którzy startowali m.in. na olimpiadzie młodzieżowej. Ponadto na Mistrzostwach Polski para Paweł Policht - Bartłomiej Kordecki wywalczyła trzecie miejsce, a indywidualnie Paweł Policht zajął czwarte miejsce, ustanawiając jednocześnie nowy rekord Brzeska poprzez zdobycie 906 pkt.

Po raz pierwszy od pięciu lat reprezentant Brzeska startował w Mi-

strzostwach Polski seniorów. Antoni Baniak wziął udział w zmaganiach tylko dzięki sponsorowi - firmie Olimp z Tarnowa.

Kolejny sezon kręglarski rozpocznie się tradycyjnie w ostatnich dniach września. Wtedy też brzeszczanie będą mogli kibicować pierwszoligowym poczynaniom reprezentantów Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej "Sokół". (IW)

II ŁYSOGÓRSKI BIEG PRZEŁAJOWY

Ponad 160 zawodniczek i zawodników wystartowało w II Łysogórskim Biegu Przełajowym, który zorganizowany został przez Zespół Szkół Zawodowych w Łysej Górze. Zawody odbyły się w trzech kategoriach wiekowych, a mianowicie: szkół podstawowych, wśród których bieg dziewcząt wygrała Katarzyna Szczupak - SP Biadolino Szlacheckie, drugie miejsce zajęła Monika Ogar - SP Biadolino Szlacheckie, trzecia była Paulina Rygielska - SP Szczepanów. Najlepszym zawodnikiem wśród chłopców okazał się Piotr Szczęch - SP Szczepanów, drugi był Kamil Wejman - SP Szczepanów, zaś trzeci na mecie An-

drzej Rocznik. Kategoria gimnazjów: wśród dziewcząt zwyciężyła Klaudia Pater - PG Grabno, druga była Małgorzata Niemiec - PG Łysa Góra, trzecia Ewa Drużkowska - PG Łysa Góra, natomiast wśród chłopców pierwszy na metę przybył Dariusz Sak, drugi był Szczepan Dudek, trzeci Bartłomiej Rzeszowski - wszyscy z PG Zakliczyn, najlepszy z gminy Brzesko okazał się Bartosz Rudnik - PG nr 1 Brzesko, który uplasował się na piątej pozycji. Kategoria szkół średnich: najlepszą biegaczką wśród dziewcząt okazała się Joanna Dratwa - ZSE Brzesko, druga bieg ukończyła Barbara Grzesik - ZSE Brze-

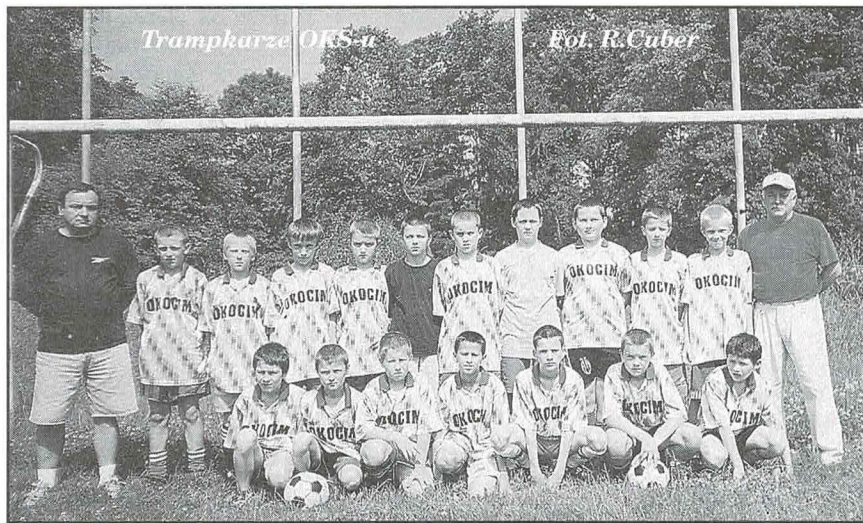
sko, trzecia zaś Marta Gurgul - LO Tarnów; wśród chłopców bezkonkurencyjny okazał się Łukasz Kozak - ZSME Kraków, drugie miejsce zajął Grzegorz Gnyła - ZSE Brzesko, trzecie Zdzisław Gajda - LZSE Brzesko.

Zdobywcy pierwszych miejsc w kategorii szkół podstawowych otrzymali hulajnogi, natomiast zwycięzcy w starszych kategoriach - rowery. Zawodniczki i zawodnicy, którzy zdobyli drugie i trzecie miejsca, otrzymali nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego oraz medale i okolicznościowe dyplomy.

J. Chrabąszcz

ROSNA KADRY OKS-U

W Okocimskim Klubie Sportowym, obok będącej oczkiem w głowie piłkarskiej drużyny seniorów, prowadzona jest także praca szkoleniowa w młodszych grupach wiekowych: trampkarzy młodszych, trampkarzy starszych i juniorów. Bardzo dobrze w rozgrywkach sezonu 2000/2001 wypadła najmłodsza drużyna Okocimskiego, trampkarze młodszy, którzy w swojej klasie rozgrywkowej zajęli II miejsce, ustępując tylko drużynie tarnowskiej Unii. Prowadzeni przez trenera Jerzego Chudnickiego piłkarze występowali w składzie: Bartłomiej Kukułka, Marcin Słomka, Łukasz Żółty, Mateusz Koterba, Marcin Wawryka, Kamil Kudrewicz, Waldemar Sierosławski, Łukasz Kulig, Michał Kulig, Bartek Wójcik, Tomasz Wójcik, Bogumił Szafranski, Łukasz Pukał, Przemysław Szczepanek, Jerzy



Biel, Sebastian Wąs, Marek Zaczynski, Michał Grabania, Bartek Kądzio-

łka, Bartłomiej Urban, Dariusz Węgrzyn, Piotr Wójtowicz. (RC)

III LIGA NIE DLA OKOCIMSKIEGO

W dwóch ostatnich kolejkach spotkań grupy wschodniej IV ligi piłkarsze Okocimskiego Brzesko zdobyli komplet punktów, zapewniając sobie pierwsze miejsce w ligowej tabeli i tym samym prawo gry w barażach z mistrzem grupy zachodniej Świtem Krzeszowice o wejście do III ligi.

W ostatnim spotkaniu przed własną publicznością ich przeciwnikiem była drużyna Dunajca Nowy Sącz. Przez cały mecz stroną dominującą byli brzeszczanie. Na pierwszą bramkę trzeba było czekać do 21. min., kiedy to Orzeł uderzeniem głową z 5 m pokonał golkipera gości - Kielbasę. Obraz gry nie uległ zmianie także po przerwie, a na drugiego gola brzescy kibice musieli czekać aż do 79. min., kiedy to karnego, podyktowanego za faul na Marku, zamienił na gola Filipczak. To, że drużyna z Nowego Sącza nie wyjechała z Brzeska z pokazniejszym bagażem bramek, zawdzięczać może tyleż doskonałej postawie własnego bramkarza, ile nieskuteczności brzeskich napastników.

W ostatniej kolejce, nie mającej znaczenia dla układu czołówki tabeli, Okocimski potykał się w Tarnowie z Tarnovią. Do przerwy brzeski zespół kontrolował wydarzenia na boisku, a po strzałach Turkiewicza (14. min.) i Filipczaka (24. min.) prowadził do przerwy 2:0. Po przerwie w 70. min. Turkiewicz "główką" uzyskał trzeciego gola. Uspokoiło to na tyle graczy Okocimskiego, że tarnowianie za sprawą Pawłowskiego (85. i 90. min.) zdołali uzyskać dwa trafienia i całe spotkanie zakończyło się zwycięstwem Okocimskiego 3:2.

Teraz przed zawodnikami z Brzeska stanęło najważniejsze zadanie - być lepszymi od Świtu w dwumeczu - tylko to gwarantowało awans do III ligi. Pierwszy z barażów odbył się w Krzeszowicach i zakończył remisem 1:1, co dawało Okocimskiemu realne szanse w meczu rewanżowym. W niedzielne popołudnie na stadionie Okocimskiego stawiło się ponad 2000 kibiców, czego na tym obiekcie nie widziano od pamiętnych występów II ligowych. Or-



ganizatorzy przygotowali szereg niespodzianek. Każdy kibic, który kupił bilet za 7 zł, otrzymywał w prezencie klubowy szalik, piłkarze obdarowali kibiców kilkudziesięcioma piłkami, grała kapela. Zażarta walka rozpoczęła się od pierwszych minut meczu. Widać było, że trenerzy Świtu wyciągnęli wnioski z pierwszego spotkania, zagęszczając środek pola gry i krótko kryjąc brzeskich piłkarzy. W 33. min. wielka radość brzeskich kibiców - Turkiewicz po składnej akcji, z trudnej pozycji zdobył prowadzenie, uderzając piłkę w tzw. "długi róg". Kiedy kibice czekali już na gwizdek oznaczający przerwę, gracze Świtu uzyskali wyrównanie. Typowa bramka do szatni i do tego głupia. Rodzi się pytanie, gdzie byli obrońcy, gdy Jawień spokojnie przyjmował piłkę na piersi, opuszczał na nogi, będąc tuż przed bramką Kwieka i miał czas, nie niepokojony przez nikogo, na precyzyjny strzał? Po przerwie zamiast spodziewanego huraganowego ataku gospodarzy mieliśmy do czynienia z pewnym wyczekiwaniem. Zemściło się to w 53. min., gdy doświadczony Giza otrzymał piłkę za plecami brzeskich obrońców (był spalony?) i z najbliższej odległości pokonał Kwieka. Konsternacja na stadionie - teraz, aby awansować, trzeba strzelić dwa gole. Czy będzie ich na to stać? - dało się

słyszeć wśród kibiców. Nadzieje odżyły w 58. min., gdy Orzeł w swoim stylu uzyskał wyrównanie. Drużyna Świtu cofnęła się do obrony, starając się o utrzymanie korzystnego rezultatu. Tymczasem gracze Okocimskiego powielali jeden schemat - górne piłki kierowane środkiem na Orła z pominięciem gry skrzydłami. Taki sposób gry (jedynym efektem uderzenie Orła w słupek) był natychmiast rozpracowany przez przeciwnika. Orzeł otrzymał dodatkowego opiekuna, a ponieważ zawodnicy Świtu byli znacznie roślej - si od brzeszczan, działania zawodników gospodarzy przypominały bicie głową w mur. Ponieważ styl gry Okocimskiego nie zmienił się już do końca meczu, to i nie zmienił się wynik 2:2, który premiował awansem drużynę Świtu Krzeszowice. Po końcowym gwizdku sędziego nastąpiła ogromna radość zawodników, trenerów, działaczy i niewielkiej grupki sympatyków Świtu. Zgoła inne nastroje były wśród brzeskich kibiców, nie pojmujących, że ich drużyna, mimo że nie przegrała żadnego meczu z rywalem, odpadła z rywalizacji. Podobny pogląd wyrazili działacze Okocimskiego, wysyłając protest do Wydziału Gier i Dyscypliny MZPN w Krakowie. 29 czerwca WGiD MZPN odrzucił odwołanie brzeskiego klubu.

Tekst i fot.: Ryszard Cuber

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

ZABYTEK CZY NIE ?

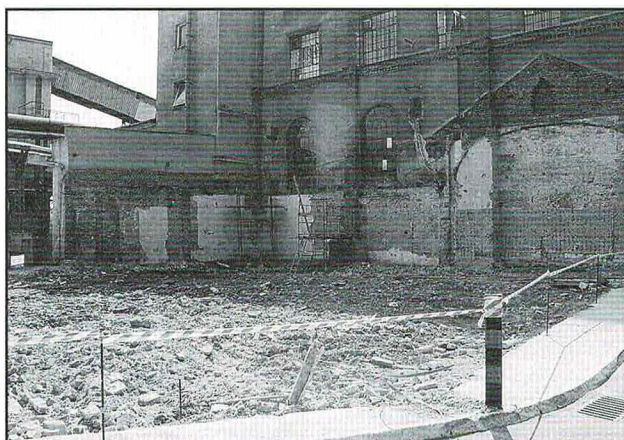
Sporo emocji wśród mieszkańców miasta wzbudziły prace polegające na wyburzaniu budynków usytuowanych na terenie Browaru Okocim SA. Roboty te związane były z, trwającą właśnie, przebudową dróg komunikacyjnych w tym przedsięwzięciu.

Od strony ulicy Browarnej wybudowano nową bramę wjazdową dla samochodów ciężarowych, jednak swobodny ruch pojazdów zakłócał obiekt usytuowany nieopodal muru. Duży ferment, zwłaszcza wśród mieszkańców pobliskiego osiedla wywołały pierwsze prace wyburzeniowe. - *Nie wyburzyliśmy żadnego zabytkowego budynku. Ten, który usunięto pochodził z lat 1920-1930 i służył pierwotnie jako magazyn, a później siedziba firm współpracujących z browarem* - twierdzi Włodzimierz Czausow, rzecznik prasowy Okocimia. - *Na wykonywane prace posiadaliśmy wszelkie niezbędne pozwolenia.* Niestety przy okazji budowy bramy wyburzono też część zabytkowego muru.

Przy tej okazji światło dzienne uj-

rzała rzecz niezwykle ciekawa. Otóż browar, powstały w 1845 r., nie jest do dnia dzisiejszego wpisany do rejestru zabytków, dlatego też Wojewódzki Konserwator Zabytków nie jest w stanie kontrolować na bieżąco modernizacji prowadzonych przez firmę. Z drugiej strony kompleks wyróżniony został przez władze wojewódzkie, które przed dwoma laty w ramach Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego wytypowały brzeski browar jako zabytek techniki, prezentując go jednocześnie mieszkańcom regionu podczas „dni otwartych”. Dzisiaj natomiast nietuzinkowy zabytek ulega powolnej degradacji.

Rzecznik Browaru Okocim SA dodaje także, iż to nie koniec poważnych



Plac po wyburzonym budynku, fot. I. Węglowski

inwestycji na terenie firmy. Obecnie trwa przebudowa warzelni. Z budynku usunięto wszystko, włącznie ze stropami. Pozostały tylko ściany i dach. Teraz w tym miejscu pojawiają się najnowocześniejsze urządzenia piwowarskie, zakupionych zostanie także 17 tankofermentatorów, które usytuowane będą na zewnątrz. (IW)

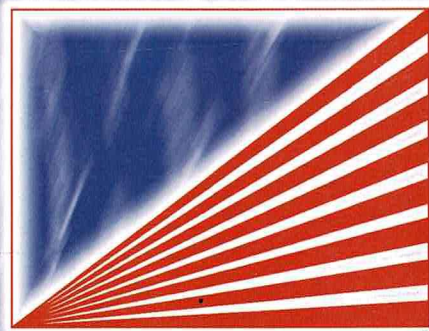
PUB "B&J" OGRÓDEK KAWIARNIANY

zaprasza
**NA WIELKIE GRILLOWANIE
ORAZ ZIMNE PIWO**



CODZIENNIE OD GODZ. 9.00

ZETO SA®



ZETO S.A.

32-800 Brzesko
ul. Starowiejska 28
tel./fax: (014) 663 16 64